WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA

MIESIĘCZNIK
ZWIĄZKU
ZRZESZEŃ
MŁODYCH
PRAWNIKÓW
RZPLITEJ
POLSKIEJ

4

Rok V

TREŚĆ NUMERU:

CENA NUMERU 0.70 zł.
(W PRENUMERACJE 0.50 ZŁ.)

W S P Ó Ł C Z E S N A
MYŚL PRAWNICZA

Miesięcznik Związku Zrzeszeń
Młodych Prawników
Rzeczypospolitej Polskiej
pod naczelną redakcją:
Tadeusza Śmiarowskiego
i Dr. Juljusza Sas Wisłockiego

Rok V. Warszawa, 15 kwietnia 1939 r. Nr 4.

O D E Z W A

Chwila dziejowa i głębokie wstrząsy, jakie dzisiaj przeżywa świat cały i Polska, wpleciona nierozerwalnie w jego losy, stwarzają nieodpartą konieczność mobilizacji wszystkich sił całego Narodu Polskiego. Naród musi stać się wielką jednością, ożywioną jednym sercem i jedną myślą — świętą sprawą Ojczyzny.

Rada Naczelna Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P., apolitycznej organizacji zawodowej, jednoczącej młode sądownictwo, adwokaturę, notariat i prawnictwo administracyjne, oceniając właściwie powagę sytuacji i pragnąc w miarę możliwości swoich służyć najwyższemu celowi — POLSCE — zwraca się do całej młodzieży polskiej.

Niech z serc i myśli naszych odejdzie teraz wszystko, co mogłoby zamącić jasny obraz obowiązku wobec Ojczyzny, obowiązku oddania wszystkich sił, krwi i życia!

Niech umilkną wszelkie spory, bo dotyczą one tylko rzeczy nie najważniejszych, niech pełnia uczucia i siły ogarnie sprawę najświętszą i jedyną.

Młodzież polska murem niezwalczonym stoi wokół Naczelnego Wodza, Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza. Jesteśmy gotowi na każdy rozkaz Wodza! Skuci i zespoleni jednym pragnieniem w blok jednolity, chcemy być opoką, na której trwać będzie wiecznie Polska wielka i potężna.

Pomna wskazań Wielkiego Marszałka młodzież polska, nasłuchując pilnie czy nie płynie zew bojowej pobudki, w ciszy w skupieniu pełni codzienną służbę

dla Ojczyzny, — służbę pracy. Tylko w pracy, w tym boju ciężkim acz bezkrwawym, jak w ogniu oczyszczającym wykuwa się charakter narodowy — a wszystko co w pracy przeszkadza — odejść musi na plan ostatni. Taki jest warunek wielkości.

Młodzieży Polska — pamiętaj, że w Tobie jutro i potęga Polski!

Niech żyje Polska!

Niech żyje Armia Polska!

Niech żyje Marszałek Edward Śmigły Rydz!

Rada Naczelna Związku Zrzeszeń
Młodych Prawników Rzeczypospolitej Polskiej

Sekretarz
(—) CZESŁAW KIEŁCZYŃSKI

Prezes
(—) TADEUSZ DOBERSKI

Odezwa powyższa uchwalona jednogłośnie przez Radę Naczelną na posiedzeniu w dniu 21 marca 1939 r., została ogłoszona przez Radjo w dniu 31 marca 1939 r.

PISMO RADY NACZELNEJ DO MARSZAŁKA POLSKI

Jednocześnie z uchwaleniem powyższej odezwy, Rada Naczelna Związku Zrzeszeń Młodych Prawników Rz. P. jednogłośnie uchwaliła wysłać do P. Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydza, pismo następującej treści:

„Rada Naczelna Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P., organizacji jednoczącej młode sądownictwo, adwokaturę, notariat i prawnictwo administracyjne, na podstawie jednomyślnie powziętych uchwał, będących wyrazem woli polskiej młodzieży prawniczej, melduje PANU MARSZAŁKOWI całkowite oddanie się JEGO rozkazom i gotowość poniesienia wszelkich ofiar z sił, krwi i życia dla świętej sprawy Ojczyzny.

W wielkich chwilach dziejowych, gdy Polska i świat cały przeżywa niezmierne wstrząsy i przemiany, młodzi prawnicy polscy, gotowi każdej chwili chwycić za broń, ślubują PANU MARSZAŁKOWI wierność i posłuszeństwo, a serca ich przenika jedna myśl i jedne pragnienie:

PROWADŹ NAS WODZU, DO CHWAŁY I WIELKOŚCI OJCZYZNY!

Rada Naczelna jednomyślną uchwałą postanowiła zwrócić się z odezwą do młodzieży polskiej, treść której mamy zaszczyt podać PANU MARSZAŁKOWI w załączonym piśmie.

Salus Reipublicae suprema lex esto!

Rada Naczelna
Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R. P.

Sekretarz
(—) CZESŁAW KIEŁCZYŃSKI

Prezes
(—) TADEUSZ DOBERSKI

DR. JULJUSZ SAS WISŁOCKI

Czesko-morawski protektorat i słowacka sfera wpływów Rzeszy Niemieckiej

W czasie kilku ostatnich tygodni miało miejsce szereg doniosłych wydarzeń politycznych, które przyniosły ze sobą szereg poważnych przesunięć terytorjalnych i szereg przeobrażeń publiczno - prawnych.

Republika czesko - słowacka przestała istnieć. Miejsce jej na karcie Europy zajęły dwa nowe twory państwowe: kraj czesko - morawski i republika słowacka. Oba powyższe organizmy państwowe bywają nazywane przez prasę codzienną protektoratami. Określenie to, jest słuszne w odniesieniu do czesko - morawskiej części dawnej republiki, lecz nie jest trafne, o ile chodzi o nową republikę słowacką.

Sądzę, że niezależnie od licznych i słusznych głosów oburzenia i protestu, które pojawiły się w naszej prasie codziennej w związku z niemiecką agresją na kadłubowe państewko czeskie, celowem i pożytecznem będzie spokojne rozpatrzenie i prawnej strony tego niecodziennego wydarzenia.

Wydaje mi się, że nie odpowiada ani powadze publicystyki polskiej, ani interesowi naszego Narodu, stanowisko zajęte przez część naszej prasy codziennej, która pragnąc nastroić swych czytelników nieprzychylnie do napastnika, rozdziera szaty np. nad tem, że wojska niemieckie wkraczające do Czech zmuszały przejeżdżających do ruchu prawo - stronnego (dotychczas w Czechach obowiązywał ruch lewo - stronny), jakby to rzeczywiście miało jakiekolwiek znaczenie, albo oburzała się, że Niemcy podzielili jakoby państewko czeskie na dwie rzekomo świeżo i sztucznie utworzone prowincje: czeską (Böhmen) i morawską (Mähren), co jest oczywistą nieprawdą, gdyż od tysiąca lat kraje korony Świętego Wacława dzieliły się na dwie wyżej wymienione prowincje i taki też podział administracyjny istniał i ostatnio pod rządami niesławnej pamięci czesko - słowackiej republiki. Sedno zagadnienia leży gdzie indziej.

Chodzi o odpowiedź na pytanie: **czy czesko - niemiecki traktat protekcji jest aktem prawnym czy też bezprawiem?**

Zanim damy odpowiedź na powyższe pytanie prawne, musimy przypomnieć sobie te dokumenty chwili, które w sumie złożyły się na powstanie między państwem czeskiem z Rzeszą Niemiecką stosunku protekcji:

Dnia 14. marca 1939. r. popołudniu wyjechali do Berlina, z własnej inicjatywy czy też na zaproszenie rządu niemieckiego, prezydent republiki czeskiej Dr. Emil Hacha i czeski minister spraw zagranicznych Dr. Chvalkovsky, przyczem ani powód, ani cel powyższej wizyty nie został podany do wiadomości ogółu.

Tegoż dnia 14. marca 1939. r. o godz. 21 wojska niemieckie niespodziewanie wkroczyły na terytorjum republiki czeskiej i zajęły Morawską Ostrawę oraz powiat frydecki na Śląsku Cieszyńskim, przecinając tem samem połączenie między republiką czeską a państwem polskiem.

W pół godziny potem tj. dnia 14. marca 1939. r. o godz. 21½ prezydent Hacha i minister Chvalkovsky przybyli do Berlina, gdzie po kilkugodzinnej konferencji z Kanclerzem Rzeszy Adolfem Hitlerem i niemieckim ministrem spraw zagranicznych Joachimem von Ribbentropem, podpisali dnia 15. marca 1939. r. o godz. 3,55 nad ranem dokument następującej treści:

Kanclerz przyjął dziś w Berlinie, w obecności ministra spraw zagr. Rzeszy von Ribbentropa, czesko-słowackiego prezydenta dr. Hachę i czesko-słowackiego ministra spr. zagranicznych Chvalkovsky'ego, na ich życzenie. Przy spotkaniu tem poddano zbadaniu z całą szczerością poważną sytuację, jaka powstała w ostatnich tygodniach na dotychczasowym czesko-słowackim obszarze państwowym. Z obu stron dano wyraz jednocześnie przekonaniu, że celem wszystkich wysiłków musi być zapewnienie spokoju, porządku i pokoju w tej części Europy środkowej. Czesko-słowacki prezydent oświadczył, że służąc temu celowi i dla osiągnięcia ostatecznego uspokojenia, kładzie los narodu i kraju czeskiego w pełnem zaufaniu w ręce kanclerza Rzeszy Niemieckiej. Kanclerz przyjął to oświadczenie i dał wyraz swej decyzji, iż weźmie naród czeski pod opiekę Rzeszy Niemieckiej i zabezpieczy mu rozwój autonomicznego życia narodowego w myśl jego odrębności.

Berlin, 15 marca 1939 r.

(—) Adolf Hitler (—) von Ribbentrop
(—) Dr. Hacha (—)dr. Chvalkovsky

Dokument powyższy został ujęty w formie komunikatu, lecz pod względem treści jest to traktat międzynarodowy, a mianowicie traktat protekcji, mocą którego Rzesza Niemiecka, jako państwo protegujące bierze pod swój protektorat republikę czeską, jako państewko protegowane.

Oprócz powyższego dokumentu bilateralnego mamy do zanotowania szereg dalszych dokumentów publiczno - prawnych, lecz już jednostronnych bądź czeskich, bądź niemieckich, a będących konsekwencją traktatu protekcji.

Ze strony czeskiej mamy do zanotowania wygłoszone dnia 15. marca 1939. r. wieczorem w Pradze przemówienie radjowe prezydenta Hachy, który usprawiedliwia się ze swego postępku wobec swojego narodu. Niżej przytaczam tekst tego apologetycznego przemówienia:

„Przed 20 laty, gdy państwo czesko-słowackie powstało do życia — mimo pomyślnych w zasadzie widoków na przyszłość, sytuacja jego nasuwała mi pewne obawy co do możliwości swobodnego istnienia i rozwoju. Dziś po upływie lat 20 widzę z boleścią, że obawy te, niestety, były słuszne. Ostatnie wydarzenia wykazały, że 20 lat przeżyte przez republikę, były jedynie krótkim epizodem naszej historji narodowej. Pozostawiam historji rozstrzygnięcie, kto i w jakim stopniu ponosić będzie winę za to, co się stało. Uważam jednak, że obowiązkiem naszym jest przyjąć to z męskim spokojem i z pełną świadomością zadań, jakie stoją przed nami, aby przekazać przyszłym pokoleniom to, co zostało jeszcze z naszego zbyt może bogatego dziedzictwa.

Zdając sobie sprawę z sytuacji zwróciłem się przedwczoraj do kanclerza Rzeszy o osobistą rozmowę w Berlinie. Przyjęty byłem tam z pełną uprzejmością i honorem, należnym głowie państwa. Po odbyciu dłuższej konferencji z kanclerzem Rzeszy, zdecydowałem się oddać w jego ręce z całkowitym zaufaniem losy narodu i państwa czeskiego. Wzamian za to zaufanie kanclerz udzielił mi obietnicy zagwaratowania indywidualnego istnienia narodu czeskiego i autonomicznego rozwoju jego życia narodowego.

Dziś kanclerz spełnił swoją obietnicę, ogłaszając z zamku praskiego proklamację o protektoracie Rzeszy nad krajami Czech i Moraw.

Już po układzie w Monachjum wykazaliśmy, że zdajemy sobie sprawę z naszych związków z państwem niemieckiem — związków, wynikających zarówno z sytuacji geograficznej, jak i z przeszłości historycznej. W ciągu tysiąclecia w tej czy innej formie czeskie życie narodowe, polityczne, ekonomiczne i kulturalne rozwijało się w opraciu o wielkiego sąsiada. Związek Czech z Niemcami stanowi odrodzenie dawnych związków imperjalnych.

Przekonałem się, iż należy żywić zaufanie do Kanclerza Trzeciej Rzeszy. Żywię pełną nadzieję, że naród nasz w nowej sytuacji prawno-politycznej oczekiwać może życia spokojnego i pomyślnego i że zapewniony mu będzie dalszy jego rozwój".

Być może, że przemówienie powyższe jest istotnie wyrazem poglądów politycznych prezydenta republiki czeskiej. Możemy się na niego oburzać, musimy jednak przyznać, że ma to jednak pewien sens polityczny. Trudno jednak dopatrywać się jakiegokolwiek sensu w przemówieniu, które premier Beran, w otoczeniu pozostałych członków czeskiej rady ministrów, wygłosił następnego dnia (16 marca) w Pradze do niemieckiego ministra von Ribbentropa: życzył on mianowicie Kanclerzowi Hitlerowi i Ministrowi Ribbentro-

powi przyjemnego pobytu na ziemi czeskiej (!). — Na drugi zaś dzień (17. marca) tenże premier Beran na posiedzeniu czeskiej rady ministrów, pierwszem po ogłoszeniu protektoratu Czech i Moraw, złożył oświadczenie, w którem m. in. powiedział:

„Nasz kraj Czechy i Morawy są obecnie częścią Wielkiej Rzeszy narodu niemieckiego. Nasze myśli zwracamy w pierwszym rzędzie ku jej budowniczemu Adolfowi Hitlerowi. W drugim rzędzie myśli swe zwracamy do prezydenta dr. Hachy, któremu naród cały wdzięczny jest za jego ofiarny wysiłek w dniach wielkich decyzyj.“

Ze strony niemieckiej mamy do zanotowania proklamację radjową Kanclerza Hitlera z dnia 16 marca 1939 r., zawierającą dekret o protektoracie czesko - morawskim (Erlass des Führers über das Protektorat Böhmen und Mähren). Niżej podajemy tekst tej proklamacji i dekretu:

„Przez 1000 lat Czechy i Morawy należały do Niemiec. Dzięki przemocy i nierozsądkowi oderwały się one od swych dawnych historycznych granic i zostały włączone w sztuczny twór Czecho-Słowacji, tworząc źródło stałego niepokoju. Z roku na rok powiększało się niebezpieczeństwo, że z tego terytorjum powstanie, jak już raz w przeszłości, nowa straszliwa groźba dla pokoju europejskiego, albowiem państwu czesko-słowackiemu nie udało się rozsądnie zorganizować współżycia jego dowolnie połączonych grup narodowych, a tem samem rząd czeskosłowacki nie umiał wzbudzić u wszystkich zainteresowanych chęci utrzymania wspólnego państwa. Państwo czeskosłowackie dowiodło przez to swojej wewnętrznej niezdolności do życia i dzięki temu doszło obecnie do rozpadu tego państwa.

Rzesza Niemiecka nie może tolerować stałych niepokojów na tym tak ważnym obszarze zarówno ze względu na własne bezpieczeństwo i spokój, jak też ze względu na ogólny spokój i dobrobyt wspomnianych krajów. Wcześniej czy później Rzesza byłaby musiała ponosić najcięższe konsekwencje, będąc zarówno geograficznie, jak i historycznie najbardziej zainteresowaną. Jest zatem instynktem samozachowawczym, że Rzesza Niemicka zdecydowała się wkroczyć celem przywrócenia rozsądnego porządku w środkowej Europie. Okazało się z tysiącletniej przeszłości historycznej Niemiec, że zarówno wielkość, jak i przymioty narodu niemieckiego predystynują go wyłącznie do rozwiązania tego zadania.

Wypełniony szczerem życzeniem służenia prawdziwym interesom żyjących na tym obszarze narodów, chcąc zapewnić rozwój narodowy Niemców i narodu czeskiego, chcąc wreszcie być użytecznym pokojowi i społecznemu dobrobytowi, zarządzam w imieniu Rzeszy Niemieckiej następujące przepisy, które mają być podstawą dla przyszłego współżycia mieszkańców tych obszarów:

ARTYKUŁ 1.

1) Terytorja (Landesteile) byłej Republiki czesko-słowackiej, zajęte przez wojska niemieckie w marcu 1939 r., należą odtąd do obszaru Wielkiej Rzeszy Niemieckiej (zum Gebiete des Grossdeutschen Reiches) i podlegają jej opiece jako „Protektorat Czechy i Morawy“.

2) Kanclerz może zarządzić odchylenie od tego przepisu (hiervon abweichende Regelung) dla poszczególnych części tych obszarów (für einzelne Teile dieser Gebiete), o ile wymagać tego będzie obrona Rzeszy (die Verteidigung des Reiches).

ARTYKUŁ 2.

1) Niemieccy mieszkańcy (die volksdeutschen Bewohner) Protektoratu stają się obywatelami niemieckimi (deutsche Staatsangehörige) i obywatelami Rzeszy (Reichsbürger) w myśl przepisów stawy o obywatelstwie Rzeszy z 15. września 1935. r. Odnoszą się tedy do nich również postanowienia o ochronie niemieckiej krwi i niemieckiego honoru. Podlegają oni niemieckiemu sądownictwu.

2) Pozostali mieszkańcy Czech i Moraw stają się obywatelami (Staatsangehörige) Protektoratu Czech i Moraw.

ARTYKUŁ 3.

1) Protektorat Czech i Moraw jest autonomiczny i rządzi się samodzielnie (verwaltet sich selbst).

2) Wykonuje on przysługujące mu w ramach Protektoratu prawa zwierzchnictwa (Hoheitsrechte) zgodnie (im Einklang) z politycznemi, wojskowemi i gospodarczemi potrzebami (Belangen) Rzeszy. Te prawa zwierzchnictwa wykonywane będą (werden wahrgenommen) przez własne organy oraz własne władze z własnymi urzędnikami.

ARTYKUŁ 4.

1) Naczelnik autonomicznego zarządu (Das Oberhaupt der autonomen Verwaltung) Protektoratu Czech i Moraw korzysta z ochrony i uprawnień honorowych głowy państwa (geniesst den Schutz und die Ehrenrechte eines Staatsoberhauptes). Naczelnik Protektoratu (bej) musi dla wykonywania swego urzędu posiadać zaufanie kanclerza Rzeszy.

ARTYKUŁ 5.

1) Jako strażnika interesów Rzeszy (Wahrer der Reichsinteressen) kanclerz mianuje „protektora Rzeszy w Czechach i Morawach“. Jego siedzibą urzędową jest Praga.

2) Protektorat Rzeszy ma za zadanie jako zastępca kanclerza i pełnomocnik rządu Rzeszy dbać o przestrzeganie politycznych linij wytycznych kanclerza.

3) Członkowie rządu protektoratu zatwierdzani są przez protektora Rzeszy. Zatwierdzenie może być cofnięte.

4) Protektorowi Rzeszy przysługuje prawo informowania się o wszystkich zarządzeniach rządu protektoratu, jak również udzielania temu rządowi rad. Ma on prawo sprzeciwić się (Einspruch einlegen) zarządzeniom, mogącym się okazać szkodliwemi dla Rzeszy, a gdyby zwłoka mogła pociągnąć za sobą niebezpieczeństwa (bei Gefahr im Verzuge) ma prawo wydać we wspólnym interesie konieczne zarządzenia.

5) Ogłaszanie ustaw, zarządzeń oraz innych przepisów prawnych, jako też publikacja zarządzeń administracyjnych i prawomocnych wyroków sądowych ma być natychmiast przerwana z chwilą, gdy protektor Rzeszy wniesie sprzeciw.

ARTYKUŁ 6.

1) *Sprawy zewnętrzne protektoratu*, w szczególności zaś obrona jego obywateli zagranicą, *obejmuje Rzesza*. Rzesza Niemiecka będzie kierowała sprawami zewnętrznemi w sposób odpowiadający wspólnym interesom (wie es den gemeinsamen Interessen entspricht).

2) Protektorat otrzymuje przedstawiciela przy rządzie Rzeszy z urzędowym tytułem „poseł“ („Gesandter“).

ARTYKUŁ 7.

1) Rzesza udziela protektoratowi ochrony wojskowej.

2) Ażeby wykonać tę ochronę, Rzesza utrzymywać będzie w protektoracie garnizony i urządzenia wojskowe.

3) Protektorat może wystawiać własne formacje (kann eigene Verbände aufstellen) celem utrzymania wewnętrznego bezpieczeństwa i porządku. Organizację, siłę, liczebność i uzbrojenie określi rząd Rzeszy.

ARTYKUŁ 8.

Rząd Rzeszy posiada bezpośredni nadzór nad komunikacją, pocztą, telefonem, telegrafem i radjo.

ARTYKUŁ 9.

Protektorat należy do obszaru celnego Rzeszy Niemieckiej i podlega jej zwierzchnictwu celnemu.

ARTYKUŁ 10.

1) Ustawowym środkiem obiegowym jest obok marki niemieckiej, aż do dalszego odwołania korona czeska.

2) Stosunek obu walut do siebie określony zostanie przez rząd Rzeszy.

ARTYKUŁ 11.

1) Rzesza może wydawać przepisy prawne obowiązujące Protektorat, o ile wymaga tego wspólny interes.

2) O ile zajdzie wspólna potrzeba (soweit ein gemeinsames Bedürfniss besteht), Rzesza może przejąć we własny zarząd gałęzie administracji i ustanowić potrzebne do tego własne władze Rzeszy (reichseigenen Behörden).

3) Rząd Rzeszy może wydać zarządzenia potrzebne do utrzymania bezpieczeństwa i porządku.

ARTYKUŁ 12.

Obowiązujące obecnie na terytorium Czech i Moraw ustawodawstwo pozostaje w mocy i o ile nie jest sprzeczne z duchem objęcia ochrony przez Rzeszę Niemiecką.

ARTYKUŁ 13.

Minister spraw wewnętrznych wyda w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami Rzeszy przepisy prawne i administracyjne potrzebne do doprowadzenia i uzupełnienia tego rozporządzenia.

Praga, dnia 16. marca 1939. r.

Hitler, Frick,
Ribbentrop, Lammers.

Minister Rzeszy Niemieckiej, baron von Neurath został mianowany przez Kanclerza Hitlera protektorem Czech i Moraw z siedzibą w Pradze. Stanowisko naczelnika protektoratu nie zostało jeszcze obsadzone i funkcje beja pełni narazie faktycznie prezydent Hacha, który dotychczas nie złożył formalnie godności prezydenta republiki.

Wszystkie wyżej przytoczone dokumenty są konsekwentne i logiczne i najzupełniej poprawnie z prawniczego punktu widzenia określają sytuację faktyczną państewka czeskiego jako protektoratu.

Nauka niemiecka określa bowiem protektorat w sposób następujący:

„Schutzverhältniss zwischen einem mächtigen und einem schwachen Staat, dessen Schutz gegen äussere und innere Angriffe jener übernimmt (mit Einfluss auf die Leitung der auswärtigen Angelegenheiten des geschützten Staats)."

Interesującą analizę pojęcia protektoratu opracował w 1931 roku jeden z przedstawicieli młodego pokolenia prawników polskich **Dr. Stefan Surżycki** w swej, niestety nieopublikowanej dotąd rozprawie p.t.: **„Kolonje i polityka administracyjna europejskich państw kolonjalnych"**.

Dr. Surżycki rozróżnia dwa rodzaje posiadłości kolonjalnych: 1) **posiadłości administrowane bezpośrednio czyli kolonje w ścisłem tego słowa znaczeniu** oraz 2) **posiadłości administrowane pośrednio t.j. protektoraty i mandaty.**

Korzystając z uprzejmości Dr. Surżyckiego podaję poniżej (w streszczeniu) jego uwagi o sytuacji prawnej protektoratu:

„Z punktu widzenia prawa narodów protektorat t.zn. państwo protegowane straciło swój charakter suwerenny, a więc wogóle charakter państwowy, ponieważ przedewszystkiem brakuje mu suwerenności w stosunku zewnętrznym, gdyż jego polityka zagraniczna jest prowadzona przez państwo protegujące. — Jednak *państwo protegowane zachowuje w pewnym stopniu charakter państwa niezależnego, lecz nie suwerennego,* — ponieważ instytucje administracji wewnętrznej pozostają zazwyczaj zachowane pod zarządem państwa protegowanego. Można więc powiedzieć, że *państwo protegowane zasadniczo zachowuje swą osobowość prawną.* Zasadniczo, gdyż w rzeczywistości uprawnienia protektora czy to w drodze ustawowej, czy też w drodze praktyki administracyjnej zbliżają się z czasem coraz bardziej do aneksji.

Nie można ustalić, jakby to można powiedzieć, statutu ramowego protektoratu. Jego cechą jest giętkość i naginanie się do warunków istniejących w chwili kontraktu, tak że właściwie każdy traktat protekcji stanowi odrębny schemat prawny. Oprócz jednak zrzeczenia się samodzielnych wystąpień zewnętrznych, która to formuła jest bezwzględną regułą protektoratu, można jeszcze wyrazić w bardzo ogólnych formułkach uprawnienia wewnętrzne protektora. Zazwyczaj państwo protegowane zrzeka się pewnych zasadniczych praw n.p. prawa administracji wymiaru sprawiedliwości, pobierania i oznaczania podatków, dowodzenia armją, prowadzenia robót publicznych, administracji oświatą i t. p. — Wszystkie te punkty są zaznaczone w *traktacie protekcji* w sposób mniej lub więcej stanowczy.

Lecz uprawnienia te oznacza traktat protekcji, a nie ustawa, czy rozporządzenie protektora. Zasadą więc jest utrzymanie administracji tubylczej, a raczej tylko jej form zewnętrznych, treść zaś daje już protektor. Rozpiętość jego uprawnień może być bardzo duża: od kontroli ogólnej aż do bezpośredniego udziału w administracji. Zawsze jednak funkcjonarjusze protektoratu (poza organami kontroli) nie są urzędnikami państwa - protektora, lecz protegowanego. To właśnie rozstrzyga o zaliczeniu protektoratu do form administracji pośredniej."

Następnie Dr. Surżycki porusza jeszcze jedną kwestję prawną, a mianowicie zagadnienie obywatelstwa poddanych państwa protegowanego:

„Tu może najjaśniej zaznacza się różnica między protektoratem a kolonją we właściwem tego słowa znaczeniu. Mieszkańcy kolonij są poddanymi metropolji i w pewnych wypadkach mogą uzyskać obywatelstwo tejże. Jeżeli chodzi jednak o tubylców z protektoratów, nie są oni poddanymi protektora, ponieważ zachowują nadal obywatelstwo państwa protegowanego. Należy jednak zwrócić uwagę na to, że nie są oni cudzoziemcami w stosunku do państwa protektora, ponieważ w konsekwencji traktatu protekcji przeszli oni pod suwerenną władzę protektora. Trudno jest wynaleźć termin na określenie prawnicze tego stanu rzeczy, najlepiej tu odpowiada termin „przynależny" (ressortissant), pojęcie bardzo szerokie, które może jednak połączyć ich podleganie władzy protektora z zachowaniem obywatelstwa państwa protegowanego".

Otóż, jak widzimy z czesko - niemieckiego „traktatu" protekcji, stosunek faktyczny państewka czeskiego do Rzeszy Niemieckiej stanowi klasyczny przykład protektoratu. Dlatego też na wstępie niniejszego artykułu powiedziałem, że określenie „protektorat" w odniesieniu do czesko - morawskiej części dawnej republiki jest słuszne.

Nie mniej jednak, jeśli weźmiemy pod uwagę moralną stronę omawianego zagadnienia, musimy dojść do wniosku, że

dzierżenie Czech i Moraw przez Rzeszę Niemiecką jest bezprawne i wadliwe dlatego, że (podobnie jak i wszystkie inne traktaty protekcji) również i ów pierwiastkowy **berliński traktat protekcji z dnia 15 marca 1939 r. był oczywistem bezprawiem**, a to z następujących powodów:

1) Przedewszystkiem nie jest to dobrowolna umowa, lecz wymuszenie, gdyż prezydent Hacha i kontrasygnujący jego czynności minister Chvalkovsky działali pod przymusem psychicznym i przekroczyli uprawnienia przysługujące prezydentowi republiki na podstawie § 64 czesko-słowackiej ustawy konstytucyjnej z dnia 29 lutego 1920 r. — Nie byli oni uprawnieni do zawarcia i ratyfikowania umowy międzypaństwowej, która pozbawia państwo czeskie jego suwerenności. Tego rodzaju akt prawny musiałby być dokonany za uprzednią zgodą parlamentu wyrażoną w sposób przewidziany dla zmiany konstytucji, a takiej zgody parlamentu nie było.

2) Następnie: ów „traktat" protekcji nie może być również legalizowany ex post przez parlament czeski, gdyż, pomijając już to, że parlament ten był kadłubowy i został rozwiązany, Czechy i Morawy znajdują się obecnie pod okupacją niemiecką i **dopóki niemieckie siły zbrojne znajdują się na terytorjum państwa czeskiego, naród czeski nie ma możności swobodnego wypowiedzenia się i ważnego decydowania o swoim losie.**

3) Wreszcie, pewnym, choć mniej ważnym argumentem, jest i fakt, że cały szereg państw nie przyjęło do wiadomości berlińskiego traktatu protekcji, a communis opinio stanowi w prawie narodów jeden z koniecznych warunków dla uznania pewnego nowego stanu faktycznego za legalny.

Słabą stroną naszego poglądu jest fakt, że ze strony narodu czeskiego nie było nawet prób oporu przeciwko realizacji traktatu protekcji. Kilka przykładów protestu i oporu, o których nam wiadomo, jak n.p. samobójstwo jednego z dyrektorów huty witkowickiej i mało ważna wymiana strzałów podczas zajmowania miast Frydka i Mistka, miało miejsce przed ogłoszeniem traktatu protekcji i nie ratuje honoru podbitego narodu.

Mimo to Niemcy nie mogą twierdzić, że według ich słynnej teorji uznania („Anerkennung") legalność ich poczynań nie budzi wątpliwości. Wprost przeciwnie: **nie ulega wątpliwości, że podobnie, jak wszystkie inne protektoraty, również i ten protektorat jest oczywiście nielegalny.**

Odmiennie od sytuacji państewka czeskiego przedstawia się sytuacja prawna nowej republiki słowackiej.

Dnia 14. marca 1939. r. w Bratysławie na uroczystem posiedzeniu legalnie przez prezydenta Hachę zwołanego Sejmu Słowackiego, po trzygodzinnych tajnych obradach, o godzinie 13-tej uchylono tajność obrad i Marszałek Sokol odczytał formułę, w myśl której:

„z Woli Bożej i Narodu Słowackiego Słowacja ogłasza swą niepodległość".

Marszałek Sokol zaproponował, aby głosowanie odbyło się przez powstanie. Wszyscy posłowie powstali z miejsc i odśpiewali słowacki hymn narodowy.

Następnie uchwalono pierwszą ustawę nowej republiki. Tekst tej ustawy jest następujący:

Art. 1. Obszar Słowacji ogłoszony zostaje jako niepodległe państwo słowackie. Sejm krajowy Słowacji przeistacza się w sejm ustawodawczy państwa Słowackiego.

Art. 2. Do czasu ogłoszenia konstytucji państwa słowackiego wszelka władza wykonawcza znajduje się w rękach rządu, mianowanego przez prezydjum sejmu.

Art. 3. Wszystkie dawne ustawy, dekrety i zarządzenia pozostają w mocy ze zmianami, wypływającemi z ducha niepodległości państwa słowackiego.

Art. 4. Rząd upoważniony zostaje do powzięcia wszelkich zarządzeń w celu otrzymania porządku i zabezpieczenia interesów państwa w drodze dekretów.

Art. 5. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem dzisiejszym. Wykonanie jej powierza się rządowi.

Centralny rząd czesko - słowackiej jeszcze republiki nie zajął w tej sprawie żadnego stanowiska, ograniczając się jedynie do wydania komunikatu urzędowego, w którym głucho podaje do wiadomości publicznej fakty powyższe jako prawo — tworzące (na podstawie naturalnego prawa samostanowienia narodów).

Nowe państwo słowackie niezwłocznie poczyniło kroki celem uzyskania uznania de iure przez państwa ościenne:

Słowacki minister spraw zagranicznych wystosował do ministra spraw zagranicznych Polski depeszę treści następującej:

„Minister spraw zagranicznych Państwa Słowackiego ma zaszczyt zakomunikować, że zgromadzenie narodowe Słowacji, jedyny oficjalny przedstawiciel Słowaków, na uroczystem posiedzeniu, odbytem w dniu 14. marca 1939. r. w Bratysławie, proklamowało niezawisłość i utworzenie Państwa Słowackiego w obecnych granicach kraju słowackiego. Msgr. dr. Józefowi Tiso, prezesowi Rady Ministrów powierzono pełnienie funkcji głowy państwa; teki powierzono: wiceprezesa rady ministrów — profesorowi uniwersytetu Wojciechowi Tuce, ministra spraw zagranicznych — p. Ferdynandowi Durczańskiemu, ministra spraw wewnętrznych — p. Karolowi Sidorowi, ministra oświecenia publicznego — p. Józefowi Siwakowi, min. obrony narodowej — ppłk. Ferdynandowi Caplosowi, min. komunikacji — p. Mikulasowi Prużyńskiemu, min. gospodarki narodowej — p. Gejzie Medryckiemu, min. sprawiedliwości — p. Gejzie Fritzowi.

Minister spraw zagranicznych ma zaszczyt prosić o uznanie utworzonego państwa i o zawiadomienie nas o tem.

Bratysława, 14. marca 1939. r.

Minister spraw zagranicznych (—) Dr. Ferdynand Durczańsky.

W odpowiedzi na powyższą depeszę, polski minister spraw zagranicznych J. Beck skierował do ministra Durczańskiego następującą depeszę, w której zawiadamia, że:

„Rząd Polski uznawał zawsze prawo narodu słowackiego do swobodnego określenia form jego istnienia politycznego. Dla ustalenia kontaktu i współpracy z rządem republiki słowackiej postanowiłem mianować bezzwłocznie dr. Mieczysława Chałupczyńskiego jako reprezentanta dyplomatycznego Rządu Polskiego w Bratysławie".

Rząd słowacki zwrócił się do rządu polskiego o wyrażenie zgody na delegowanie do Warszawy Dr. Karola Klinowskiego w charakterze szefa dyplomatycznej misji słowackiej przy rządzie polskim.

Wspominając osobę Dr. Karola Klinowskiego, nie mogę nie podkreślić, że jest to wybitny działacz polityczny młodego pokolenia słowackich prawników, doskonale znający Polskę i świetnie władający językiem polskim. O jego działaności z czasów studenckich pisaliśmy w listopadowym zeszycie Współczesnej Myśli Prawniczej z ubiegłego roku. Obecnie witamy go serdecznie jako pierwszego posła słowackiego przy rządzie polskim.

Jednocześnie z depeszą Ministra Durczańskiego do Ministra Becka t.j. dnia 14 marca 1939. r. premier słowacki Tiso wysłał do Kanclerza Hitlera depeszę następującej treści:

„W imieniu rządu słowackiego mam zaszczyt zakomunikować W. Ekscelencji, że naród słowacki ogłosił dziś przytłaczającą większością głosów uwolnienie się od nieznośnego jarzma czeskiego i proklamował niepodległość Słowacji, która zamierza żyć w zgodzie ze wszystkimi swymi sąsiadami. W ten sposób uczyniony został dalszy krok na drodze do normalizacji stosunków w basenie naddunajskim.

W imieniu narodu słowackiego zwracam się do W. Ekscelencji jako do wodza, pod którego przewodnictwem naród niemiecki bronił zawsze wolności i prawa samostanowienia narodów, i proszę o natychmiastową pomoc dla Słowacji".

Niemieckie wojska wkroczyły do Słowacji, a dnia 16. marca 1939. r. premier sło-

wacki Tiso wysłał do Kanclerza Hitlera drugą depeszę następującej treści:

„Mając wielkie zaufanie do pana, wodza i kanclerza wielkiej Rzeszy, Państwo Słowackie stawia się pod pańską opiekę. Państwo Słowackie prosi, by pan zapewnił mu tę opiekę".

W odpowiedzi na powyższą depeszę, Kanclerz Hitler wystosował do premiera Tiso depeszę następującej treści:

„Potwierdzam odbiór pańskiego wczorajszego telegramu i niniejszem zapewniam opiekę Państwu Słowackiemu".

W wykonaniu powyższej wymiany depesz, w dniu 22. marca 1939. r. Minister Ribbentrop z jednej strony, a Premier Tiso, Wicepremjer Tuka i Minister Durczański z drugiej strony, podpisali w Berlinie niemiecko - słowackie **traktat kapitulacji**, następującej treści:

Art. 1. *Rzesza Niemiecka obejmuje ochronę politycznej niezależności Państwa Słowackiego oraz nienaruszalności jego obszaru.*

Art. 2. Dla przeprowadzenia przejętej przez Rzeszę Niemiecką ochrony, *niemieckie siły zbrojne mają w każdym czasie prawo tworzenia wojskowych urządzeń oraz utrzymywania w nich załóg* w sile, uznanej przez Rzeszę za niezbędną i *w strefie, której granica* od strony zachodniej *przebiega* przez granicę Państwa Słowackiego, *od wschodniej* zaś przez linię, przechodzącą *wschodnim krańcem Małych Karpat, wschodnim krańcem Białych Karpat i wschodnim krańcem gór Jawornickich.* Rząd słowacki wyda zarządzenia, aby niemieckim siłom zbrojnym oddane zostały do dyspozycji potrzebne do tych urządzeń tereny. Rząd słowacki zgodzi się na zarządzenia konieczne dla wolnego od cła zaopatrzenia wojsk niemieckich oraz wolnych od cła dostaw dla urządzeń wojskowych z Rzeszy Niemieckiej. *W wyżej wspomnianej strefie wykonywać będą niemieckie siły zbrojne prawa zwierzchnictwa wojskowego. Osoby, posiadające obywatelstwo niemieckie,* które na zasadzie prywatnej umowy zajęte są przy budowie urządzeń wojskowych *w wyżej wspomnianej strefie, podlegają sądownictwu niemieckiemu.*

Art. 3. *Rząd słowacki organizować będzie własne siły wojskowe w ścisłym porozumieniu z niemieckimi siłami zbrojnymi.*

Art. 4. W myśl przyjętego stosunku ochrony, *rząd słowacki będzie stale prowadził swą politykę zagraniczną z rządem niemieckim.*

Art. 5 Układ ten wchodzi w życie natychmiast po podpisaniu i posiada ważność na 25 lat. Oby dwa rządy porozumieją się przed upływem tego okresu czasu w sprawie przedłużenia układu.

Jak widzimy z przytoczonych wyżej tekstów sytuacja prawna Słowacji nie jest identyczna z sytuacją państewka czeskiego i dlatego na wstępie niniejszego artykułu powiedziałem, że określenie „protektorat" w odniesieniu do republiki słowackiej nie jest trafne. Możemy bowiem mówić jedynie o niemieckiej sferze wpływów w Słowacji.

Różnice sytuacji prawnej państw czeskiego i słowackiego, o ile chodzi o ich stosunek do Rzeszy Niemieckiej, są następujące:

1) Niemiecko - czeski stosunek jest oczywiście nielegalny, niemiecko - słowacki stosunek nie jest oczywiście nielegalny.

2) Niemiecko - czeski stosunek jest stosunkiem protekcji, niemiecko - słowacki stosunek jest stosunkiem częściowej kapitulacji, pozatem możemy mówić jedynie o niemieckiej sferze wpływów w Słowacji.

3) Państewko czeskie (czesko - morawskie) nie jest suwerenne, państwo słowackie jest suwerenne, co wyraża się w następujących konsekwencjach prawnych:

1.) Czechy podlegają władzy ustawodawczej Niemiec, Słowacja nie.

2.) Czechy nie posiadają własnej polityki zagranicznej, Słowacja formalnie tak.

3.) Czechy nie posiadają własnych sił zbrojnych, Słowacja tak.

4.) Czechy są włączone do niemieckiego obszaru celnego, Słowacja nie.

5.) Obywatelstwo państewka czeskiego (ceske obcanstvo) jest upośledzoną odmianą niemieckiej przynależności państwowej (Reichsangehörigkeit), obywatelstwo słowackie nie ma nic wspólnego z przynależnością do Rzeszy.

6.) Możnaby wyliczać szereg dalszych różnic między Czechami a Słowacją w dziedzinie administracyjnej, językowej, gospodarczej, komunikacyjnej, monetarnej, skarbowej i t. d.

7.) Niemiecko - czeski stosunek został pojęty jako wieczysty (niewypowiedzialny), podczas gdy stosunek niemiecko-słowacki został pojęty zasadniczo jako czasowy (wypowiedzialny).

JANUSZ POPIEL

O Polski język w Polskim prawie

„Chodzi mi o to, aby język giętki
powiedział wszystko, co pomyśli głowa"
(Słowacki).

Ostatnimi czasy w pismach fachowych i niefachowych ukazało się wiele artykułów na temat narodowego prawa polskiego". W poniższych uwagach pragnąłbym zająć się stronę zewnętrzną tego problemu: formą, w jakiej przyszłe prawo będzie wyrażone.

Niejednokrotnie zwracano uwagę na fatalną polszczyznę i wręcz niechlujstwo naszego t.zw. języka urzędowego. Zagadnienie to zainteresować powinno przede wszystkim prawników, jako tych, dla których i przez których język ten jest tworzony. Prawodawcy zapominają widać, iż ustawy, przeznaczone dla wszystkich obywateli, powinny być zrozumiałe nie tylko dla szczupłego grona „wtajemniczonych", lecz dla każdego, przeciętnie intelegentnego człowieka. Tę prawdę powinniśmy mieć w pamięci my, młodzi prawnicy, stając w obliczu rozpoczynającego się dzieła, jakim jest tworzenie prawa narodowego. Ten czy ów kierunek, ta czy owa koncepcja zwycięży w rozważaniach merytorycznych; niechże jednak zawsze normy polskiego prawa wyrażane będą polskim, nieskażonym językiem.

Tradycja staropolskiego piśmiennictwa prawniczego przekazuje nam piękne pomniki, które oby stały się nam wzorem. Proszę porównać dzieła naszych pisarzy - publicystów z XVII i XVIII w., pisma Zamoyskiego, Ostrowskiego i in., z taką np. ustawą stemplową lub ustawą o spółdzielniach. Wyjątki z tej ostatniej znaleźć można w pismach humorystycznych. Nie zbyt to dobrze, gdy ustawy publikuje tego rodzaju prasa!

A jak wyglądają pisma wielu adwokatów, a co gorsza i sędziów?

Nie chcę tu wnikać w przyczyny tego smutnego zjawiska, nie podobna jednak nie wymienić dwóch co najmniej: jedna — to niedostateczne przygotowanie przyszłych prawników w szkole średniej, druga, to lektura książek pisanych, a częściej tłumaczonych przez ludzi nieznających języka polskiego. Wielokrotnie pisano na ten temat alarmujące uwagi. Zwłaszcza sprawą skandalicznych przekładów zajmowali się liczni fachowcy, zarówno profesorowie literatury, jak i humoryści. Niestety, zdaje się, że nie wiele to pomaga.

Również i kwestia złego przygotowania w szkole często była przedmiotem krytycznych rozważeń; cóż, kiedy i na tym polu nic lub prawie nic się nie zmienia na lepsze. Poprawiejąc corocznie po kilkaset prac seminaryjnych studentów I roku prawa na Uniwersytecie Poznańskim, z przerażeniem wprost stwierdzam, że ogromna większość słuchaczy wyższych uczelni robi błędy stylistyczne i gramatyczne, jakich wstydzić się powinien uczeń I klasy gimnazjum. 80% tych prac zasługuje, pod względem językowym, na stopień co najmniej niedostateczny. A przecież z tego właśnie grona rekru-

tują się przyszli polscy prawnicy, sędziowie, adwokaci...

Wróćmy jednak do zagadnienia stylu „urzędowego". Jak już wyżej wspomniałem, utarło się mniemanie (przynajmniej praktyka taki sąd potwierdza), iż dostojeństwo prawa najlepszy znajduje wyraz w niejasności sformułowań. Zwolennicy tego poglądu troskliwie wikłają najprostsze odpowiedzi w prawdziwy gąszcz zgoła enigramatycznych określeń i nierzadko gubią się w nim sami. Przedziwne nowotwory, jakże dalekie od ducha naszego języka, zawiłe, a równie mu obce, konstrukcje zdań, zapanowały wszechwładnie w prawie, tworząc mur nie do przebycia między społeczeństwem, a urzędami i ustawami.

Tak nienormalny i niepożądany stan rzeczy nie jest bynajmniej wytworem ostatnich czasów. Oto co przed stu laty pisał Kazimierz Brodziński:

Właściwością stylu urzędowego jest to, że każde wyrażenie powinno wystawiać rzecz w tonie szlachetnym i prostym, unikając wszystkiego, co do poufałego stylu należy, albo co przechodzi w patetyczność. Obydwa te przedmioty innych stylów, dlatego urzędowymi nie przystoją, że one mówią do czucia, gdy ten przeciwnie do samego tylko rozumu przemawiać powinien. Jasność jest naturalnie jego głównym przymiotem, bo w dziełach innych imaginacya i czucie czytelnika wiele sobie objaśnić i uzupełnić może, tu zaś na czystem zrozumieniu rzeczy wszystko zależy i ten tylko cel piszący w tym stylu może sobie zakładać. Precyzya jest tu tembardziej potrzebną, gdy ten styl innych nie dopuszcza piękności i brak ich tym tylko sposobem nagrodzi. Mówiąc do rozumu a nie do czucia, nie może mieć tej żywości, co inne rodzaje pisma, o którycheśmy dotąd mówili. Ozdobą jego może być sama prostota, ona jest dla niego najpotrzebniejszą; tu bowiem jej obrażenie mocniej czuć się daje niż w innych rodzajach stylu, w których żywość imaginacyi inne niedoskonałości pokrywa. Zależy ona na tem, ażeby nic nie powiedzieć, co istotnie do zrozumienia rzeczy nie należy...

Jeżeli piszący dobrze zrozumie rzecz swoją, jeżeli ją wystawi w porządku najwłaściwszym, jeżeli chronić się będzie wszystkiego, co szkodzi jasności i zwięzłości, jeżeli do tego dobierze wyrażenie szlachetne i trafne i zachowa przepisy gramatyczne — wykona wszystko, co do tego stylu należy...

Pisma sądownicze mają swoje osobne formy i wyrazy techniczne. Zwracam uwagę na powszechny zwyczaj, że nasze pisma sądownicze, a szczególniej wyroki i motywa do nich, tworzą jeden olbrzymi okres, w którym zdania od pierwszego słowa aż do ostatniego ze sobą są związane, żadnego punktu, ani podziału nie mają i właśnie dlatego ta całość najtrudniejsza jest do zrozumienia...

Od dawnych czasów w stylu sądowym wyrazy łacińskie stały się technicznymi. Idzie jednak o to, aby rozsądny pisarz nie nadużywał tego prawa, ażeby dumny swoją erudycyą, nie wyrażał się jakby na przekorę technicznemi słowami tam, gdzie mówiąc, jak prości ludzie, łatwiej zrozumianym być może. Rzeczą jest pewną, że prawników najmniej piękność stylu obchodzi, ale pewna i to, że zły styl prawniczy nie wypływa z natury przedmiotu, ale z uprzedzenia, nieumiejętności i niedbalstwa. Przy licznych makaronizacjach styl prawników celuje rozwlekłością, bo w nim dla lepszego zrozumienia rzeczy nagromadzają mnóstwo jednoznaczących wyrazów, które nietylko utrudniają, ale nadto są powodem do różnych wybiegów i tłomaczenia rzeczy na różne strony...

Z ciągłem ulepszeniem prawodawstwa i administracyi muszą się wyrazy i styl urzędowy ulepszać; młodzież poświęcająca się prawu i innym administracyjnym czynnościom, powinna zawczasu styl swój wykształcać, gdyż późniejsza praktywa tylko ich form nauczyć może, przez które wielu nieukształconych w smaku, machinami się stało[1]).

Jakże daleko od tych mądrych reguł odbiega współczesna rzeczywistość. Rozporządzam wprawdzie tylko materiałami z terytorium Sądów Apelacyjnych w Poznaniu, Krakowie i Lwowie, nie ma jednak żadnej rozsądnej racji przypuszczać, by w pozostałych częściach kraju działo się pod tym względem lepiej, a przynajmniej wiele lepiej. Wyrażenia takie, jak „liczba czynności", „przedmiotowe pismo", „rzeczostan", „zaistniał", „zapodanie", „osoba trzecia" (bez drugiej), spotkać możemy niemal w każdym piśmie skierowanym do sądu, lub przez sąd sporządzonym. Mam przed sobą kilka pism procesowych i wyroków: „dowód prowadzić się mający", „trzeciodłużnik", „pierwpozwany i wtórpozwany, jak niżej", „powodowi przysłuża

¹) Pisma t. V, str. 208 i nast.

prawo", „czasokres wdajności w spór", „sporujące strony", „dopuścić dowód na twierdzenie", „przesłuchać na okoliczność", „pozwanemu polecono oświadczyć się na pismo powoda", „tu sądowe akta", „tamtejszy Sąd", „wypośrodkować", „w mowie będący".... Czy to jest po polsku? Albo: „Wzrusza się wyrok w całej rozciągłości". Myślę, że nie tylko wyrok, ale i czytelnik takiego pisma wzruszy się smutnym losem pięknego języka Kochanowskich i Sienkiewiczów.

Niektóre z tych dziwolągów mają nawet swoisty urok: np. „Wnioskoprzeciwnik sprawozdaje, że kwotę rozchodował". Melodia tego zdanie przypomina nieco „Chowannę" Trentowskiego.

Jeżeli już mowa o tworzeniu nowych polskich terminów prawniczych, to warto wspomnieć, o próbach podjętych przed czterdziestu laty przez Cukrowicza. W jego przekładzie austriackiej procedury karnej znajdujemy takie określenia, jak „spostrzeżyny", „oskarżeniec", „karaniec", „oprzysiądz", „wygotów", „powoływ"... Nie zbyt to coprawda szczęśliwe pomysły, ale i w naszych czasach spotykamy nie lepsze: w formularzach procesów wekslowych z lat dwudziestych weksel nazwano „przemianem"!

Wpadł mi w ręce artykuł dr. Juliusza Morelowskiego „O stylu urzędowym", ogłoszony w 1903 r. w „Czasopiśmie prawniczem i ekonomicznem". Znalazłem tam przykłady zupełnie podobne do przytoczonych wyżej przeze mnie. Nie wiele się zmieniło na tym polu przez lat bezmała czterdzieści, choć na szczęście nie piszemy już wyroków „siłą od Jego c. k. Apostolskiego Majestatu użyczonego gwałtu urzędowego"![2]).

Nie będąc językowcą, nie mogę przeprowadzać szczegółowej analicy błędów i doszukiwać się ich przyszyn. Mam jednak wrażenie, iż wbrew duchowi naszego języka — nadużywamy konstrukcji rzeczownikowej, miast stosować czasownikową. Jażeż niemile brzmią takie, utarte zresztą, zwroty, jak „w załatwieniu pisma", „w odpowiedzi na podanie", „w rozpoznaniu zażalenia", „przy zwrocie aktów"... Oczywisty to wpływ niemczyzny.

Stąd też, jak sądzę, pochodzi używanie obcych polskiej mowie, długich i złożonych zdań.

Dlaczego więc upierać się, by np. konkluzja aktu oskarżenia zawarta była koniecznie w jednym zdaniu? Czym tłumaczyć ten dziwny przepis powodujący nieraz wiele kłopotów dla piszących, a dający bardzo ujemne efekty? Czy ładnie brzmi takie np. zdanie:

Oskarżam Wacława M... o to, że dnia... w... w zamiarze osiągnięcia dla siebie korzyści majątkowej, umieścił za pośrednictwem Janiny P... w numerze... czasopisma... ogłoszenie treści następującej: „Kto pożyczy 100 zł. — otrzyma stałą posadę robotnika przy fabryce z pnesją 150 zł. miesięcznie", chcąc w ten sposób doprowadzić inne, bliżej nieustalone osoby, zapomocą wprowadzenia ich w błąd, do niekorzystnego rozporządzenia ich mieniem, gdyż w rzeczywistości nie miał możności ofiarowania takiej posady, lecz zamierzonego skutku nie osiągnął, ponieważ dochodzenie zostało wszczęte, nim zdążył porozumieć się z reflenktantami.

Przyznaję, ze skruchą, że sam jestem autorem tego tasiemca, ale czy można inaczej opisać przestępstwo z art. 23, 264 k.k., skoro jest się związanym taką, niczym nieusprawiedliwioną instrukcją. Czy byłoby szkodliwe dla aktu oskarżenia, gdyby przytoczone zdanie rozbić na kilka? Sądzę, że zyskałby on tylko na jasności.

Albo, jeśli ustawa zawiera oczywisty błąd gramatyczny lub stylistyczny, czy naprawdę musimy go tak troskliwie pielęgnować, reprodukując w nieskończoność? Np. art. 187 k.k. mówi o użyciu sfałszowanego dokumentu „za autentyczny". A jeśli napiszemy w akcie oskarżenia „użył, jako au-

——————

[2]) Skobel: „O zepsuciu języka polskiego".

tentycznego" — to czy takie odstępstwo od złego wzoru będzie naprawdę groźne dla wymiaru sprawiedliwości?

W ostatnich czasach ukazała się książeczka prok. Missuny i Wolińskiego „Konkluzje aktów oskarżenia". Została ona polecona prokuratorom, leży na wszystkich biurkach i wzory jej mają być jak najpilniej naśladowane.

Mam poważne wątpliwości, czy książka taka w ogóle jest potrzebna. Jestem raczej zdania, że wszelki szablon zabija myśl twórczą. Zresztą sami autorowie przyznają to w przedmiocie i nie o to tu w tej chwili idzie. Ale książeczka ta ma być podręcznikiem stylu prawniczego. Czy dobrze wywiązuje się ze swego zadania? W wąskich ramach, narzuconych przez przepisy, autorowie — trzeba to przyznać — zrobili wszystko co mogli, by pisać po polsku. Jeżeli nie zawsze im się to udało — nie ich to wina.

Ale młody prokurator, któremu powiedziano, że to katechizm i że ma go niewolniczo naśladować, będzie w dalszym ciągu pisał: „za autentyczny", albo takie oto siedmiomilowe zdania:

Stanisław A. — jako formalny kierownik rozbiórki domu nr. 8 przy ul... i Władysław Z. — jako faktyczny kierownik tych robót, spowodowali nieumyślnie śmierć X-e przez to, że Z. polecił zaś A. dopuścił by ściany zewnętrzne budynku wbrew przyjętym zasadom nie były rozbierane stopniowo, lecz zwalane w całości, bez uprzedniego rozebrania kominów i aby rusztowanie, na którym stali robotnicy burzący powyższe ściany, posiadało w podłodze duże otwory, w następstwie czego pracujący w liczbie tych robotników X., chroniąc się wraz z innymi przed walącym się na niego murem, natrafił na jeden ze wspomnianych otworów w rusztowaniu i spadł z wysokości kilku metrów na gruz pochodzący z rozbiórki domu, co wywołało rozległe złamanie kości czaszki, połączone z gwałtownym krwotokiem wewnętrznym, w następstwie czego X. zmarł[8]).

I znów zapytam, czy to jest konieczne? Czy akt oskarżenia byłby gorszy, mniej przekonywujący, gdyby powyższą konkluzję ująć w taką np. formę:

Stanisław A., jako formalny kierownik rozbiórki domu nr. 8 przy ul... i Władysław Z., jako faktyczny kierownik tych robót, przyczynili się pośrednio i nieumyślnie do śmierci X-a, w następujący sposób:

A. zgodził się na nato, iż Z. wbrew przyjętym zasadom, zarządził zwalanie zewnętrznych ścian budynku w całości i bez poprzedniego rozebrania kominów. Nadto, oskarżeni wiedzieli również, że rusztowanie posiadało w podłodze duże otwory.

Wskutek tego, gdy robotnicy chronili się na rusztowanie przed walącym się na nich murem, X, przez jeden z wspomnianych otworów, spadł z wysokości kilku metrów na znajdujący się na dole gruz.

Upadek ten wywołał rozległe złamanie kości czaszki, połączone z gwałtownym krwotokiem wewnętrznym, w następstwie którego X zmarł.

Zresztą moda na takie przedziwne dłużyzny nie jest nowością. Panuje w stylu sądowym oddawna. Pisał wszak już o tym Brodziński, a w cytowanej pracy Morelowskiego znajdujemy takie oto uzasadnienie wyroku Sądu powiatowego w zachodniej Galicji z pierwszych lat naszego stulecia:

Na podstawie zeznań strony interesowanej prywatnej i zarazem świadka Antoniego, który zeznał, że w nocy w towarzystwie Bartłomieja zaczepiony został przez obwinionego, który domagając się oddania kapelusza, uderzył go w twarz, mimo, że mówił obwinionemu „masz przecież kapelusz na głowie, czego chcesz", że następnie, gdy nadszedł Bartłomiej, który na chwilę oddalił się, uderzył go obwiniony w obecności tegoż w piersi prawdopodobnie nożem, który go wprawdzie nie uszkodził, tylko przeciął mu dwa razy bluzkę, że udał się za obwinionym i Bartłomiejem w stronę ku Czesławowi, a wtedy dwaj chłopcy nieznani podali mu jego czapkę, która spadła mu z głowy wskutek uderzenia w twarz przez obwinionego i jakiś kapelusz, który, gdy się przekonał, że nie jest własnością Bartłomieja tylko obwinionego, temuż w obecności Damazego oddał, na podstawie zeznań Bartłomieja, który potwierdził w zupełności zeznania poszkodowanego Antoniego, z tem, że widział bluzkę tegoż przeciętą 2 razy na piersiach, wreszcie na podstawie zeznań świadka Damazego, który zeznał, że w dniu zajścia przyszedł do niego obwiniony do Czesława i opowiadał, że mu 2 panowie skradli kapelusz, że wyszedłszy na ulicę spotkał

[8]) O. Missuna i St. Woliński: „Konkluzje aktów oskarżenia" str. 150—151.

Antoniego i Bartłomieja, którzy opowiedzieli mu o wypadku z oskarżonym, a w szczególności, że zostali przez niego zaczepieni, że obwiniony pchnął w piersi poszkodowanego i przeciął mu bluzę, którą oglądał i widział przecięcia prawdopodobnie nożem spowodowane, że poszkodowany miał w ręku kapelusz, który miał znaleźć, a który wydał oskarżonemu, gdy tenże poznał w nim swą własność, że znalazł przy obwinionym nóż złożony w bucie, wreszcie na podstawie przyznania obwinionego, że będąc pijanym, pchnął nożem poszkodowanego Antoniego dlatego, ponieważ tenże, gdy obwiniony upominał się o kapelusz odrzekł „choć, ja ci tu dam kapelusz" z tem, że świadkowie nie twierdzili wcale, by obwiniony był napitym, — przyjął Sąd istotę przedmiotową wykroczenia z §... za udowodnioną i nabrał przekonania o winie oskarżonego.

Czy możemy być pewni, że przy niezbyt nawet drobiazgowych poszukiwaniach, nie znaleźlibyśmy i obecnie czegoś podobnego?

Jak tedy wybrnąć z tej matni, w którą wpędza nas z jednej strony bezduszna rutyna, z drugiej — lenictwo myślone. Bo słusznie pisał Jan Śniadecki, że mowa polska „to bogaty skarb, w którym ledwo nie wszystko może do nauki znaleźć, kto tylko chce sobie zadać pracę w szukaniu, więcej to prawda kosztuje jak sklecenie nowego wyroku, bo łatwiej jest psuć język jak go w czystości utrzymać".

Ten styl, a czasami nawet język — to groźna trucizna, która powoli i niepostrzeżenie przenika nas wszystkich. Po kilku latach pracy w tej atmosferze, każdy z nas gotów napisać, że „w przedmiotowej sprawie zaistniał rzeczostan".

Musimy z tym walczyć jak najenergiczniej. Musimy zacząć pisać po polsku i domagać się, by nam pisać po polsku pozwolono.

A wówczas doczekamy się polskiego prawa pisanego w polskim języku, ustaw, godnych tego, by je ryć na spiżowych tablicach. Wówczas spełni się marzenie Słowackiego, a miejmy nadzieję, że głowy nasze nie będą myślały rzeczy niegodnych naszej mowy.

Mgr ZOFIA NIŻYŃSKA-ORŁOWSKA.

O stosowanie art. 62 § 1 K. K.

Jednym z najczęściej stosowanych w praktyce sądowej artykułów ogólnej części polskiego kodeksu karnego jest bezsprzecznie artykuł 61, — zgodnie z którym sąd może orzec, że wykonanie kary pozbawienia wolności, zasadniczej lub zastępczej, nie przenoszącej 2 lat, zawiesza się na czas od 2 do 5 lat, jeśli ze względu na charakter podsądnego, okoliczności towarzyszące popełnieniu przestępstwa i zachowanie się po jego popełnieniu przypuszczać należy, że pomimo niewykonania kary dany osobnik nie popełni nowego przestępstwa.

Liczba warunkowych zawieszeń i ich procesowy stosunek do ogółu skazanych w latach 1935—1936—1937 przedstawia się jak następuje: (patrz str. 16).

Z przytoczonych cyfr wynika, iż liczba warunkowych zawieszeń wynosi 1/3 ogółu skazań.

Niestety dane statystyczne nie odzwierciadlają skuteczności zastosowanych zawieszeń, sądząc jednakże po ogólnej liczbie skazań, która nie wykazuje szczególnych tendencyj zmniejszenia się (obserwowany spadek zawdzięczać należy głównie czynnikom natury ekonomicznej), oraz w oparciu o praktykę sądową, w której nazbyt często stają przed sądem oskarżeni, mając po kilka już razy uprzednio zawieszane wykonanie orzeczonych kar — możemy zaryzykować twierdzenie, iż zawieszenie wykonywania kar w obecnej swej formie nie spełnia zadania zapobiegania przestępczości.

W roku:		Ogólna liczba skazanych na areszt i więzienie	W tym warunkowo zawieszono wykonanie kary: Liczby bezwzględne	%	Liczba skazanych na więzienie	W tym warunkowo zawieszono wykonanie kary: Liczby bezwzględne	%	Liczba skazanych na areszt	W tym warunkowo zawieszono wykonanie kary: Liczby bezwzględne	%
a		b	c	d	e	f	g	h	i	j
1935	m	369.246	138.398	37,48	81.436	27.522	33,80	287.810	110.876	38,50
	k	63.294	33.422	52,80	11.142	5.257	47,20	52.152	28.165	54,00
1936	m	330.208	117.661	35,63	83.418	25.736	30,85	246.790	91.925	37,25
	k	52.919	27.727	52,40	10.788	4.827	44,74	42.131	22.900	54,35
1937	m	255.353	129.635	50,77	86.551			168.802		
	k	50.308	35.408	70,38	12.897			37.411		

UWAGA: dane z 1937 roku nie mogą być porównywane z danymi z lat poprzednich, nie obejmują bowiem skazań za występki karno-skarbowe, karno-administracyjne, prywatno-skargowe oraz za wykroczenia.
W roku 1937 brak jest liczb bezwzględnych dla rubryk f, g, i, j.

Jest zaś ono w wielu przypadkach nawet wręcz szkodliwe, rodząc poczucie bezkarności, sprzyjając udoskonaleniu przestępczych metod i sposobów unikania zetknięcia się z wymiarem sprawiedliwości, opóźniając i utrudniając akcję wychowawczą, która winna być podjęta już przy pierwszych objawach zła.

Wytwarza się zatem sytuacja paradoksalna: instytucja pomyślana jako jeden ze środków prewencji kryminalnej sprzyja rozwojowi przestępczości

Niewątpliwie jedną z przyczyn małej skuteczności art. 61 K. K. jest niedostateczne wypełnianie przez sądy postulatów art. 54 K.K. Istnieje bowiem bardzo ścisły i istotny związek między obu powołanymi artykułami. Stwierdzenie c z y i o i l e podsądny przedstawia prawdopodobieństwo popełnienia nowego przestępstwa jest równie istotne dla wymiaru kary, jak dla zastosowania zawieszenia jej wykonania. Stosowanie art. 61 K. K. uzależnione jest od c h a r a k t e r u oskarżonego, o k o l i c z n o ś c i, towarzyszących popełnieniu przestępstwa i z a c h o w a n i a s i ę po jego popełnieniu, a więc od tych czynników, na które zgodnie z art. 54 K.K. sąd, wymierzając karę, zwracać musi p r z e d e w s z y s t k i m uwagę. Niestety jednak znajomość tych okoliczności przy ferowaniu wyroków przez sądy należy do wyjątków. Omawianie przyczyn i środków zaradzenia temu stanowi rzeczy — któremu m. inn. przypisać należy niezgodne z duchem Kodeksu stosowanie instytucji zawieszenia wykonania kary — przekraczałoby wszakże ramy tego artykułu.

Zgodnie z § 3 art. 61 K.K. warunkowego zawieszenia wykonania kary nie stosuje się do recydywistów, tudzież do przestępców zawodowych, lub z nawyknienia. Jednakże stwierdzenie recydywy utrudnia sądowi w znacznej mierze fakt, iż rejestr karny, będący główną podstawą tego stwierdzenia, uwzględnia jedynie fakt s k a z a n i a, pomijając zupełnie fakt o d b y c i a kary, na którym w systemie polskiego pra-

wa karnego opiera się pojęcie recydywy. Fakt ponownego skazania świadczyć może w przyjętym systemie rejestracji zarówno o niesłuszności zawieszenia wykonania kary przez sędziego, jak o bezskuteczności zastosowanych przez administrację penitencjarną metod. Wynikiem istniejących w każdym przypadku wątpliwości czy skazany o d b y ł karę, która mu została wymierzona — może być łatwo stosowanie zawieszenia wykonania kary wbrew postanowieniom § 3 omawianego artykułu, co stanowi drugą z przyczyn częstej bezskuteczności art. 61 K.K.

Trzecią wreszcie przyczyną zbyt małej skuteczności omawianej instytucji jest fakt zupełnego niewykorzystywania w praktyce postanowień art. 62 § 1 K.K., zgodnie z którym w przypadku warunkowego zawieszenia wykonania kary sąd może oddać skazanego pod dozór ochronny na czas zawieszenia, powierzając ten dozór osobom, lub instytucjom, zasługującym na zaufanie.

Według posiadanych przez nas informacyj, art. 62 § 1 K.K. od czasu wejścia w życie kodeksu karnego do dnia dzisiejszego nie był stosowany w a n i j e d n y m p r z y p a d k u.

Akcja profilaktyczna, której jednym ze środków ma być omawiana w niniejszym artykule instytucja zawieszenia wykonania kary — wymaga jednak pewnych wysiłków i czynnej postawy ze strony stosującego ją. Nie wystarczy tu pozostawienie warunkowo skazanego samemu sobie i zawieszenie nad nim groźby kary, niczym miecza Damoklesa, którego ostrza najczęściej jednak w mroku nie widać i o którego istnieniu zbyt często niestety się zapomina.

Można przypuszczać, iż pomimo niewykonania kary nie popełnią nowego wykroczenia przestępcy, których występek wynika ze szczególnych okoliczności tego rodzaju, iż ponowne ich zaistnienie jest nieprawdopodobne, lub wręcz niemożliwe (np. zabójstwo z litości, udaremnienie egzekucji i przetargu publicznego itp.).

Jednakże związanie omawianego środka polityki kryminalnej z umiejętnym nadzorem nad zachowaniem się danej osoby w okresie próby wydaje się szczególnie wskazane i celowe w przypadkach, gdy chodzi o przestępstwa w których dużą rolę odgrywa moment ekonomiczny (np. kradzież, paserstwo), oraz w pierwszym rzędzie w tych wszystkich przypadkach, gdy warunkowe zawieszenie orzekane jest w stosunku do osób uprzednio już karanych. Wymóg ten stanie się tym bardziej zrozumiały jeśli weźmiemy pod uwagę, iż nawet fakt parokrotnego skazania nie stoi na przeszkodzie zastosowania art. 61 K.K. (por. orzecz. z dn. 30.XII.1935 r. Zb. nr. 267/36), a zgodnie z orzeczeniem z dnia 14.X.1935 r. Zb. nr. 138/36 nawet fakt popełnienia przestępstwa właśnie w okresie warunkowego zawieszenia nie przeszkadza ponownemu zastosowaniu tej instytucji, chyba, że popełnienie nowego przestępstwa uzasadnia zastosowanie art. 60 K.K.

Stosowanie art. 62 § 1 K.K. zapewni instytucji warunkowego zawieszenia wykonania kary charakter skutecznej prewencji, sprawi iż przestępca nie będzie pozostawiony samemu sobie w obliczu trudności, które nieraz przekraczają jego siły, a o których sąd nie może najczęściej nic wiedzieć, iż znajdzie oparcie, pomoc i radę, chroniące go od powrotu na drogę przestępczości. Uczyni ono też grożącą sankcję bardziej uchwytną, każe się z nią więcej skazanemu liczyć. Dozór ochronny z art. 62 § 1 K.K. jest również środkiem bardzo pożądanym z punktu widzenia społecznego, z jednej strony daje bowiem większe niż zwykłe zawieszenie kary, gwarancje poprawy skazanego i niezagrażania przez niego nadal ładowi prawnemu, z drugiej zaś ułatwia dowiedzenie się o popełnieniu przez skazanego w okresie zawieszenia nowego przestępstwa, powodującego wykonanie zawie-

szonej kary. Przy zastosowaniu art. 62 § 1 K.K. zachowanie się skazanego nie podpadające pod sankcje kodeksu karnego, lecz zawierające się w pojęciu „złego prowadzenia się", które w myśl art. 63 § 2 K.K. stanowić może podstawę zarządzenia wykonania kary — będzie też bez porównania uchwytniejsze, niżeli przy zwykłym zawieszeniu kary.

Oczywiście wprowadzenie w życie postanowień art. 62 § 1 K.K. pociągnąć musi za sobą pewne koszty — będą to jednak sumy znikome, jeśli porównamy je z kosztami wykonania kar pozbawienia wolności, jakich w ten sposób unikniemy.

Ostateczne powodzenie każdego przedsięwzięcia zależy od ludzi, którzy je realizują. Tak też będzie w przypadku wykonywania dozoru ochronnego, który nie powinien w żadnym razie przekształcić się w d o z ó r p o l i c y j n y, lecz winien być o c h r o n ą i o p i e k ą nad skazanym, p o m o c ą w uczciwym i pożytecznym społecznie życiu, u z u p e ł n i e n i e m b r a k ó w w y c h o w a n i a, ewentualnie p o d j ę c i e m o d p o w i e d n i e j a k c j i l e c z n i c z e j.

Wybór osób, lub instytucyj godnych zaufania, które mogłyby sprawować tak pojęty dozór, należy całkowicie do uznania sądu. Na razie mógłby on więc np. być powierzony niektórym spośród członków Patronatu, lub, jeżeli chodzić będzie o niepełnoletnich od lat 17 do 21, kuratorom dla nieletnich. Możnaby też pomyśleć o wciągnięciu do tej akcji związków zawodowych.

W przyszłości należałoby jednak, naszym zdaniem, stworzyć odrębną grupę ludzi o odpowiednim przygotowaniu psychologicznym i kryminologicznym, którzy by sprawowanie takiego dozoru, jak również dozoru z art. 66 § 1 K.K., traktowali jako swój z a w ó d. Jest to bowiem obowiązek zbyt odpowiedzialny, tak wobec jednostki poddanej dozorowi, jak wobec społeczeństwa, by traktować go dorywczo i przypadkowo.

Na koniec należy zaznaczyć, iż jeśli system warunkowego skazania ma się naprawdę rozwijać w kierunku uczynienia z niego skutecznego środka zabezpieczenia i wychowania społecznego — stosowanie w praktyce art. 62 § 1 K.K. okazać się może tylko pierwszym krokiem na tej drodze, po którego uczynieniu warto się będzie zastanowić czy wspomnianego systemu nie należałoby uzupełnić postanowieniemi, zapewniającymi sądom możność formułowania szczegółowych przepisów, dotyczących sposobu życia, jakie wieść powinni skazani w okresie próby.

Mgr. ZBIGNIEW ŻABA

Ochrona prawna nazwiska a ustawy o zmianie nazwisk.

W s t ę p.

Mimo, że nazwisko, jako zasadniczy element stanu cywilnego z jednej strony, z drugiej zaś, jako sui generis dobro prawne wyższego rzędu, ma pierwszorzędne znaczenie dla rozróżniania poszczególnych jednostek oraz rodów, a nawet posiada doniosły walor w dziedzinie stosunków rodzinnych, będąc symbolem głębokich nieraz tradycyj, nie mówiąc już o jego walorze z punktu widzenia społecznego, — to jednak dla szerszego ogółu sprawy związane z nawiskiem nie budziły dotąd większego zainteresowania.

Dopiero wzmożenie prądów nacjonalistycznych pchnęło uwagę społeczeństwa w kierunku zrozumienia doniosłości nazwiska, jako zewnętrznej oznaki pochodzenia rodziny. W związku z krystalizacją świadomości narodowej społeczeństw, zaczęto sobie zdawać sprawę z niebezpieczeństwa uzurpacji nazwisk przez obce narodowo i duchowo elementy.

Wzmożenie poczucia dumy i godności narodowej stworzyło potrzebę ochrony pamięci jednostek zasłużonych w narodzie i pośrednio, ochrony nazwisk zasłużonych przed ich spopularyzowaniem.

Niezależnie od tego, poczucie odrębności rodzinnej, analogiczne do poczucia odrębności narodowej, zaczęło coraz silniej dochodzić do głosu. W epoce liberalizmu traktowano jednostkę w oderwaniu od rodziny. W dobie demokracji jednostka zacierała się na tle stada, niwelującego indywidualność osobowości. Dopiero nacjonalizm podkreślił znaczenie związków familijnych, jako podstawowych molekuł narodu, a tym samym sprecyzował nieco odmienny, niż dotychczas pogląd na prawo do tej ostatniej „własności zbiorowej“, jaką jest nazwisko, formułując konieczność jego ochrony w interesie rodu, — ochrony usankcjonowanej przez prawo.

Niezależnie od postulatów nacjonalizmu, już oddawna nurtowała myśl ochrony nazwiska w poglądach wielu autorów, których o nacjonalistyczny sposób myślenia posądzić nie można. Świadczy to tylko o tym, że kwestia ochrony nazwiska nie jest sprawą błachą, którą pominąć można milczeniem.

Z pośród tych autorów wymienić można chociażby tylko jednego Henryka Konica, aby mieć pełny obraz poglądów pozostałych.

Henryk Konic tak pisze o prawie do nazwiska:

„Obok prawa zamieszkania i praw, regulujących stan cywilny, do praw osobowych w ścisłym tego słowa znaczeniu należy prawo do nazwiska. Przez nazwisko rozumieć należy znamię zewnętrzne, które służy do ścisłego oznaczenia danej osoby, do jej indywidualizacji. W tym znaczeniu stanowi ono pewne dobro osobiste. Nazwisko odróżnia noszącego je od wszystkich innych osób. Jeśli tedy tego samego nazwiska używać zaczną osoby niepowołane, wówczas wymieniona odrębność będzie na szwank narażona, a tym samym powstanie *niebezpieczeństwo pomieszania osób*. Co więcej, grozić może danej jednostce odpowiedzialność za postępowanie osób trzecich, nielegalnie przywłaszczających sobie cudze nazwisko[1]); z drugiej zaś strony takie osoby mogą korzystać ze stanowiska bądź osobistego, bądź majątkowego jednostki, uprawnionej do noszenia danego nazwiska. *W ślad za pomieszaniem osób nastąpić może pomieszanie rodzin. Każdy zaś ma niewątpliwy w tym interes, aby ktoś obcy nie uchodził za członka*

[1]) Kwestia legalności lub nielegalności przybrania („przywłaszczenia“) cudzego nazwiska jest z punktu widzenia pomieszania osób czy rodzin — obojętna (Z. Ż.).

cudzego związku familijnego. W rezultacie tedy, prawo ochrony własnego nazwiska winno służyć każdemu, a tym samym samo nazwisko posiada cechy prawa osobistego. W ślad za takim charakterem prawa do nazwiska, każdy władny jest wzbronić wszystkim innym używania jego nazwiska bądź gwoli założenia firmy handlowej, bądź dla oznaczenia pochodzenia itp." (H. Konic. Prawo osobowe. 1924. Cz. I., s. 124).

Zdanie powyższe cytuje nawet entuzjasta zmiany nazwisk J. Żymirski (Żymirski. Zmiana nazwisk. Gaz. Admin. i Pol. P.P. Nr. 13 z 1929 r.), podzielając słuszność wywodów Konica w przedmiocie konieczności ochrony nazwisk.

Pozostałe części kwestii ochrony prawnej nazwiska z punktu widzenia teoretyczno - prawniczego oraz kwestię prawa do nazwiska omówił wyczerpująco dr J. Sas Wisłocki w swoim artykule pt.: „Ochrona prawna nazwiska" (Współczesna Myśl Prawnicza Nr 12 z 1938 r.), to też nie będę powtarzał tez, zawartych w powyższym artykule, ograniczając się jedynie do stwierdzenia, że w zasadzie podzielam stanowisko zajęte przez Dr J. Sas Wisłockiego w tej materii. Pominę również kwestie związane ze zmianą nazwiska sposobami zawartymi w prawie cywilnym oraz kwestię nadania nazwiska osobom nieznanego pochodzenia, przechodząc do rozpatrzenia zagadnień związanych ze zmianą nazwiska w trybie administracyjnym.

Cudzoziemskie ustawy o zmianie nazwisk.

Wzorem dla wszystkich nowoczesnych ustaw o zmianie nazwiska była ustawa francuska z 1803 r., oparta o słynną Deklarację praw człowieka i obywatela. Ustawa powyższa, zgodnie z duchem epoki swego powstania, kwestie związane z nazwiskiem traktuje w sposób liberalny i rewolucyjny. Oprócz Francji ustawy o zmianie nazwisk posiadają: Belgia, Niemcy, Rumunia i Polska. W Anglii kwestia nazwiska jest sprawą ściśle prywatną i nikt się tym nie zajmuje. Inne kraje posiadają odpowiednie w tej mierze przepisy w kodeksach prawa cywilnego. W U.S.A. sprawa nazwiska traktowana jest na sposób „kahalny", to znaczy, że nazwisko nie odgrywa najmniejszej roli ani w życiu prywatnym, ani też w publicznym; stanowisko to przypomina światopogląd ortodoksyjnych Żydów, dla których kwestia nazwiska jest bez znaczenia.

Najmłodszą ustawą o zmianie nazwisk jest ustawa rumuńska z 1936 r., będąca uzupełnieniem dawniejszej ustawy z 1895 r. Ustawa rumuńska dopuszcza zmianę rumuńskich nazwisk ośmieszających i hańbiących na rumuńskie i obcych nazwisk ośmieszających i hańbiących na obce, dekretem królewskim na wniosek Ministra Sprawiedliwości, — oraz zmianę obcych nazwisk przyzwoitych na rumuńskie pod warunkiem uczestniczenia w bojach o niepodległość Rumunii, ożenienia się z Rumunką i pochodzenia w linii żeńskiej z krwi rumuńskiej. Czwartym sposobem zmiany nazwiska jest jego zmiana dla celów asymilacyjnych, która się odbywa dekretem królewskim na wniosek Rady Ministrów i pod warunkiem posiadania obywatelstwa rumuńskiego i zamieszkiwania przynajmniej 10 lat na terytorium Rumunii. Przytym w tym ostatnim wypadku wymagana jest ponadto lojalność względem państwa. Sprzeciwy przeciwko zamierzonej zmianie nazwisk mogą wnieść osoby zainteresowane w przeciągu 6 miesięcy od daty ogłoszenia w dzienniku urzędowym. Charakterystycznym jest to, że władze mają możność odmówienia z urzędu prośbie o zmianę nazwiska dla celów asymilacyjnych, nawet bez ingerencji osób zainteresowanych. W wypadku takiej odmowy, o ile nie było sprzeciwu osoby zainteresowanej, petent może po 10 latach ponowić prośbę o zmianę nazwiska. Ustawa ta przewiduje ponadto karę w wysokości od 5 do 50 tysięcy lei oraz 1 roku

więzienia w razie recydywy za bezprawne używanie cudzego nazwiska.

Jak widzimy ustawa rumuńska ogranicza prawo do zmiany nazwiska jedynie do wypadków najbardziej słusznych, jakimi są: nieprzyzwoite lub ośmieszające jego brzmienie w języku krajowym lub obcym oraz jego cudzoziemskie brzmienie, — przytym ten ostatni wypadek obwarowuje się warunkami, dającymi gwarancję, że zmiana obcego nazwiska na rodzime nie będzie godziła w interesy narodu lub państwa. Ważnym jest również szczegół, że udzielenie zezwolenia na zmianę nazwiska należy do uprawnień głowy państwa oraz, że okres wnoszenia sprzeciwu wynosi pół roku.

Inne ustawy są bardziej liberalistyczne.

Pewnego rodzaju curiosum stanowi ustawa litewska w przedmiocie zmiany nazwisk cudzoziemskich na litewskie z urzędu. Na mocy tej ustawy zmiana nazwiska cudzoziemskiego na litewskie dokonuje się w wypadku niewniesienia sprzeciwu przez noszącego nazwisko.

„Przypadek zasługujący na szczególne uwzględnienie".

W Polsce obowiązują obecnie dwie ustawy o zmianie nazwiska, a mianowicie: 1) **ustawa z dn. 24.X. 1919 r.** (DURP Nr 88 poz. 478 z 1919 r.) i 2) **ustawa z dn. 22.III. 1929 r.** (DURP Nr 3 poz. 16 z 1930 r.) o zmianie nazwisk hańbiących, ośmieszających i nielicujących z godnością człowieka. Moc obowiązującą ustawy z 1919 r. rozciągnięto na Ziemie Wschodnie Rozporządzeniem Rady Ministrów z dn. 4.VII. 1921 (DURP Nr 66 poz. 423), a na obszar b. dzielnicy pruskiej ustawą z dn. 23.VI. 1921 (DURP. Nr 75 poz. 511). Ustawa powyższa nie dotyczy obszaru górnośląskiego województwa śląskiego, gdzie obowiązuje w tej mierze rozporządzenie rządu pruskiego z dn. 3.XI. 1919 r. (Zb. ustaw pruskich Nr 49 s. 177 z 1919 r.). Natomiast ustawa z 1929 r. obowiązuje na całym terytorium Państwa.

Ustawy powyższe zostały uzupełnione rozporządzeniami wykonawczymi, a mianowicie: 1) ustawa z 1919 r. rozporządzeniem wyk. z dn. 16.IX. 1921 (DURP Nr 92 poz. 678) oraz rozporządzeniem Min. Spr. Wewn. z dn. 11.XI. 1928 r. (DURP Nr 93 poz. 828); 2) ustawa z 1929 r. rozp. Min. Spr. Wewn. z dn. 15.XI. 1930 r. (DURP Nr. 89, poz. 702).

Zasadnicza różnica pomiędzy ustawą z 1919 r. i 1929 r. polega na tym, że o ile pierwsza nie stwarza podmiotowego prawa do żądania zmiany nazwiska i uzależnia decyzję władz w przedmiocie udzielenia zezwolenia na zmianę nazwiska od ich swobodnej oceny „przypadków zasługujących na szczególne uwzględnienie"(?), — o tyle ustawa z 1929 r. orzekając expressis verbis: „Obywatel polski, posiadający nazwisko hańbiące, ośmieszające lub nielicujące z godnością człowieka, ma prawo zmienić to nazwisko w/g przepisów niniejszej ustawy" (art. 1), tym samym stwarza podmiotowe uprawnienie do żądania zezwolenia na zmianę nazwiska.

Stanowisko, zajęte przez ustawę z 1919 r. w przedmiocie „przypadków zasługujących na szczególne uwzględnienie" (art. 1) jest mocno charakterystyczne, jeśli się zważy, że ani sama ustawa, ani też wspomniane wyżej rozporządzenia wykonawcze do niej, nie precyzują bynajmniej tych „przypadków", ani też nie zawierają w tym względzie żadnych wskazówek. Stan taki stwarza lukę w ustawie, która może być wypełniona swobodnym uznaniem władz administracji ogólnej, zależnym od światopoglądów każdorazowego przedstawiciela tej administracji. Ciekawym jest fakt, że Żymirski, komentator tej ustawy i jej entuzjasta, nie może przytoczyć żadnych innych „przypadków", aniżeli te, które są przewidziane w ustawie z 1929 r. t.j. hańbiące, ośmieszające lub nielicujące

z godnością człowieka brzmienie nazwiska; a trzeba zważyć, że Żymirski artykuł swój pisał wówczas, gdy jeszcze ustawa z 1929 r. nie obowiązywała[2]).

Jeśli się więc zważy, że „przypadki“, o których wspomina ustawa z 1919 r. nie dotyczą, ani zmiany nazwisk cudzoziemskich na polskie, bo tego wyraźnie zabrania ustawa (**„Brzmienie niepolskie nazwiska nie jest dostatecznym powodem do zmiany“** (art. 1), ani też zmiany nazwisk hańbiących itp., bo w tej materii działa wspomniana ustawa z 1929 r., ani też przybranie nazwisk wojennych, bo mieliśmy w tym przedmiocie specjalną ustawę z dn. 11.V. 1920 (DURP Nr 42 poz. 251), uchyloną dn. 6.V. 1924 (DURP Nr 44 poz. 459), to dziwnym się wydaje, iż ustawa z 1919 r. nie została dotychczas uchylona, a z drugiej strony, że właśnie na podstawie tej ustawy z 1919 r. dokonuje się nieprzerwanie od 20 lat zmiana nazwisk cudzoziemskich na polskie, które to zjawisko przybrało charakter masowy. Jeśli się nadto zważy, że na podstawie ustawy z 1919 r. uzyskują zezwolenie na zmianę nazwiska w 90% Żydzi, i że stan taki jest sprzeczny z poglądami na tę kwestię społeczeństwa polskiego, to wówczas rodzi się pytanie, czy ustawa z 1919 r. istnieje dla celów asymilacyjnych i jakie korzyści dla państwa przyniesie ta asymilacja?

Jeżeli dr Henryk **Rapaport** „potrzebuje“ przerobić się na Polaka, to wówczas wnosi podanie do urzędu wojewódzkiego z prośbą o zezwolenie mu na zmianę nazwiska. Ze względu na możliwość ewentualnych sprzeciwów osób zainteresowanych dr. R wskazuje w podaniu nie jedno nazwisko, które zamierza przybrać, lecz aż pięć („do wyboru, — do koloru“): **Ranicki, Rawicki, Rawski, Rachowski i Rakowski,** aby tym samym zmniejszyć ryzyko, na wypadek, gdyby osoby zainteresowane wniosły sprzeciwy. Podanie takie dr R. motywuje tym, że w mieście, gdzie on „potrzebuje“ mieszkać, jego nazwisko jest bardzo rozpowszechnione, a przeto może zaistnieć pomyłka co do jego osoby. Postępowanie takie jest sprzeczne z ustawą, która nie przewiduje wskazywania przez **petenta kilku** nazwisk, które on zamierza przybrać, lecz tylko jednego nazwiska. Gdy władza wojewódzka uzna motywację dr R. za słuszną wówczas zarządzi ogłoszenie zamierzonej zmiany nazwiska w Monitorze i po upływie 90 dni od daty tego ogłoszenia, jeżeli sprzeciwy nie wpłynęły dr R. otrzymuje zezwolenie na zmianę nazwiska, którą się uskuteczni przez odpowiednie adnotacje w aktach stanu cywilnego. Dla dr. R. powodem zmiany nazwiska było jego cudzoziemskie (żydowskie) brzmienie, chociaż oficjalnie się **do tego nie mógł** przyznać pod groźbą odmowy zezwolenia, — a nasze władze administracyjne, uznając „przypadek“ dr. R. jako zasługujący na „szczególne uwzględnienie“ prawdopodobnie zdawały sobie sprawę, że mają do czynienia z przypadkiem „cudzoziemskiego brzmienia nazwiska“, lecz odmówić zezwolenia nie mogły, bo dr. R. „uprawdopodobnił...“ itp. „Przypadki“ analogiczne do powyższego mnożą się w tysiące.

Jak widzimy „przypadek zasługujący na szczególne uwzględnienie“ jest szeroko otwartą bramą, przez którą przechodzi każdy kto chce[3]).

---

[2]) Żymirski. Zmiana nazwisk. Gaz. Admin. i Pol. Państw. Nr. 13 z 1929 r.

[3]) Możności odmówienia z urzędu zezwolenia na zmianę nazwiska, po uznaniu „przypadku“ za „zasługujący na szczególne uwzględnienie“, niema; jednakowoż okólnik Min. Spr. Wewn. Nr. 140 z dn. 15.XII.1921 r. (DUMSW Nr 1 poz. 4 z 1922 r.) zmieniony okólnikiem Nr 5 z dn. 10.I.1931 r. (DUMSW. Nr 1 poz. 8) zawiera pewne wskazówki w tym kierunku.

„Ważny powód".

Podmiotowe prawo ochrony nazwiska przed zamierzonym jego przybraniem służy nie tylko osobom, noszącym to nazwisko, — wynika to bowiem z brzmienia odpowiednich przepisów ustawy z dn. 24.X. 1919 r. oraz ustawy z dn. 22.III. 1929 r.:

Art. 4 ust. z dn. 24.X. 1919 r.

„W ciągu *dni 90* od dnia ogłoszenia w dzienniku urzędowym wolno *z ważnych powodów* zgłosić sprzeciw w przedmiocie zamierzonej zmiany nazwiska do władzy wskazanej w ogłoszeniu. W razie zgłoszenia sprzeciwu przez osoby *tego samego nazwiska*, które proszący przybrać zamierza, zezwolenie nie może być udzielone. Podanie i sprzeciwy rozstrzyga wojewoda i zawiadamia o swej decyzji tak proszącego, jak i osoby, które sprzeciwy wniosły".

Arat. 6 ust. z dn. 22.III. 1929 r.

„W ciągu *30 dni* od dnia ogłoszenia w „Monitorze Polskim" o zamierzonej zmianie nazwiska wolno *z ważnych powodów* zgłosić sprzeciw do wojewódzkiej władzy administracji ogólnej. W razie zgłoszenia sprzeciwu przez osoby *takiego samego nazwiska*, które proszący przybrać zamierza, zezwolenie nie może być udzielone."

Właściwa interpretacja powyższych przepisów nastrzęcza poważne trudności: Przede wszystkim niejasnym jest wyrażenie **„ważne powody"**, które nie zostały zdefiniowane przez wspomniane ustawy, ani też przez rozporządzenia wykonawcze do nich. Następnie niezrozumiałem jest, czy władze administracji ogólnej są władne udzielić zezwolenia na zmianę nazwiska, jeżeli sprzeciw zgłosi osoba tego samego (lub takiego samego) nazwiska lecz nie wyłuszczy ważnych powodów, względnie powody te nie zostaną uznane za ważne. Z drugiej zaś strony wynika, że uznanie „ważności" powodów sprzeciwu należy do swobodnej oceny władz administracyjnych.

Charakterystycznym jest, że ustawa z 1919 r. uznaje zmienione nazwisko za **„to samo"** nazwisko, które już ktoś nosi, zaś ustawa z 1929 r. nazwisko zmienione uważa za **„takie samo"**. Kwestią otwartą jest, czy nabyte drogą zmiany nazwisko jest identycznym z czyimś nazwiskiem, czy też jest nowym nazwiskiem, lecz tylko identycznym co do brzmienia (pisowni). W związku z tym rodzi się zagadnienie, czy „tożsamość nazwiska sprzeciwiającego się z nazwiskiem petenta oparta jest o pisownię czy też o fonetykę[4]). Zagadnienia tego ustawa nie rozstrzyga.

W związku z cytowanymi artykułami wspomnianych ustaw powstaje bardzo poważna kwestia ochrony nazwisk rodów już wymarłych w linii męskiej. Zdarzały się bowiem wypadki, że sprzeciwy przeciwko zamierzonej zmianie nazwiska wnosili descendenci osób noszących nazwisko quaestionis, legitymując się pochodzeniem w prostej linii od tych osób. Praktyka administracyjna w tym przedmiocie była rozmaita, — raczej liberalna w stosunku do prośby petenta. Jeżeli chodzi o stanowisko descendentów osób noszących nazwisko quaestionis, to jasnem jest, że sprzeciwy przez nich wnoszone miały na celu ochronę ich praw osobistych przez zapobieżenie wytworzeniu „sztucznej koligacji" z osobą petenta, która to „koligacja" niezawsze mogła być miła i pożądana.

Liberalne traktowanie „przypadków zasługujących na szczególne uwzględnienie" z jednoczesnym rygorystycznym traktowaniem „ważnych powodów" zasługuje na specjalne podkreślenie.

Zmiana czy przybranie?

Polskie ustawy o zmianie nazwisk zezwalają jedynie na zmianę nazwiska, nie zaś na przybranie nowego nazwiska do nazwiska już noszonego. Wbrew jednak postanowieniom ustaw praktyka władz administracyjnych idzie nierzadko w odmien-

---

[4]) Por. nazwiska: Massalski i Masalski, Billewicz i Bilewicz.

nym kierunku, zezwalając na przybieranie nowego nazwiska do nazwiska noszonego przez petenta, skutkiem czego mnożą się nazwiska podwójne. W związku z tym powstaje kwestia, czy nazwisko podwójne będzie tym samym (takim samym) nazwiskiem, które nosi osoba, wnosząca sprzeciw i czy wobec tego sprzeciw dotyczący części nazwiska, które petent zamierza przybrać, identycznego z nazwiskiem osoby sprzeciwiającej się może być uwzględniony? I naodwrót: czy może być uwzględniony sprzeciw osoby o podwójnym nazwisku, dotyczący zamierzonej zmiany nazwiska na nazwisko, będące częścią nazwiska osoby sprzeciwiającej się?

Przybranie nowego nazwiska do nazwiska już noszonego ma na celu najczęściej „upiększenie" tego ostatniego nazwiska i jako takie nie może być uznane za „przypadek", przewidziany w art. 1 ustawy z dn. 24.X. 1919 r., bowiem „eufonizacja" nazwisk nie może być poczytywana za ratio legis wspomnianej ustawy.

Ochrona nazwisk historycznych itp.

Ochronę nazwisk historycznych, zasłużonych i popularnych z urzędu zna jedynie ustawa z dn. 22.III. 1929 r., która jednocześnie przewiduje ochronę interesu publicznego przed skutkami zmiany nazwisk dla celów ukrycia tożsamości lub ułatwienia sobie przestępstw. Art. 7 tej ustawy głosi:

„Wojewódzka władza administracji ogólnej odmówi zezwolenia na przybranie nazwiska historycznego, popularnego lub rozpowszechnionego oraz w tych wypadkach, gdy zachodzi uzasadniona obawa, że ubiegający się o zmianę nazwiska czyni to w zamiarze ułatwienia sobie przestępstw lub ukrycia swej tożsamości".

Pojęcie nazwisk „historycznych" „popularnych" i „rozpowszechnionych" definjuje § 5 Rozp. Min. Spr. Wewn. z dn. 15.XI. 1930 r.:

„Pod pojęcie nazwisk *historycznych* i *popularnych* podpadają *między innymi* nazwiska znane i zasłużone w historii, literaturze, nauce, sztuce, na polu zasług wojskowych, politycznych itp. Do nazwisk *rozpowszechnionych* zaliczyć należy nazwiska, które nie są ani historyczne, ani popularne, nie mniej jednak tak są powszechnie używane, że powstaje trudność stwierdzenia identyczności poszczególnych osób lub rodzin".

Analizując powyższy przepis należy dojść do wniosku, że pod pojęcie nazwisk historycznych i popularnych podpadają między innymi nazwiska osób wymienionych w podręcznikach naukowych, encyklopediach, w dokumentach historycznego znaczenia itp. Tego rodzaju interpretacja § 5 cytowanego wyżej rozporządzenia stwarzałaby przedmiotową ochronę szerokiego koła nazwisk, tym bardziej, że wyrażenie „między innymi", zawarte we wspomnianym § 5 daje do zrozumienia, że przepis art. 7 ustawy z 1929 r. należy interpretować rozszerzająco.

Niestety praktyka władz administracyjnych daleko odbiega od przepisów prawa i wykonanie ustawy z 1929 r. w płaszczyźnie art. 7 stwarza stan, który należy zakwalifikować nie inaczej, tylko, jako samowolę władz administracyjnych. Jako przykład może posłużyć fakt chociażby taki: Petent nazwiskiem Ł. wnosi podanie o zmianę nazwiska na zasadzie ustawy z dn. 22.III. 1929 r. i w podaniu swym wskazuje nazwisko Ł-ski, jako nazwisko, które zamierza przybrać[5]). Zważywszy, iż nazwisko Ł-ski podpada bezsprzecznie pod pojęcie nazwiska historycznego i popularnego (porz. J. Wolff: „Senatorowie i dygnitarze W. Xięstwa Litewskiego" i „Encyklopedia Powszechna" Trzaski, Everta i Michalskiego s. 387) pozwolenie na zmianę nazwiska Ł. na nazwisko Ł-ski nie mogło być udzielone, a tym samym urząd wojewódzki nie powinien był obwieszczać zamierzonej zmiany nazwiska w

——————

[5]) Zob. Monitor Polski. Nr. 31/39.

„Monitorze Polskim", co był uczynił. W danym konkretnym wypadku nie mógł być poczytywanym za wyjątek od zasady art. 7 ustawy z dn. 22.III. 1929 r. fakt, iż nazwiska: Ł. i Ł-ski pochodzą od wspólnego źródłosłowu i z etymologicznego punktu widzenia nazwisko Ł-ski może być uważane za mutację nazwiska Ł., dokonaną w sposób prawidłowy i zgodny z duchem języka polskiego, — bowiem wspomniany art. 7 wyjątków takich nie zna i „eufonizacji" nazwisk pospolitych przez dodawanie końcówek, dających w rezultacie nazwisko historyczne itp., zabrania.

Wobec powyższego porządanym by było, jak słusznie wyraził się jeden z literatów[6]), aby nasze władze administracyjne zaopatrzyły się w odpowiednie egzemplarze encyklopedii, katalogów nazwisk historycznych i popularnych itp. Trudno bowiem wymagać od referentów wojewódzkich gruntownej wiedzy w zakresie historii, literatury, polityki, sztuki i nauki.

Legalna „uzurpacja" nazwisk historycznych w dobie, która mieni się być demokratyczną charakteryzuje miarę mentalności osób, które takie nazwisko przybierają. Snobizm w tej dziedzinie jest doskonałym miernikiem wartości etycznych osobnika. Aczkolwiek takie czy inne brzmienie nazwiska nie może być źródłem do żadnych przywilejów społecznych, jednak możność nadania swojej osobie pewnej atrakcyjności przez przybranie imienia zasłużonej rodziny jest pokusą nie do przezwyciężenia dla wszelkiego rodzaju parweniuszów i neofitów.

Niekonsekwencje ustawodawcze.

Postanowienia ustawy z dn. 22.III. 1929 r. o zmianie nazwisk hańbiących, ośmieszających i nielicujących z godnością człowieka są naogół zgodne z poczuciem prawnym społeczeństwa. Tak samo ochrona nazwisk historycznych itp. oraz zakaz zmiany nazwiska w wypadku zaistnienia obawy ukrycia tożsamości lub ułatwienie przestępstw chronią zarówno interes publiczny jak i prywatny. Natomiast nieograniczona możliwość dowolnej zmiany nazwiska na podstawie ustawy z dn. 24.X. 1919 r., uzależnionej jedynie od swobodnego uznania władz administracyjnych, kwalifikujących gros „przypadków", jako „zasługujące na szczególne uwzględnienie", nie może być uznana za zgodną z interesem narodu i państwa, zwłaszcza, jeśli się zważy, że ustawa z 1919 r. nie zna ochrony nazwisk historycznych itp. i nie przewiduje prawa odmowy udzielenia zezwolenia na zmianę nazwiska ze względów bezpieczeństwa publicznego (por. art. 7 ustawy z dn. 22.III. 1929 r.) oraz że **z ustawy z 1919 r. korzystają masowo osoby pochodzenia żydowskiego dla celów zamaskowania swej przynależności narodowej i rasowej.** Taka penetracja obcych i wrogich elementów do wnętrza narodu polskiego może zaciążyć w sposób fatalny na dziejach narodu i państwa. Niezależnie od powyższych względów, uważam, powtarzając to za dr. J. Sas Wisłockim, że rodziny polskie mają prawo domagać się, aby nie stwarzało dla nich pozornej paranteli z rodzinami żydowskimi. **Niekonsekwencja ustawodawcza w postaci ustawy z dn. 24.X. 1919 r. musi być uchylona bezzwłocznie!** Wymaga tego dobro Narodu i Państwa.

Konkluzje.

Konkludując powyższe należy podkreślić fakt, iż ustawa z dn. 24.X. 1919 r. powstała w okresie kiedy Państwo Polskie nie miało jeszcze konstytucji, nie miało ustalonych granic i kiedy wojska polskie biły się nad Dźwiną i nad Niemnem, a więc w okresie takim, gdy ani położenie międzynarodowe Polski, ani potrzeba chwili, wydania podobnej ustawy nie wymagały.

---

[6]) Adolf Nowaczyński.

Ustawa powyższa należy do tych ustaw, które pisano przeważnie na kolanie, bez głębszego zastanowienia się i przemyślenia tematu. W związku z powyższym powstaje poważne zagadnienie, czy istnieją jakieś sposoby prawne uchylenia skutków „nadań" uskutecznionych na podstawie wspomnianej ustawy. Na to pytanie należałoby odpowiedzieć, że w obecnym stanie rzeczy: nie.

Istnieją wprawdzie głosy, że „nadania", uskutecznione na podstawie wspomnianej ustawy należałoby poddać gruntownej rewizji z urzędu i w tym celu wydać specjalną ustawę. Wszak w niektórych państwach poddaje się rewizji np. nabycie praw obywatelskich, i to po wielu latach. Rozbieżność ta z przedmiotem niniejszego artykułu jest korzystna o tyle, że ponieważ warunkiem zezwolenia na zmianę nazwiska była między innymi przynależność do Państwa Polskiego (art. 2), to w wypadku poddania rewizji i zakwestionowania obywatelstwa Żydów, przybyłych do Polski w latach wojennych, podstawy prawne do zmiany przez nich nazwisk żydowskich na polskie tą drogą mogą być skutecznie podważone. Aczkolwiek rozumowanie to jest logiczne nie wyczerpie ono jednak 100% wypadków zmiany nazwisk żydowskich na polskie.

Należałoby wobec tego domagać się, aby Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało kompletny katalog wszystkich nazwisk, zmienionych, począwszy od 1919 r. Katalog taki posłużyłby dla celów weryfikacji osób niepolskiego pochodzenia, ukrywających się pod zmienionymi nazwiskami. Walka z zalewem obcych narodowi elementów byłaby ułatwiona.

Niezależnie od tego należałoby **stworzyć Komitet Ochrony Nazwisk Polskich**[7]) któryby sprawę ewentualnych sprzeciwów przejął w swoje ręce, jak również sprawę uregulowania chaosu w dziedzinie nazwiskowej, ochrony nazwisk historycznych i popularnych.

Ostatnim etapem byłoby wydanie ustawy o zmianie nazwisk, uchylającej dotychczas obowiązujące, i zbliżonej w swych założeniach **do cytowanej przeze mnie rumuńskiej ustawy o zmianie nazwisk. Sprawę zmiany nazwisk należałoby przekazać Ministerstwu Sprawiedliwości** i umożliwić wnoszenie sprzeciwów na innych, niż dotychczas podstawach, przedłużając w pierwszym rzędzie czas wnoszenia sprzeciwów i sposób ogłaszania zamierzonej zmiany nazwisk.

Dotychczasowe bowiem unormowanie kwestii zmiany nazwisk daleko odbiega od ideału w tej dziedzinie. Społeczeństwo uważa udzielanie zezwoleń na zmianę nazwisk za samowolę władz, a nieufność jego do władz administracyjnych opiera się również między innymi i na tym drażliwym podłożu.

[7]) Por. list J. Karwickiego do redakcji Merkurysza Polskiego, zawierający protest przeciwko zamierzonej zmianie nazwiska przez Żyda J. Immerglücka na nazwisko „Karwicki". Merkuryusz Polski, Nr. 10/39.

LITERATURA.

Allerhand: O zmianie nazwisk itd. 1921.

Haniszewski, Zbiór przepisów dotyczących obywatelstwa R. P., zmiany nazwisk rodowych, aktów stanu cywilnego, 1928.

Humblet, Treité des noms, des prénoms et des pseudonymes, 1892.

Konic, Prawo osobowe. I. 1924.

Lallier, De la proprieté des noms et des titres, 1890

Litwin, Imię i nazwisko, 1932.

Nussbaum - Hilarowicz, Ochrona nazwiska i pseudonimu w rządowym projekcie noweli do austr. k.p.c. Przegląd Prawniczy i Admin. 36.

Oksza - Orzechowski, Zmiana nazwiska rodowego w świetle ustawodawstwa niektórych krajów. Gazeta Admin. i Policji Państw. Nr. 8/38.

Podwojski, Podręcznik dla urzędników stanu cywilnego w b. dzielnicy pruskiej. 1926.

Rappaport, „Zakłócone posiadanie" nazwiska. Gazeta Sądowa Warszawska. 58.

Sadowski, O zmianie nazwiska. Gazeta Sądowa Warszawska, 29.

Sadowski, O imieniu i nazwisku. 1902.

Sterna, O nazwisku według prawa austriackiego, Prawnik 1925.

Suuderland, O tłumaczeniu nazwisk cudzoziemskich ze stanowiska prawa cywilnego. II Zjazd Prawn. i Eekon. Polskich. 1894.

Wisłocki Sas, Ochrona prawna nazwiska. Współczesna Myśl Prawnicza. Nr. 12/38.

Żymirski, Zmiana nazwisk. Gazeta Admin. i Policji Państw. Nr. 13/29.

Żymirski, Zmiana nazwisk w górnośląskiej części województwa śląskiego. Gazeta Admin. i Policji Państw. Nr. 14/29.

JANUSZ ELZANOWSKI

O dalsze usprawnienie postępowania sądowego

Dekret z dnia 21 listopada 1938 r. jest poważnym krokiem naprzód w dziedzinie usprawnienia postępowania sądowego, ale dużo jeszcze pozostało do zrobienia. Uważam, że celowe są następujące reformy, których domaga się wprost praktyka sądowa.

A) W zakresie spraw karnych i cywilnych należałoby wprowadzić: a) obowiązek przygotowywania się świadków i biegłych do złożenia zeznania względnie opinii oraz b) obowiązek stron w sprawach karnych w Sądzie Grodzkim, a w sprawach cywilnych we wszystkich Sądach merytorycznych 1-szej instancji, zgłaszania dowodów na pewien czas przed pierwszą rozprawą.

Ad a) Obowiązek przygotowywania się do zeznania lub opinii narzuca samo życie. Nie tylko wśród szerokich warstw ludu, ale nawet wśród inteligencji, daje się często zauważyć, że przychodzi świadek lub biegły i pyta się sędziego, poco on wogóle wezwany, bo on nie wie, w jakiej sprawie. A przecież zarówno art. 115 k.p.k., jak i art. 297 k.p.c., głoszą, że przesłuchanie co do samej sprawy rozpoczyna się od wezwania świadka, aby opowiedział wszystko, co mu wiadomo w sprawie. Są świadkowie i biegli o różnej inteligencji i o różnej umysłowości. Są osoby, z trudem przypominające sobie ważne dla sprawy fakty, którym denerwująca przeważnie atmosfera sali sądowej utrudnia jeszcze przypomnienie sobie tych faktów. Są umysły sugestywne, którym sprytny pełnomocnik stron może zręcznie podsuwać sformułowanie, nie odzwierciedlające ich własnych myśli. Są osobnicy lękliwi, którzy wśród podniecenia, im się udzielającego, gubią się w zeznaniach, zatracają się kompletnie, potwierdzając to, czego wcale nie mają na myśli, zaprzeczając faktom, które przed chwilą w dobrej wierze potwierdzali z całą stanowczością. Jednym słowem, względy psychologiczne w dużej mierze przemawiają za wprowadzeniem obowiązku przygotowywania się do zeznania lub opinii. Również wzgląd wyciągnięcia ze świadka lub biegłego maximum wiadomości dla sprawy żąda przygotowania się do należytego wykonania tego obowiązku. Są zeznania, czy opinie, które dla złożenia ich wymagają nie raz długiego i głębokiego przemyślenia. Ustawie postępowania karnego i cywilnego zależy na tym, by świadek zeznał wszystko o przedmiocie przesłuchania; a „wszystko" może przeciętny świadek lub biegły powiedzieć dopiero po przygotowaniu. Ileż razy świadek lub biegły, nawet „wymaglowany" już przez sędziego i strony, po odejściu już przypomina sobie szereg faktów i spieszy uzupełnić zeznanie lub opinię. Ale nie tylko

o maximum wydajności świadka lub biegłego chodzi, ale również, i w pierwszym rzędzie, o prawdę materialną. Wspomniałem wyżej o jednostkach sugestywnych. Również jednak ludzie niesugestywni dadzą się uwikłać w sieci retorycznych, podchwytliwych lub innych z punktu widzenia psychologii zeznań niedopuszczalnych pytań, jeśli nie będą mieli opanowanego materiału do zeznania lub opinii. Świadek lub biegły nieprzygotowany to igraszka w rękach stron złej woli, to ofiara w rękach niecierpliwego sędziego, prokuratora, lub adwokata, domagającego się, jeśli już nie szybkiej, to w każdym bądź razie jakiejkolwiek odpowiedzi na zadane pytania. Nie trzeba nikogo przekonywać, ile wysiłku umysłowego sędziego, prokuratora lub adwokata idzie na marne wskutek nieprzygotowania świadka lub biegłego, ile energii psychicznej można by zużyć dla lepszego zrozumienia i odczucia sprawy, gdyby nie trzeba było jej obracać na współopracowywanie zeznania lub opinii razem z ich autorem. Dużo się mówi o obowiązku obywatelskim świadka i biegłego; ale świadek i biegły wcale nie mają świadomości spełniania takiego obowiązku, bo czują się tylko jakimś aparatem, z którego straszliwym wysiłkiem Sąd, prokurator i strony wydobywają wiadomości, a nie mają poczucia, że są współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości. Nałożenie obowiązku przygotowania się do spełnienia zadania świadka lub biegłego wyrobiłoby — moim zdaniem — w ludziach przekonanie, że oni są współszafarzami wymiaru sprawiedliwości, rozbudziłoby ambicję najlepszego przygotowania się do swej roli, pogłębiłoby poczucie odpowiedzialności za nieprawdziwe, nawet bez złej woli, zeznanie i opinie. Wiem, że kocepcja moja narażona jest na wiele poważnych zarzutów. Pierwszy, że zagraża ona bezpośredniości zeznań. Odpowiem, że już obecnie duży procent świadków i biegłych, z tych sumienniejszych, przygotowuje się do spełnienia swego obowiązku, oraz że bezpośredniość zewsze da się osiągnąć dzięki odpowiednim pytaniom Sądu, prokuratora, adwokatów i samych stron. Drugi, że wśród przygotowanych zeznań i opinii jeszcze trudniej będzie wyłowić zeznania i opinie, inspirowane przez strony złej woli. Odpowiem, że strony złej woli mają dość sprytu, by namówić świadka lub biegłego do zachowania się przed Sądem tak, jakby zeznawał lub opiniował bez namowy, oraz że znów umiejętnymi pytaniami można świadka lub biegłego zdemaskować. Liczbę zarzutów można mnożyć, ale pozostawiam je dyskusji. Wprowadzenie obowiązku przygotowania pociąga za sobą konieczność umożliwienia świadkom i biegłym zapoznania się z przedmiotem ich zeznania lub opinii oraz przewidzenia sankcji za niewykonanie tego obowiązku. Przez doręczenie świadkom i biegłym odpisu pisma, w którym byłby sprecyzowany przedmiot zeznania lub opinii, dałoby się im możność przygotowania się spokojnego i gruntownego. Obowiązek dostarczenia Sądowi odpisów, dla doręczenia ich adresatom razem z wezwaniem, trzeba by włożyć na strony; nie przysporzyłoby to stronom wiele fatygi, a za to wiele korzyści. Za niewykonanie obowiązku przygotowania się do zeznania lub opinii miałby prawo Sąd wymierzać grzywnę z zamianą na areszt, jak obecnie naprzykład w przypadku nieusprawiedliwionej odmowy zeznań lub opinii; w czym że bowiem właściwie nieusprawiedliwione nieprzygotowanie się do zeznania lub opinii różni się od nieusprawiedliwionej częściowej odmowy zeznania lub opiniowania. Oczywiście, obowiązek przygotowania się to obowiązek nauczania się swej roli według własnego rozumu i sumienia; by to umożliwić trzeba by zagwarantować na naukę pewien czas, to jest zastrzec minimalny czasokres między doręczeniem wezwania świadkowi lub biegłemu a terminem rozprawy. Mniemam,

że obowiązek przygotowania się świadków i biegłych umożliwi wyznaczenie na posiedzenie publiczne większej ilości spraw cywilnych i karnych, a tym samym usprawni postępowanie sądowe.

Ad b) Obowiązek zgłoszenia dowodów na pewien czas przed pierwszą rozprawą również podyktowany jest przez życie. W k.p.k. już mamy przebłysk tej idei w art. 296 § 1 i § 2 k.p.c., że oskarżony w terminie dwutygodniowym od daty doręczenia odpisu aktu oskarżenia, a powód cywilny w terminie dwutygodniowym od daty otrzymania zawiadomienia o wpłynięciu do sądu aktu oskarżenia, mają prawo zgłosić dowody, i w art. 332 § 2 k.p.c., że Sąd może od rzucić niezgłoszony w tym terminie wniosek dowodowy, jeśli dotyczy on tylko kwestii kary lub środków zebezpieczających, albo jeśli, chociaż dotyczy kwestii winy, mógł być zgłoszony w tym terminie. To rozwiązanie może pozostać. Ale nowelizacji domaga się art. 458 § 2 k.p.k., głoszący, że w sądzie grodzkim wnioski, przewidziane w art. 296, składać można na pierwszej rozprawie głównej, oraz że do wniosków, zgłoszonych po tym terminie, ma zastosowanie przepis art. 332 § 2 k.p.k. Uważam, że wnioski dowodowe w sądzie grodzkim winny być zgłoszone przez strony w terminie tygodniowym od daty doręczenia wezwania na pierwszą rozprawę pod rygorem możności odrzucenia ich przez Sąd w ramach art. 332 § 2. Odpowiedniej zmianie uległoby zdanie pierwsze § 2 w art. 458 p.k.k., a zdanie drugie tegoż § 2 pozostałoby bez zmian. Również w sprawach cywilnych we wszystkich sądach merytorycznych 1-szej instancji należy przewidzieć dla sądów grodzkich termin tygodniowy, a dla sądów okręgowych termin dwutygodniowy, licząc od daty doręczenia wezwania na pierwszą rozprawę, dla zgłoszenia przez strony wniosków dowodowych, pod rygorem możności odrzucenia przez Sąd niezgłoszonych w tych terminach wniosków, o ile niezgłoszenie było zawinione. Niniejszy przepis można rozciągnąć również na wypadek otrzymania przez stronę odpisu pisma z wnioskiem dowodowym strony przeciwnej, kiedy to strona również we wskazanych wyżej terminach obowiązana byłaby zgłosić swoje dowody, dotyczy to wypadku, kiedy Sąd przyjmuje wniosek dowodowy, którego odpis się doręcza. Oczywiście, w sprawach karnych w Sądzie Grodzkim strony, z wyjątkiem naturalnie oskarżyciela publicznego, musiałyby otrzymać razem z wezwaniem odpis aktu oskarżenia, oraz mieć doręczone wezwania tak wcześnie, by zdążyły jeszcze zgłosić dowody i by świadkowie i biegli zdążyli jeszcze przygotować się do sprawy. Sprawy karne w Sądach grodzkich na ogół nie są skomplikowane, tak że odpis aktu oskarżenia dostatecznie stronę zorientuje, a z drugiej strony oskarżyciel z łatwością odbije sobie przez kalkę potrzebną ilość odpisów aktu oskarżenia. Gdyby w sprawie karnej w Sądzie grodzkim były jakieś o istotnej treści załączone dokumenty i wiązała się z tym konieczność przeprowadzenia dodatkowo dowodu, to Sąd go wyjątkowo dopuści.

W ten sposób sprawę w Sądzie grodzkim, cywilną i karną, kończyło by się z reguły w pierwszym terminie, co niewątpliwie usprawniłoby postępowanie sądowe. Przyspieszeniu uległoby również postępowanie w sprawach cywilnych w sądzie okręgowym, jako pierwszej instancji, nie ma żadnych podstaw, by nie uregulować tego postępowania tak, jak w sprawach karnych w sądzie okręgowym, jako w 1-szej instancji. Obecna praktyka, przynajmniej w sądzie grodzkim prowincjonalnym, wykazuje, że w sprawach karnych i cywilnych strony zgłaszają dowody zaraz po otrzymaniu wezwania na rozprawę i że dzięki temu te właśnie sprawy szybko się kończą; jednak dużo jest jeszcze ludzi opie-

szałych, którzy czekają na ostatnią chwilę i dopiero na pierwszej rozprawie zgłaszają swoje dowody. Zapoznania strony ze sprawą w sprawach cywilnych będzie się dokonywało, jak dotąd, przez doręczanie odpisu pozwu i innych pism. Wspomniane wyżej terminy dowodowe można wprowadzić na wypadek doręczenia stronie jakiegokolwiek pisma w sprawie cywilnej, powodującego potrzebę zgłoszenia przez adresata dowodów.

B) W zakres spraw karnych należało by wprowadzić: a) możność przesłuchania oskarżonego w drodze pomocy sądowej tem, gdzie to obecnie jest dopuszczalne, jeszcze przed terminem pierwszej rozprawy, b) możność prowadzenia postępowania dowodowego tem, gdzie nieobecność oskarżonego jest usprawiedliwiona lub nieusprawiedliwiona, stawiennictwo obowiązkowe lub nieobowiązkowe, a wezwanie przy stawienictwie obowiązkowym doręczone lub nie doręczone, zaś przy stawiennictwie nieobowiązkowym nie doręczone, c) możność prowadzenia postępowania dowodowego w razie przesłuchania już oskarżonego przez Sąd orzekający, odroczenia rozprawy i niestawiennictwa oskarżonego usprawiedliwionego lub nieusprawiedliwionego, doręczenia mu wezwania i obowiązkowego stawiennictwa, d) możność dopuszczenia przez sąd wezwany nowych świadków na już dopuszczone okoliczności, c) prawo oskarżyciela prywatnego do popierania oskarżenia na piśmie bez obowiązku stawiennictwa, f) składanie kaucji przy zapowiedzeniu apelacji i przy złożeniu wywodu apelacji, g) przerobienie art. 205 k.p.k. na modłę art. 147 k.p.c. i uchylenie wyjątku, przewidzianego w § 2 art. 488 k.p.k.

Ad a) W praktyce prowincjonalnych sądów grodzkich jest regułą, że oskarżony, zamieszkały po za okręgiem danego sądu grodzkiego, nie stawi się na rozprawę. Jeśli więc w danej sprawie wolno przesłuchać oskarżonego w drodze pomocy sądowej, to po co zwlekać i narażać, jak obecnie, świadków na powtórne przychodzenie, skoro w terminie rozprawy można mieć już do odczytania wyjaśnienia oskarżonego. Oskarżony ma przy tym okazję zgłosić swoje dowody. Ad b) Najczęściej w sądzie grodzkim zdarza się, że oskarżony nie stawi się na pierwszą rozprawę. Wezwanie może być nie doręczone. Albo wezwanie może być doręczone, niestawiennictwo usprawiedliwione lub nieusprawiedliwione, stawiennictwo obowiązkowe, oskarżonego nie przesłuchano jeszcze w drodze pomocy sądowej, albo też nie wolno go w tym trybie przesłuchać. Ale fakt faktem, że przyszedł tłum świadków, czasem również biegłych. Dlaczego nie przeprowadzić postępowania dowodowego, skoro ci sami świadkowie i biegli w tych samych warunkach, dotyczących oskarżonego, gdyby mieszkali w okręgu innego sądu grodzkiego, mogliby przez sąd rekwizycyjny być zbadani, mimo niestawiennictwa stron, a nawet strony, o ileby ich nie zawiadomiono zawczasu o terminie przesłuchania, mogłyby być zawiadomione o tym dopiero po jego dokonaniu (art. 460 k.p.k. i art. 256 k.p.k.); a przecież niedoręczenie stronie wezwania równoważne jest praktycznie z niezawiadomieniem jej zawczasu o terminie badania. Nasuwa się zarzut, że postępowanie rekwizycyjne to smutna konieczność. Ale przecież w postępowaniu przed sądem orzekającym niedoręczenie wezwania oskarżonemu spowodowane jest normalnie ukrywaniem się przed wymiarem sprawiedliwości lub niedbalstwem oskarżonego, który, przesłuchany w dochodzeniu, czy dla zastosowania środka zapobiegawczego, czy w śledztwie, czy w drodze pomocy sądowej w trybie art. 254 § 1 lit. a k.p.k., podał adres, a następnie zmienił go i nie chciało mu się o tym powiadomić sądu; to samo dotyczy pokrzywdzonego, zmieniającego adres, podany do protakółu

zameldowania; również nieusprawiedliwione niestawiennictwo jest częstym zjawiskiem. A więc przy niedoręczeniu wezwania i nieusprawiedliwionej nieobecności oskarżonego zachodzi jego wina, za którą nie mogą cierpieć świadkowie i biegli. Zresztą wyjątkowo, nawet w tym wypadku, może sąd ponownie, już w obecności oskarżonego, przesłuchać tych samych świadków i biegłych; chodzi o to, żeby sąd nie musiał tego robić. W tej sytuacji, gdzie niestawiennictwo oskarżonego jest usprawiedliwione, a ważne względy przemawiają za powtórzeniem przewodu sądowego, nie zawaha się sąd go powtórzyć. Prowadzenie postępowania dowodowego bez względu na stawiennictwo oskarżonego i w ogóle doręczenie mu wezwania znakomicie przyśpieszy bieg spraw, zwłaszcza w sądzie grodzkim, gdyż powtórzenie postępowania dowodowego w całości lub w części będzie wyjątkiem, zresztą przyczyniającym się do wykrycia prawdy materialnej.

Ad c) Często się zdarza, w szczególności w sądzie grodzkim, że przyszedł oskarżony, a nie stawili się wcale, albo w znikomym procencie, świadkowie i biegli. Jeśli przesłucha się oskarżonego i przybyłych świadków i biegłych i rozprawę się przerwało, to w następnym terminie po prostu prowadzi się rozprawę w dalszym ciągu. Jeśli jednak w tej sytuacji wypadnie rozprawę odroczyć, a w następnym terminie oskarżony, któremu wezwanie wówczas z mocy art. 205 k.p.k. zawsze uważa się za doręczone, nie przyjdzie, bądź usprawiedliwiając, bądź nie usprawiedliwiając swego niestawiennictwa, przy czym stawiennictwo jego jest obowiązkowe, to trudno liczyć się z nieobecnością oskarżonego i odprawić świadków i biegłych z niczym. Trzeba przyjąć a fortiori, że skoro wolno odczytać wyjaśnienia oskarżonego, przesłuchanego w drodze pomocy sądowej, to tym bardziej wolno odczytać wyjaśnienia oskarżonego, złożone przed sądem orzekającym. Uwagi, wypowiedziane pod lit. a i lit. b, dotyczą w tej chwili tych oskarżonych, których wolno przesłuchać w drodze pomocy sądowej, a in spe i tych których w tym trybie przesłuchać nie wolno. Ad d) Często się zdarza, że przybyłe na termin rekwizycji strony zgłaszają nowe dowody na już dopuszczone okoliczności. Należało by sądowi rekwizycyjnemu dać prawo dopuszczenia nowych świadków i biegłych, w jego okręgu zamieszkałych, o ile jako sąd orzekający sam by te dowody dopuścił. Sąd rekwizycyjny wypowiedziałby się wówczas, o ileby mógł zadecydować bez akt sądu orzekającego; w przeciwnym razie wniosku by nie dozstrzygał z braku dostatecznego materiału. Uniknęło by się w ten sposób przewlekania się sprawy wskutek konieczności wydania decyzji przez sąd orzekający, a przypadkowy nadmiar materiału dowodowego nigdy by nie zaszkodził. Szło by się zresztą po myśli ustawodawcy, wyrażonej w art. 258 § 3 k.p.c., że sędzia wyznaczony i sąd wezwany mogą uzupełnić na wniosek strony postępowanie sądu orzekającego przez przesłuchanie nowych świadków na fakty, wskazane w tym postanowieniu. Takie uprawnienie sądu rekwizycyjnego należało by wykluczyć, jeśli chodzi o rekwizycje, wykonywane z polecenia sądów odwoławczych, gdyż dopuszczenie dowodu w tych wypadkach wymaga skomplikowanego badania, celem zachowania przepisów art. 492 i art. 493 k.p.k. Jeśli jednak chodzi o wykonywanie rekwizycji sądu okręgowego 1-szej instancji i grodzkiego, a takich jest znakomita większość, to sąd rekwizycyjny, mając w aktach rekwizycyjnych dane o dacie doręczenia odpisu aktu oskarżenia w sądzie okręgowym, względnie o dacie doręczenia wezwania na pierwszą rozprawę w sądzie grodzkim, w większości wypadków będzie w stanie zadecydować w przedmiocie dopuszczenia nowych świadków i biegłych na już dopuszczone okoliczności;

zresztą sąd orzekający może zaznaczyć w odezwie, kiedy upływa termin dopuszczenia dowodu na wskazane okoliczności. Ad. c) Dotychczas oskarżyciel prywatny może żądać przeprowadzenia rozprawy w jego nieobecności, ale musi swoją nieobecność usprawiedliwić. Uważam, że wystarczyłoby, gdyby oskarżyciel prywatny żądał przeprowadzenia rozprawy w jego nieobecności na piśmie bez potrzeby usprawiedliwienia niestawiennictwa. Gdyby sąd chciał go zbadać jako świadka, odrazu wysłało by mu się wezwanie również jako świadkowi. Uniknęłoby się ściągania na rozprawę oskarżycieli zamieszkałych poza okręgiem sądu orzekającego, którzy, jako świadkowie, mogą mogą być zbadani w drodze pomocy prawnej, a zupełnie niepotrzebnie podróżują do sądu orzekającego, obciążając ostatecznie kosztami oskarżonego, często nie będącego w stanie ich pokryć. Obowiązek usprawiedliwienia niestawiennictwa przewleka sprawę, gdyż oskarżyciel musi skarżyć postanowienie o umorzeniu, wydane po myśli art. 328 k.p.k. a w razie uchylenia umorzenia gromada świadków po raz drugi oderwana zostaje od swych zajęć. Ad f) Obecnie jest na porządku dziennym zapowiedzenie apelacji albo po prostu na złość sędziemu wyrokującemu, żeby musiał pisać motywy, albo dlatego, żeby zyskać na czasie, bo to nic nie kosztuje, a może uda się wykombinować jakiegoś fałszywego świadka lub inne podobne dowody. Olbrzymi jest procent wypadków, kiedy wcale nie dochodzi do złożenia wywodu apelacji, bo zapowiadający nie zdołał w międzyczasie znaleźć dla siebie nic na obronę, względnie dla oskarżenia przeciwnika. Również w większości wypadków sam wywód apelacji składa się na wszelki wypadek, nie bardzo wierząc w powodzenie; przeważnie poluje się na uzyskanie zawieszenia wykonania kary u sędziego odwoławczego, nie znającego skazanego osobnika na tyle, co sędzia 1-szej instancji. Wynik gratisowego zapowiadania i składania apelacji jest ten, że mnóstwo odwołań kończy się zatwierdzeniem wyroku 1-szej instancji w całości, względnie ze zmianą, polegającą na upragnionych przez oskarżonego, a z reguły nie zasłużonym zawieszeniu wykonania kary. Środek zaradczy to wprowadzenie kaucji apelacyjnej, podobnie jak istnieje kaucja kasacyjna. Niech ta kaucja wynosi niewiele, na przykład w apelacjach od wyroku Sądu Grodzkiego 20 zł., a od wyroku Sądu Okręgowego 60 zł., ale niech ona istnieje. Przy zapowiadaniu apelacji trzeba by wpłacić czwartą część, która to suma przelana byłaby do Skarbu Państwa na wypadek niezałożenia lub nieprzyjęcia apelacji, Przy składaniu wywodu apelacji trzeba by wpłacić 3/4 kaucji, która to suma łącznie z poprzednią 1/4 przepadałoby na rzecz Skarbu Państwa, w razie zatwierdzenia wyroku 1-szej instancji co do winy i kary w całości lub zmiany na niekorzyść oskarżonego (w razie apelacji oskarżyciela); gdyby oskarżony w Sądzie odwoławczym uzyskał choć zawieszenie wykonania kary, kaucja podlegałaby zwrotowi; zwolnienie przez Sąd odwoławczy od opłat i kosztów postępowania nie tamowałoby przelewu kaucji na rzecz Skarbu Państwa. Kaucja apelacyjna to tama przed zalewem bezsensownych lub złośliwych apelacyj. Oczywiście od składania kaucji apelacyjnej trzeba by zwolnić apelujących, wymienionych w § 2 art. 508 k.p.k., skoro ich się zwalnia od kasacyjnej; prawo ubogich i obowiązek wpłacania 1/4 kaucji przy zapowiadaniu apelacji na wypadek odmowy przyznania prawa ubogich należało by uregulować, jak jest przewidziane co do kaucji kasacyjnej w § 3-im art. 508 k.p.k. Niewątpliwie największa troska ustawodawcza należy się Sądowi Najwyższemu, ale również i niższe Sądy chcą i muszą mieć jaknajlepsze warunki do sprawowania na poziomie wymiaru sprawiedliwości. — Ad g) Przepis art.

205 k.p.k., że dopiero wezwania i inne pisma sądowe, wysłane stronie pod jej ostatnim znanym adresem, uważa się za doręczone, kiedy strona nie powiadomiła Sądu o zmianie adresu, pod którym doręczono jej wezwanie na rozprawę główną, jest niesłuszny. Skoro oskarżony poda swój adres w toku dochodzenia, czy badany do zastosowania środka zapobiegawczego, czy badany w śledztwie, czy wreszcie badany w trybie art. 254 § 1 lit. a k.p.k., skoro pokrzywdzony i oskarżyciel prywatny (ten ostatni, o ile wnosi na piśmie o rozpoznanie sprawy w jego nieobecności) podadzą swoje adresy: pierwszy do protokółu zameldowania, czy do aktu oskarżenia, czy do obu razem, drugi do aktu oskarżenia, a następnie zmieniają te adresy i nie powiadamiają o tym Sądu, to nie ma żadnych podstaw, by przewlekać postępowanie poszukiwaniem oskarżonego, oskarżyciela prywatnego i pokrzywdzonego; wezwania, wysłane im pod podanymi przez nich adresami, należy uznać za doręczone. Życiowo jest to rozwiązanie całkowicie uzasadnione. Oskarżony, który, wiedząc z przesłuchania o toczącym się przeciw niemu postępowaniu, nie zawiadamia o zmianie adresu, albo się ukrywa, albo nie dba o sprawę, bo woli o tym nie myśleć, nie zasługuje na żadne względy. Tym bardziej nie zasługują na poszukiwania oskarżyciel prywatny i pokrzywdzony, bo ci nie dbająo własną korzyść. Oczywiście, chodzi tu tylko o kwestię doręczenia wezwania, a tym samym o wszystkie wypadki wyroków zaocznych. O wypadki, gdy nie ma potrzeby badania oskarżycieli prywatnych i pokrzywdzonych jako świadków, itp. Usprawnienie postępowania dzięki proponowanej zmianie art. 205 k.p.k. jest niezaprzeczone. Niesłuszny jest również przepis § 2 art. 488 k.pk., że w razie założenia przez oskarżyciela apelacji od wyroku uniewinniającego, oskarżony nie ma obowiązku powiadomić Sądu o zmianie adresu. Wobec założenia przez oskarżyciela apelacji, o przyjęciu której oskarżonego się nie zawiadamia, oskarżony dotychczasowy pozostaje nadal oskarżonym i nie ma podstaw narażać Sądu na ewentualne poszukiwania. Oskarżony jest jednostką, która słusznie, czy niesłusznie, ale wprawiła w ruch aparat wymiaru sprawiedliwości i musi ponieść konsekwencje. Nic się oskarżonemu uniewinnionemu nie stanie, jeśli powiadomi Sąd o zmianie adresu, a zwolnienie go od tego obowiązku to szkodliwy dla sprawności postępowania sentyment.

C) *W zakresie spraw cywilnych należało by wprowadzić:* a) rozszerzenie uprawnień komornika w zakresie decydowania na podstawie dokumentów, b) nieokreślanie najniższej ceny zaofiarowania przy utrzymaniu najniższej ceny, za którą można rzecz nabyć, na licytacjach ruchomości i nieruchomości, c) obowiązek opłacenia pisma, wnoszonego przez adwokata, we wszystkich wypadkach, kiedy adwokat może obliczyć kwotę opłat już przy wnoszeniu.

Ad. a) Komornik winien mieć prawo decydowania o losach egzekucji z prawem dla stron odwołania się do Sądu we wszystkich wypadkach, kiedy może wydać postanowienie na zasadzie złożonych dokumentów, bez potrzeby badania świadków. Naprzykład, jeśli dłużnik składa dowód na piśmie, nie budzący wątpliwości, że obowiązku swego dopełnił, albo, że wierzyciel udzielił mu zwłoki (art. 560 k.p.c.), albo jeśli osoba trzecia składa dowód na piśmie, nie budzący wątpliwości, że rzecz mająca ulec zajęciu, stanowi jej własność, i w tym podobnych sytuacjach. Uniknęłoby się w ten sposób mnóstwa spraw z art. 566 i 567 k.p.c., już tym samym przyśpieszając egzekucję; zamiast na przykład wnosić skargę o wyłączenie, osoba trzecia, w razie oddalenia jej żądania przez komornika, składałaby skargę na czynność komornika, nie potrzebując prowadzić osobnej sprawy, a

w razie wyłączenia rzeczy osoby trzeciej przez komornika, ta ostatnia ograniczałaby się do obrony przed ewentualną skargą na czynność komornika ze strony wierzyciela. To samo przyśpieszenie i ułatwienie zachodziłoby w sprawach, dotychczas rozpoznawanych w trybie art. 566 k.p.c. Wierzyciel, który zobaczyłby już u komornika dowody na piśmie, że nie ma racji, rezygnowałby w porę z prowadzenia bezskutecznej egzekucji, a chodzi przecież o to, aby osiągnąć sprawność egzekucji jednocześnie z korzyścią dla stron. Na postanowienie Sądu Grodzkiego trzeba by przyznać zażalenie do Sąu Okręgowego, by należycie zabezpieczyć strony. — Ad b) Obecnie cena wywołania jest zarazem najniższą ceną zaofiarowania i najniższą ceną, za którą można nabyć ruchomość czy nieruchomość. Daje się często zauważyć, że licytanci, nie zorientowani należycie w przepisach egzekucyjnych, zgłaszają ceny zaofiarowania niższe, niż cena wywołania, a po pouczeniu ich, że są w błędzie, wycofują się w ogóle z licytacji i licytacja nie dochodzi do skutku. W szczególności na wsi można zaobserwować, że gdyby licytację wolno było rozpocząć od ceny, którą któryś z licytantów według swego uznania pierwszy podaje, a następnie kontynuować ją, jak dotychczas, to z reguły zawsze dochodziło by się co najmniej do ceny obecnie wywołania i szereg licytacji, które teraz nie dochodzą do skutku, kończyłoby się pomyślnie. Wchodzi tu w grę moment psychologiczny. Chłop jest nieufny i ogląda się jeden na drugiego. Dzisiejsza cena wywołania wydaje mu się normalnie za wysoka i nie ma odwagi zaryzykować. Gdyby jednak wiedział, że może podać swoją cenę i miał materiał porównawczy w postaci podniesienia jej przez drugiego, ożywiłoby go to gospodarczo i nabrałby odwagi. Oczywiście, trzeba by utrzymać najniższą cenę, za którą można rzecz nabyć; można nawet ją podwyższyć w porównaniu z dotychczasową wysokością, by skompensować zmniejszenie szans uzyskania za rzecz wyższej ceny. W każdym bądź razie odsetek doszłych do skutku licytacyj znacznie by się podniósł, a tym samym wyraźnie by się usprawniło egzekucję. — Ad. c) W myśl dekretu z 21.XI. 1938 r. przewodniczący zwróci pismo bez wzywania do uiszczenia należytej opłaty, jeśli pismo, podlegające opłacie stałej, zostanie wniesione bez opłat przez adwokata. Ten przepis jest więcej niż połowiczy. Znakomitą większość stanowią wypadki, kiedy chodzi o wpis stosunkowy i opłaty za doręczenia, obliczane w stosunku do tego wpisu. Skoro pismo wnosi adwokat i podaje wartość przedmiotu sporu w pozwie, czy wartość przedmiotu zaskarżenia w apelacji lub w kasacji, to może i powinien obliczyć, ile wynoszą wpis i opłaty za doręczenie. Nie ma podstaw, by obowiązek wnoszenia pisma opłaconego ograniczać, jeśli chodzi o adwokatów, tylko do opłaty stałej. Możnaby natomiast wprowadzić obowiązek wnoszenia pisma już opłaconego nawet przez samą stronę, jeśli podlega ono opłacie stałej, gdyż tego rodzaju opłaty są spopularyzowane (np. 50 gr od załącznika, 2 zł. za tytuł wykonawczy).

Przegląd ustawodawstwa

Marzec 1939

Prawo administracyjne.

Rozporządzenie wykonawcze z dnia 7 lutego 1939 r. do ustawy z dnia 9 kwietnia 1938 r. o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. Ust. Nr. 20 poz. 131).

Prawo skarbowe.

Ustawa z dnia 24 marca 1939 r. o zatwierdzeniu zmian statutu Banku Polskiego (Dz.Ust. Nr 23 poz. 142).

Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 28 marca 1939 r. o wypuszczeniu wewnętrznej pożyczki państwowej na cele obrony Państwa (Dz. Ust. Nr. 26 poz. 176).

Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 23 lutego 1939 r. w sprawie wykonania dekretu dewizowego (Dz. Ust. Nr. 18 poz. 119).

Prawo cywilne.

Ustawa z dnia 29 marca 1939 r. o częściowym zawieszeniu wymagalności długów rolniczych (Dz. Ust. Nr. 26 poz. 170).

Prawo karne.

Ustawa z dnia 23 lutego 1939 r. o zmianie kodeksu karnego wojskowego (Dz. Ust. Nr. 16 poz. 94).

Orzecznictwo

A.

Orzecznictwo Izby Karnej.

I.

Nazwanie Polaka żydem lub powiedzenie, że przedsiębiorstwo jego jest żydowskie, stanowić może bądź zniewagę bądź w miarę towarzyszących okoliczności zniesławienie z art. 255 k.k.

Wyrok S. N. Izby Karnej z dnia 21 czerwca 1938 r. 3 K 835/38. O. S. P. XVIII. poz. 100.

Z uzasadnienia:

Kasacja zarzuca wyrokowi obrazę art. 255, 14 k.k. art. 20 ust. pras. z 7.V.1874 r i art. 306, 379, 96 k.p.k.: przez podstawowe skazanie oskarżonego mimo braku w jego działaniu znamion przestępstwa, gdyż zarzut, iż przedsiębiorstwo należy do osób narodowości żydowskiej, czy też jest przez żyda kierowane, nie jest zniesławiający, bowiem nie godzi w niczyją cześć.

Kasacja wywodzi, że nazwa żadnej z istniejących narodowości sama w sobie nie zawiera przypisania jakichkolwiek bądź właściwości ujemnych...

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:...

Błędny jest pogląd kasacji, jakoby w słowie, „żyd, żydowski" skierowanym do Polaka, niczego obraźliwego nie można się dopatrzyć. Świadomość przynależności do danej narodowości jest ściśle związana z poczuciem osobistej godności jako jeden z najżywotniejszych jej czynników. Jakkolwiek więc przynależność do tej czy innej narodowości nie mieści w sobie żadnych cech, związanych przedmiotowo ze zmniejszeniem osobistej godności, nie mniej jednak powiedzenie polakowi, że jest żydem lub że przedsiębiorstwo jego jest żydowskie, wywołuje u Polaka uczucie pokrzywdzenia i stanowić może bądź zniewagę, bądź, w miarę towarzyszących okoliczności nawet zniesławienie. Zważywszy, że zarzut określony w ustępie a) został uczyniony oskarżycielce prywatnej w czasie dążności społeczeństwa polskiego do unarodowienia handlu i popierania polskich placówek handlowych przez polskie społeczeństwo, przedstawia się zarzut, uczyniony oskarżycielce prywatnej, iż jest przedsiębiorstwem żydowskim, jako zniesławiający.

J. W.

II.

Art. 68 § 1 ustawy konstytucyjnej, zakazując ustawowego pozbawienia obywatela pokrzywdzonego lub poszkodowanego drogi sądowej, nie ustala jednak dla rozstrzygnięcia spornych kwestyj stąd powstałych większej ilości instancyj, niż to przewidują właściwe ustawy postępowania sądowego i nie uchyla ani nie zmienia przepisów tych ustaw.

Postępowanie Izby Karnej Sądu Najwyższego z 30 września 1938 r. 2 K 1608/38

Uzasadnienie:

1. Postanowieniem Sądu Okręgowego w Stryju z 7 maja 1938 r. oddalono wniosek obrońcy o przyznanie oskarżonej prawa ubogich. W dniu 12 maja 1938 r. do Sądu Okręgowego wpłynęło zażalenie obrońcy na postanowienie z 7 maja 1938 r. Zarządzeniem z 14 maja 1938 r. nie przyjęto wywodu kasacji oskarżonej wobec nieopłacenia kasacji kaucją kasacyjną. W dniu zaś 17 maja 1938 r. do Sądu Okręgowego wpłynęło oświadczenie obrońcy, iż cofa zażalenie na postanowienie z 7 maja 1938 r.

2. W zażaleniu na zarządzenie z 14 maja 1938 r. obrońca twierdzi, że niesłuszną odmową przyznania oskarżonej prawa ubogich i niesłusznym odrzuceniem kasacji odebrano oskarżonej możność wniesienia kasacji i zamknięto wbrew ust. 1 art. 68 ustawy konstytucyjnej z 23 kwietnia 1936 r. drogę do uzyskania kontroli skazania przez Sąd Najwyższy. W konkluzji obrońca wnosi o uchylenie postanowienia z 7 maja 1938 r., o przyznanie oskarżonej prawa ubogich, o uchylenie zarządzenia z 14 maja 1938 r. i o przyjęcie kasacji.

3. W myśl ust. 1 art. 68 Konstytucji żadna ustawa nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy lub szkody. Katarzyna B. w niniejszej sprawie jest oskarżoną i nie ona poniosła krzywdę lub szkodę, nie jest ona pokrzywdzoną w rozumieniu postępowania karnego (art. 62 k.p.k.) ani jej prawo nie zostało naruszone w rozumieniu postępowania cywilnego (art. 3 k.p.c.). Cytowany przepis zakazuje ustawowego pozbawienia obywatela pokrzywdzonego lub poszkodowanego drogi sądowej. Niniejsza zaś sprawa toczy właśnie na drodze sądowej. Cytowany przepis nie ustala wreszcie większej ilości instancji sądowych do rozstrzygania danej kwestii w postępowaniu sądowym, niż to przewidują właściwe ustawy postępowania sądowego, nie uchyla ani nie zmienia przepisów tych ustaw. Powołanie się przeto obrońcy na art. 68 Konstytucji jest w niniejszym wypadku chybione.

4. Pomijając kwestię terminu do zażaleń i kwestię cofnięcia zażalenia na postanowienie z 7 maja 1938 r. oraz ponowienia tego zażalenia przez zgłoszenie do cofnięcia zażalenia wniosku o przyznanie prawa ubogich, należy to ponowne zażalenie na postanowienie z 7 maja 1938 r. pozostawić bez rozpoznania, ponieważ na postanowienia, odmawiające prawa ubogich, zażalenie nie służy (Zb. O. 31/34).

5. Zarządzenie z 14 maja 1938 r. wydano zgodnie z przepisem § 1 art. 507 k.p.k. wobec czego zażalenie na to zarządzenie Sąd Najwyższy oddalił (art. 467, 471 i 472).

M. K.

III.

Istota pomocnictwa nie wymaga uprzedniego porozumienia pomiędzy pomocnikiem a sprawcą, gdyż w zupełności wystarcza choćby samorzutne dostarczenie pomocy, ułatwiającej popełnienia przestępstwa, byle nie po jego dokonaniu.

Wyrok Izby Karnej S. N. z dnia 31 maja 1938 r. 1 K. 2534/37. Zb. Orz. S. N. rok 1939 zeszyt 2, nr 45.

Z uzasadnienia:

Kasacja oskarżonego żąda uchylenia wyroku z powodu obrazy art. 27 k.k. oraz art. 360 i 379 k.p.k. przez uznanie oskarżonego winnym udzielenia innej osobie pomocy do popełnienia kradzieży mimo ustalenia, że przypisane mu działanie podjął już po dokonaniu przestępstwa, że pomocy swej przed tym sprawcy nie przyrzekał;...

Kasacja jest nieuzasadniona.

Ustalenia Sądu odwoławczego, dotyczące winy oskarżonego, przytoczone zostały w wywodzie kasacji nieściśle, w rzeczywistości bowiem Sąd przypisał mu udzielenie pomocy bezpośredniemu sprawcy bynajmniej nie po popełnieniu przezeń kradzieży banknotu 50 zł na szkodę J., lecz w czasie dokonywania tego przestępstwa.

Użyty zaś w uzasadnieniu wyroku zwrot, iż oskarżeni działaniu sprawcy nie zapobiegli, należy rozumieć tylko jako stwierdzenie braku podstaw do zastosowania względem oskarżonych § 1 i 2 art. 30 k.k., co wynika z zacytowania przez Sąd właśnie w związku z tym twierdzeniem powyższego przepisu.

Opierając się na treści przeprowadzonych dowodów (świadkowie J. i F., protokół zawiadamia), doszedł Sąd do przekonania, iż oskarżeni z góry przewidywali kolejność działania każdego z nich przy okazji wyrawania z rąk ofiary banknotu przez bezpośredniego sprawcę.

Wprawdzie wysnuty przez Sąd wniosek z powołanych wyżej powodów z logiczną koniecznością nie wynika, gdyż możności odmiennego rozumowania nie wyłącza, nie mniej jednak wniosek ten logicznie jest możliwy i jako oparty na swo-

bodnej ocenie dowodów (art. 10 k.p.k.) usuwa się spod kontroli kasacyjnej.

W tak ustalonym czynie oskarżonego zasadnie dopatrzył się Sąd znamion pomocnictwa w rozumieniu ar. 27 k.k. Trafny jest również pogląd prawny zaskarżonego wyroku, iż istota pomocnictwa bynajmniej nie wymaga specjalnego porozumienia pomiędzy pomocnikiem, a sprawcą, gdyż w zupełności wystarczy choćby samorzutne dostarczenie pomocy, ułatwiającej popełnienie przestępstwa, byle nie po jego dokonaniu.

Pogląd powyższy bynajmniej nie pozostaje w sprzeczności z powołaną w wywodzie kasacji tezą Sądu Najwyższego (Zb. O. 22/23), która dotyczy innego wypadku, gdy pomoc polega na obietnicy ukrycia sprawcy po dokonanym przestępstwie, wyjaśniając, iż taka pomoc odpowiada wymogom art. 27 k.k. o tyle tylko, o ile była obiecana uprzednio, to jest przed popełnieniem przestępstwa...

M. K.

IV.

Stan faktyczny niezgodny z rzeczywistością w rozumieniu art. 40 ustawy z 1 lipca 1926 r. o opłatach stemplowych (Dz. U. poz. 413/32) zachodzi wówczas, gdy cena padana w akcie notarialnym nie jest zgodna z ceną umówioną przez strony stawające do aktu albo wówczas, gdy umowa jest pozorna i ukrywa inną czynność prawną.

Wyrok Izby Karnej S. N. z dnia 30 maja 1938 r. 2 K 2505/37. Zb. Orz. S. N. rok 1939 zeszyt II, nr 42.

Uzasadnienie:

Kasacja oskarżonej zarzuca wyrokowi obrazę art. 40 ust. o opłatach stemplowych przez przyjęcie winy oskarżonej, mimo braku w czynie znamion przypisanego już przestępstwa, ponieważ bdaniem przestępstwo z art. 40 rzeczonej ust. zachodzi tylko w tym wypadku, gdy strony kontraktujące ustalą między sobą stosunek wyższy, a w akcie natarialnym wskażą sumę niższą, natomiast wyższa wartość przedmiotu kupna - sprzedaży od szacunku, umówionego przez strony, sama przez się nie uzasadnia odpowiedzialności z art. 40 ust., i to nawet wtedy, jeśli strony mają świadomość wyższej wartości. Sąd w danej sprawie ustalił tylko wyższą wartość nieruchomości od wskazanej przez strony w akcie notarialnym, a nie ustalił, by strony omówiły między sobą szacunek wyższy od podanego w akcie notarialnym.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje.

Zarzut kasacji jest zasadny.

Sąd Okręgowy ustalił, a Sąd Apelacyjny podzielił to ustalenie, że zmarły w styczniu 1936 r. Andrzej W., właściciel nieruchomości w Lublinie o przestrzeni 4 morgów, z kolonii tej 2 morgi na mocy aktu sporządzonego 12 kwietnia 1932 r. u notariusza S. sprzedał swej żonie Marii W. w szacunku 4.000 zł; w toku postępowania spadkowego inż. B. oszacował wartość tej działki w kwietniu 1932 r. na 73.143 zł; Sąd Okręgowy, opierając się na tych danych, wysunął wniosek, iż oskarżona Maria W. w akcie notarialnym kupna 2 morgów ziemi od swego męża podała świadomie niewprawdziwą wartość tej ziemi; przestępstwo przypisane Marii W. Sąd zakwalifikował z art. 40 ustawy o opłatach stemplowych z 1 lipca 1926 r. (Dz. U., poz. 413/32).

Dla oceny, czy w stanie faktycznym, ustalonym przez Sąd Okręgowy, a przyjętym przez Sąd Apelacyjny, mieszczą się znamiona przestępstwa z art. 40 ust. o opłatach stemplowych, należy zanalizować inne przepisy tejże ustawy, normujące sposób obliczania opłaty stemplowej; a więc według art. 56 wspomnianej ust. podstawę wymiaru opłaty od pisma, tyczącego się przejścia własności rzeczy nieruchomych stanowi wartość tychże, według art. 6 ust. 2, jeżeli za podstawę wymiaru opłaty należy wziąć wartość, to wartość tę ma podać podatnik; opłaty wymierza się od wartości podanej; art. 12 mówi o szacunku prawnym nieruchomości.

W myśl ustawy z 26 września 1923 r. (Dz. U. poz. 807), art. 1 ust. 1 za podstawę do wymiaru opłaty stemplowej (należytości) od umowy sprzedaży służy zasadniczo omówiona cena sprzedaży z doliczeniem wartości przyjętych przez kupującego świadczeń ubocznych; art. 1 ust. 2 w razie ustalenia, że suma obliczona w sposób powyższy jest niższa od rzeczywistej wartości, odpowiadającej przedmiotowi sprzedaży w danym miejscu i czasie, władza skarbowa ma przyjąć za podstawę obliczenia opłaty stemplowej wartość rzeczywistą.

Zacytowana wyżej ustawa z 26 września 1922 r. „w przedmiocie ustalenia wartości celem wymiaru opłat stemplowych" została uchylona przez ustawę z 25 kwietnia 1932 r. (Dz. U. poz. 413), która weszła w życie 18 maja 1932 r. (art. 171 pkt 20 i 181). W danym wypadku szacunek prawny nieruchomości nie miał miejsca, gdyż ustawa z 26 września 1922 r. „w przedmiocie ustalenia wartości, celem wymiaru opłat stemplowych" została uchylona, a rozp., o którym mówi art. 12 ust. „o opłatach stemplowych", nie wyszło do 12 kwietnia 1932 r. (data popełnienia przestępstwa).

W myśl art. 40 „ustawy o opłatach stemplowych" z 1 lipca 1936 r. Dz. U., poz. 413/32) osoba obowiązana do uiszczenia opłaty stemplowej, jeżeli bądź w piśmie, podlegającym opłacie stemplowej, bądź przy udzielaniu wyjaśnień (art. 38 ostatni ust.) poda świadomie stan faktyczny niezgodny z rzeczywistością i przez to spowoduje niepobrane opłaty lub za niski jej wymiar, ulega karze pieniężnej w wysokości do 15-krotnej kwoty nieuiszczonej, a więc art. 40 nie mówi o podaniu fałszywego szacunku; ustawa nie nakazuje podania szacunku zgodnego z wartością rzeczywistą, bo nie ma szacunku prawnego, a stempel wymierza się od umownej ceny.

Stan faktyczny niezgodny z rzeczywistością w w myśl art. 40 powołanej ustawy zachodzi wówczas, gdy cena podana w akcie notarialnym nie jest zgodną z ceną umówioną przez strony, stawające do aktu, albo wówczas, gdy umowa jest pozorna i ukrywa inną czynność prawną, np. darowiznę, ukrytą pod formą aktu kupna - sprzedaży.

W danym wypadku Sąd Apelacyjny przyjął jedynie ustaloną przez Sąd Okręgowy wyższą wartość nieruchomości od szacunku wskazanego przez strny w akcie notarialnym, a nie ustalił by strony te umówiły między sobą szacunek wyższy od podanego wakcie, lub ukryły pod formą aktu kupna - sprzedaży inną czynność prawną, np. darowiznę.

Sąd Apelacyjny, przyjmując, że w czynie oskarżonej Marii W. są znamiona przestępstwa, przewidzianego w art. 40 ustawy o opłatach stemplowych, nie wyjaśnił podstawy prawnej wyroku, gdyż nie ustalił wyżej wspomnianych przesłanek koniecznych dla zaistnienia przestępstwa z art. 40 ustawy o opłatach stemplowych, co stanowi obrazę § 1 lit. b) art. 379 k. p. c. w związku z art. 40 ustawy o opłatach stemplowych

Z tych zasad Sąd Najwyższy zaskarżony wyrok uchylił

M. K.

B.

Orzecznictwo Izby Cywilnej.

V.

Adwokat nie może ze stroną, dla której został ustanowiony na prawie ubogich, umawiać się o honorarium; korzysta on jedynie z uprawnień, przewidzianych w art. 121 k.p.c.

Orzeczenie Izby Cywilnej S. N. z dnia 8 czerwca 1938 r. CIII 502/38.

Z uzasadnienia:

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Sąd Apelacyjny ustalił, że skarżąca nadal jest wierzycielką pretensji hipotecznej w kwocie 4.500 zł, a nadto w dniu 8.IX.1937 r. cedowała adwokatowi zastępującemu ją w sprawie niniejszej na poczet jego honorarium kwotę 7.500 zł. W świetle tych ustaleń zaskarżone postanowienie w ostatecznym wyniku w każdym razie jest słuszne i nie obraża przepisu art. 112 k.p.c. Skarżąca żądała przyznania jej prawa ubogich pismem z dnia 4.IX.1937 r., a więc jeszcze przed dokonaniem cesji na rzecz jej pełnomocnika procesowego. W tym czasie dysponowała więc znaczniejszą wierzytelnością hipoteczną w wysokości 12.000 zł, która zupełnie wykluczała możliwość uznania jej za zupełnie ubogą w rozumieniu art. 112 k.p.c. Okoliczność, że następnie skarżąca cedowała z jej wierzytelności kwotę 7.500 zł na rzecz swego pełnomocnika procesowego, przez co w myśl odnośnego aktu notarialnego miało zostać „częściowo uregulowane honorarium adwokackie... w procesie przeciw Fundacji Kurnickiej", nie może zmienić stanu sprawy. Jeżeliby bowiem rzeczywiście skarżąca uniemożliwiła sobie opłacanie kosztów sądowych przez pokarycie z kóry honorarium zastępującego ją adwokata obliczonego nadto w znacznej bardzo wysokości, stnem sprawy wcale nie sprawiedliwionej, gdy w braku takiej dyspozycji majątkowej byłaby w stanie pokryć tak koszty sądowe, jak i normalne koszty zastępstwa adwokackiego, to nie mogłaby żądać przyznania prawa ubogich na zasadzie art. 112 k.p.c. Przepis ten bowiem m na celu ochronę osób, które mimo wszelkich starań nie byłyby w stanie ani ze swych dochodów, ani też z majątku pokryć kosztów procesu, nie zaś tych, które bez żadnej istotnej konieczności zużywają swe środki, które by wystarczyły na pokrycie całych normalnych kosztów procesu, na świadczenie z góry szczególnie wysokiego wynagrodzenia adwokata i przez to stwarzają same stan ubóstwa, by następnie kosztem Skarbu Państwa korzystać ze zwolnienia z kosztów sądowych. Brak jest jakichkolwiek podstaw do przyznania honorarium adwokata pierwszeństwa przed należnościami Skarbu Państwa z tytułu kosztów sądowych. Strona winna więc równolegle pokrywać jedną i drugą kategorię wydatków w miarę ich wymagalności nie może natomiast przez nieuzasadnione uprzywilejowanie należności swego pełnomocnika procesowego stwarzać stanu ubóstwa, w którym przy prawidłowym postępowaniu

wcale by się nie znalazła i na tej podstawie domagać się zwolnienia od kosztów sądowych. Przy wartości przedmiotu sporu wynoszącej 51.962 zł zasadnicze wynagrodzenie adwokata za 1. instancję w myśl przepisów rozp. ministra sprawiedliwości z dnia 1.IV.1933 r. (Dz. U., poz. 201), wynosiłaby kwotę 1,300 zł dalego odbiegającą od sumy 7.500 zł, cedowanej przez skarżącą jej adwokatowi. Dla opłacenia z góry wynagrodzenia za 3. instancje nie byłoby żadnych podstaw prawnych, nie mówiąc o tym, że z góry nie można przewidzieć, czy spór w ogóle będzie się toczyć przez więcej instancyj. Zresztą przy tym obiekcie łączne wynagrodzenie adwokata nawet za trzy instancje obliczone w myśl stawek rozporządzenie z dn. 1.IV.1933 r. wynosiłoby kwotę 3.055 zł.

Zauważyć należy, że skarżąca we wniosku o przyznanie prawa ubogich żądała również ustanowienia dla niej adwokata, a jedynie dołączyła oświadczenie adwokata, na rzecz którego dokonała cesji, w którym adwokat ten oświadczył gotowość „przyjęcia sprawy" skarżącej „na prawie ubogich". Otóż stanowisko to jest niekonsekwentne. Adwokat bowiem, którego na żądanie strony ustanawia sąd w myśl art. 116 p. 3 k.p.c. udziela swej pomocy prawnej bezpłatnie w myśl art. 19 prawa o ustroju adwokatury z dnia 7.X.1932 r. (Dz. U. poz. 733), jako też art. 78 ust. (2) takiegoż prawa z dnia 4.V.1938 r. (Dz. U., poz. 289) i nie może umawiać się ze stroną o honorarium, a jedynie korzysta z uprawnień przewidzianych w art. 121 k.p.c.

Niezależnie zresztą od powyższych okoliczności zasadnie sąd apelacyjny odmówił przyznania skarżącej prawa ubogich już z tego powodu, że nawet po cesji na rzecz adwokata pozostała w jej ręku wierzytelność hipoteczna w kwocie 4.500 zł, którą może zrealizować. Zarzuty, jakimi skarżąca stara się wykazać nietrafność tego poglądu sądu apelacyjnego, nie mogą być uwzględnione. Ani bowiem fakt, że idzie o pozostałą część poprzednio większej wierzytelności hipotecznej, ciążącej na idealnej połowie nieruchomości, położonych w Warszawie, ani okoliczności, że właścicielką obciążonej nieruchomości jest małoletnia córka skarżącej, nie stanowią żadnej znanej prawu przeszkody do szukania zaspokojenia z nieruchomości. Nie jest też zresztą widoczne, dlaczego okoliczności te miałyby wykluczać pozbycie, wierzytelności hipotecznej. Zasadnie już sąd apelacyjny wskazał na fakt, że znaleźli się nabywcy tej wierzytelności, skoro skarżąca cedowała ją już częściowo na rzecz wierzycieli i to dwoma aktami z dnia 23.X.1936 r., oraz dalszym z dnia 8.IX.1937 r. Okoliczność, że dwaj z tych nabywców mieli być członkami rodziny skarżącej, którzy mieli mieć do niej już poprzednio pretensje, a trzecim adwokat zastępujący skarżącą w sporze, który szukał zaspokojenia pretensji, „która dopiero w przyszłości powstanie" nie wyklucza prawidłowości lagicznego wniosku Sądu apelacyjnego, że jednak nabywcy wierzytelności musieli uważać jej realizację za możliwą i nie nasuwającą obaw napotkania „na powyższe trudności".

Nie miał też sąd Apelacyjny potrzeby ustalać, jaka jest wartość nieruchomości obciążonej, skoro sama skarżąca wcale nie twierdziła, by hipoteka w wartości nieruchomości nie znajdowała pokrycia. Skarżąca nie liczy się też z tym, że nie jest obowiązkiem sądu prowadzić dochodzenia, celem ustalenia stanu majątkowego, lecz strona żądająca znania prawa ubogich winna w myśl art. 112 k.p.c. wykazać swe zupełne ubóstwo zaświadczeniem władzy, a sąd jest tylko uprawniony w myśl art. 114 k.p.c. do przeprowadzenia dochodzeń, gdy co do stanu stwierdzonego w zaświadczeniu nabierze wątpliwości. Zaświadczenie władzy winno dotyczyć oczywiście całego majątku i było obowiązkiem skarżącej przed władzą, która jej zaświadczenie z dnia 2.VIII.1937 r. wystawiła, stwierdzić zgodnie ze stanem faktycznym, że jest wierzycielką prentensji hipotecznej i to wówczas jeszcze w wysokości 12.000 zł skoro cesja na rzecz jej adwokata nastąpiła dopiero dnia 8.IX.1937 r. a to przy równoczesnym wskazaniu na ewentualne trudności w realizacji tej pretensji. Tego obowiązku skarżąca widocznie nie spełniła, skoro zaświadczenie tej pozycji majątkowej wcale nie wymienia, a pominęła ją skarżąca także we wniosku o przyznanie prawa ubogich, tak, że sądy niższych instancyj mogły się o niej dowiedzieć dopiero z oświadczeń strony przeciwnej.

Z tych zasad skarga kasacyjna w myśl art. 436 k.p.c. musi ulec oddaleniu.

M. K.

VI.

Stosunek umowny aplikanta adwokackiego względem jego patrona nie jest stosunkiem pracy w myśl art. 441 k.z., ani też umową o naukę w myśl art. 477 k.z.

Orzeczenie Izby Cywilnej S. N. z dnia z dnia 4 sierpnia 1938 r. C II 419/38.

Uzasadnienie:

Powód, aplikant adwokacki, pracował w kancelarii adwokackiej pozwanego, zrzekł się z góry wynagrodzenia, twierdzi, że zrzeczenie takie było w

1625 zł zpn. za pełnienie po dzień 28 maja 1937 myśl art. 442/1 k.z. nieważne i dochodzi zapłaty czynności aplikanta i sekretarza adwokackiego. Pozwany zarzucił niewłaściwość sądu grodzkiego, a zaskarżonym postanowieniem zatwierdzono odrzucenie pozwu.

Pozew odrzucono zgodnie z ustawą.

Aplikacja polega na zaznajomieniu się ze wszystkimi działaniami czynności adwokckich (rt. 103 pr. o ustr. adw. z 1932 r.), zatem umowa o aplikację, tworząca niewątpliwie zobowiązanie prywatno - prawne, nie jest umową o pracę z art. 441 k.z. Istotą i celem umowy nie jest bowiem praca sama, jaką aplikant pełni, lecz zaznajomienie się z agendą adwokcką. Obowiązek patrona, także przy aplikacji odpłatnej, leży przede wszystkim w rzeczywistym kierownictwie przygotowaniem aplikanta (art. 105 pow. pr.), zatem leży w trudzie osobistym, nie odpowiadającym obowiązkom pracodawcy wedle art. 441 k.z.

Stosunek umowny aplikanta do patrona nie jest więc stosunkiem pracy z art. 441 k.z., a także nie jest umową o naukę z art. 477 k.z., skoro kierowanie zawodowym wychowaniem i wykształceniem aplikantów należy nie do patrona, lecz do rady adwokackiej (art. 106 pow. pr.).

Pracą aplikanta w kancelarii kieruje patron, zatem do niego należy przydział pracy (art. 105 pow. pr.), i objęte pozwem prace sekretarskie powoda nie mogą być wyodrębnione od jego agendy aplikacyjnej.

W orzeczeniu L. 282/36 Zb. O. S. N. wyrażono już pogląd prawny, wyżej podany.

Gdy więc sprawa nie podlega sądowi pracy i w myśl art. 3 pr. o sąd. pracy nie należy do sądu grodzkiego, zaś wartość przedmiotu przenosi 1000 zł, pozew, wniesiony przed sąd grodzki odrzucono zgodnie z art. 10—13 k.p.c.

M. K.

VII.

1. Art. *29* ustawy z 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej (Dz. U. nr 21, poz. 164), zawierający zakaz przyjmowania innej posady lub stanowiska przez wszystkich pracowników państwowych nie stoi w sprzeczności z przepisami rozp. Prez. Rzplitej z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. nr. 35, poz.323*)* a w szczególności z art. 8 tegoż rozp. i warunek tej treści może mieć skutki prawne, przewidziane w zawartej między stronami umowie o pracę.

2. Aplikacja sądowa, nazwana w § 2 rozp. ministra sprawiedliwości z 25 października 1932 r. o aplikantach i asesorach sądowych (Dz. U. nr 95, poz. 825) stanowiskiem, podpada pod przepis art. *29* ustawy z 17 lutego 1932 r. o państwowej służbie cywilnej (Dz. U. nr 21, poz. 164), i jednoczesne zajmowanie stanowiska aplikanta sądowego przez pracownika umysłowego stanowi ważną przyczynę do natychmiastowego rozwiązania umowy o pracę, chociażby nawet ta umowa zawierała tylko ogólny zakaz przyjmowania innej posady lub stanowiska bez szczegółowego wymienienia aplikacji sądowej.

Orzeczenie Izby Cywilnej S. N. z dnia z dnia 15 września 1938 r. C I 928/37.

Uzasadnienie:

Sąd okręgowy zatwierdził wyrok sądu grodzkiego, oddalający powództwo T. przeciwko Skarbowi Państwa o 540 zł tytułem wynagrodzenia w wysokości trzymiesięcznej pensji za zwolnienie bez wypowiedzenia z zasad, że powód mógł być zwolniony bez wypowiedzenia, ponieważ wbrew zakazowi umowy w czasie pracy w izbie skarbowej odbywał aplikację sądową.

W skardze kasacyjnej powód powołuje się na pogwałcenie przez sąd okręgowy przepisów prawa materialnego i procedury.

Pierwszy zarzut obrazy art. 231 i 407 pkt. 7 k. p. c. w związku z art. 36 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 16 marca 1928 r. (Dz. U., poz. 323) przez odrzucenie dowodu z zeznania świadka, który miał stwierdzić, iż władze skarżącego już w początkach sierpnia wiedziały, że skarżący odbywa aplikację sądową, nie mogły więc z tego powodu zwolnić skarżącego z dniem 30 września, a więc po upływie miesiąca od stwierdzenia tego faktu, jest niesłuszny, albowiem, jak to wyjaśnił Sąd Najwyższy w orzeczeniu nr. 390/36, za moment, od któregobiegnie dla pracodawcy miesięczny termin, przewidziany w art. 36 rozp. z 1928 r. (Dz. U., poz. 323), do rozwiązania umowy z pracownikiem uważać należy, nie datę, w której pracodawca dowiedział się o nadużyciach, lecz moment, kiedy miał możność stwierdzenia i przekonania się o słuszności obciążających pracownika zarzutów, skoro więc, jak wynika z przesłanek zaskarżonego wyroku, Sąd Okręgowy za podstawę stwierdzenia faktu odbywania przez skarżącego ap-

likacji sądowej uznał pismo prezesa sądu apelacyjnego z 29 sierpnia 1935 r., nadeszłe do izby skarbowej 30 sierpnia, tegoż roku, to mógł uznać, iż badanie świadka na stwierdzenie okoliczności, kiedy izba skarbowa powzięła niesprawdzoną przez siebie wiadomość o tym fakcie, jest zbędne.

W związku z tym nie zasługuje na uwzględnienie i drugi zarzut obrazy art. 250 i 251 k.p.c. przez nierozważenie pisma izby skarbowej z 24 sierpnia 1935r., zawierającego zapytanie, skierowane do prezesa sądu apelacyjnego, czy szereg pracowników izby skarbowej, w tej liczbie i skarżący, odbywają aplikację sądową, które zdaniem skarżącego, stwierdzało, iż prezes izby skarbowej wiedział o odbywaniu aplikacji, albowiem nie data powzięcia wiadomości, lecz moment stwierdzenia słuszności zarzutów brany jest pod uwagę przy obliczaniu miesięcznego terminu, przewidzianego w art. 36 powołanego rozporządzenia z 1928 r., pominięcie więc tego pisma nie miało wpływu na wynik sprawy.

Niesłuszny jest trzeci zarzut obrazy art. 32 rozporządzenia 1928 r. (Dz. U., poz. 323) przez błędne uznanie, iż może mieć skutki prawne przyjęcie przez pracownika w umowie o pracę warunku, przewidzianego w art. 29 ustawy z 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej (Dz. U., poz. 164), chociaż warunek ten, zdaniem skarżącego, nie jest zgodny z przepisami o umowie pracowników umysłowych i niezachowanie go nie może skutkować zwolnienia pracownika bez wypowiedzenia, albowiem powołany art. 29 obowiązuje wszystkich pracowników państwowych i zaiera zakaz przyjmowania innej posady lub stanowiska, nie stoi więc w sprzeczności z przepisami rozporządzenia z 1928 r. (Dz. U., poz. 323), w szczególności z art. 8 tegoż rozp., może zatem mieć skutki prawne, przewidziane w zawartej pomiędzy stronami umowie.

Bezzasadny jest czwarty zarzut błędnego uznania, że pracownik z mocy art. 32 rozporządzenia 1928 r. (Dz. U., poz. 323) może być zwolniony nawet w braku winy, chociaż art. 32 pkt d przewiduje możność zwolnienia pracownika przy ustaleniu jego winy, wbrew bowiem mniemaniu skarżącego, jak wyjaśnił Sąd Najwyższy w orzeczeniu Izby I nr. 217/29, art. 32 lit. d nie wymaga, aby uchybienie pracownika było rozmyślne, a więc zachodziła jego wina, uprawnia przepis ten pracodawcę do zwolnienia pracownika bez wypowiedzenia w razie niezachowania istotnych warunków umowy, a tę okoliczność ustalił sąd okręgowy.

Wreszcie niesłuszny jest ostatni zarzut braku dostatecznego uzasadnienia, aby aplikacja sądowa objęta była art. 29 ustawy o państwowej służbie cywilnej, a nie została ona wymieniona w zawartej przez strony umowie, jako warunek jej rozwiązania, wbrew bowiem twierdzeniu skarżącego, aplikacja na mocy § 2 rozp. ministra sprawiedliwości z 25.X.1932 r. (Dz. U., poz. 825) nazwana jest stanowiskiem, zajęcie zaś stanowiska przewidziane jest w art. 29 ustawy o państwowej służbie cywilnej, nakładającym na aplikanta na mocy § 16 powołanego rozporządzenia (Dz. U., poz. 825/32) obowiązek przestrzegania przepisanych godzin urzędowania i sprawowania czynności nawet poza tymi godzinami, co mogło być w kolizji z wykonywaniem przyjętych przez skarżącego obowiązków w izbie skarbowej.

Z tych zasad skarga kasacyjna na mocy art. 436 k.p.c. została oddalona, Skarbowi Państwa zaś, wobec zgłoszonego wniosku, winny być na mocy art. 109 k.p.c. zasądzone koszty postępowania kasacyjnego.

C.

Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

VIII.

W razie zgłoszenia protestu przeciw wyborowi na radnego miejskiego osoby nie władającej językiem polskim, władza powołana do rozstrzygnięcia protestu ma samoistne prawo do stwierdzenia powyższej okoliczności i ewentualnego wydania zgodnie z § 44 regulaminu wyborczego z 30 marca 1934, poz. 259 Dz. Ust.

Wyrok NTA z 28 marca 1938 l. rej. 5228/34 w sprawie Leona (Lejzora) Glasera przeciw Staroście Powiatowemu w Bóbrce w przedmiocie protestu wyborczego. O. P. A. Nr. 17. A./1938. poz. 17.A., str. 49.

Z uzasadnienia:

Zaskarżonym do NTA orzeczeniem z 27 marca 1934 Starosta Powiatowy w Bóbrce, uwzględniając protest Anny Kohut i innych w sprawie wyborów do Rady Miejskiej w Chodorowie w I okręgu wyborczym, unieważnił przeprowadzony w tym okręgu wybór Leona (Lejzora) Glasera na radnego, ponieważ **przeprowadzone dochodzenie wykazało, że Glaser nie włada językiem polskim, lecz posługuje się żargonem**, a zatem nie posiada warunków wybieralności z art. 4 ust. 2 ustawy z 23 marca 1933

poz. 294 Dz. Ust. i § 3 ust. 2 rozp. min. z 20 października 1933 poz. 607 Dz. Ust., okoliczność tę w trybie § 16 regulaminu wyborczego stwierdził Przewodniczący Głównej Komisji Wyborczej.

Skarżąc decyzję Starosty do NTA Glaser wywodzi, że władza pozwana przyjęła stan faktyczny sprzecznie z aktami i ze szkodą dla skarżącego naruszyła formy postępowania administracyjnego.

NTA rozważył co następuje:

W wyroku z 19 kwietnia 1937 l. rej. 8400/34[2] Trybunał już wyjaśnił, że przestrzeganie wymogów art. 4 ustawy z 23 marca 1933 poz. 294 Dz. U. oraz § 16 i 3 regulaminu wyborczego (rozp. Ministra Spraw. Wewn. z 30 marca 1934, poz. 259 Dz. Ust.), ażeby osoby wybierane na radnych miejskich władały językiem polskim w słowie i piśmie — nie należy do wyłącznej kompetencji przewodniczącego komisji wybarczej, względnie komisji wybarczej, lecz stanowi również obowiązek starosty, jako władzy powołanej do nadzoru nad legalnością aktu wyborczego i strzeżenia, ażeby wybierane na stanowiska radnych osobyodpowiadały przepisom w ustawie zastrzeżonym.

Starosta zatem w sprawie niniejszej miał nie tylko prawo, lecz i obowiązek, rozpoznając protest przeciwko wyborowi skarżącego na radnego m. Chodorowa, rozważyć, czy skarżący posiada wymagane przez ustawę do piastowania godności radnego miasta kwalifikacje w wymienionym kierunku i ocenić te kwalifikacje samodzielnie, nie będąc związany ani stanowiskiem zajętym już w tej sprawie przez Przewodniczącego Komisji Wyborczej, względnie zapadłą w tym przedmiocie uchwałą Komisji Wyborczej, przy czym, zgodnie z art. 50 prawa o post. admin., władny był według swobodnego uznania zadecydować, czy daną okoliczność faktyczną, tj. dostateczną znajomość języka polskiego w słowie i piśmie, należy na mocy materiału zgrupowanego w aktach uznać za udowodnioną.

Zarzucana przez skarżącego sprzeczność zaskarżonej decyzji Starosty ze stanem akt polegać ma, według wywodów w skardze, na tym, że dostateczna znajomość przez skarżącego języka polskiego została już oceniona uchwałą Komisji Wyborczej.

W tym względzie należy podnieść, że zarówno Komisja Wyborcza, jak i władza pozwana przy ocenie znajomości języka polskiego przez skarżącego miała na względzie próbę pisma skarżącego, zarządzaną przez Przewodniczącego Komisji Wyborczej, którą to próbę odmiennie oceniła Komisja, a odmiennie Starosta. Ponadto Starosta miał w aktach niezgodny z uchwałą Komisji wniosek Przewodniczącego Głównej Komisji Wyborczej w m. Chodorowie oraz pisma tegoż Przewodniczącego z 28 grudnia 1939, z którego wynika, że był przeprowadzony przez Główną Komisję Wyborczą dodatkowy egzamin skarżącego ze znajomości języka polskiego i egzamin ten wypadł dla niego niepomyślnie.

W tych warunkach NTA nie dopartrzył się w zaskarżonej części decyzji Starosty zarzucanych przez skarżącego wadliwości postępowania i skargę oddalił jako nieuzasadnioną. J. W.

Prawo zagranicą

FRANCJA

I.

Działalność Zjednoczenia Młodych Adwokatów

Zjednoczenie Młodych Adwokatów, z którym jego Przewodniczący, p. Karol Sevestre, zapoznał już czytelników tego czasopisma, rozpatrywało ostatnio dwa zagadnienia różnorodne, lecz oba równie interesujące:

1. O pomocy koleżeńskiej dla chorych adwokatów.

Oto problem zarówno dla każdego kraju ważny, na który każda Izba Adwokacka powinna znaleźć rozwiązanie.

Gdy przemysłowiec, czy handlowiec jest chory — jego przedsiębiorstwo funkcjonuje dalej; gdy urzędnik nie może stawić się do pracy — otrzymuje swe pobory lub zapomogi chorobowe; rozpatrując nawet inne zawody sądownicze, widzimy, że tak obrońca (avoué), jak notariusz, nieobecny w swym biurze na skutek choroby, może być zastąpiony przez swych dependentów.

Czy tak się ma sprawa, gdy chodzi o adwokatów? — Oczywiście nie. Przypadek choroby jest zapewne mniej uciążliwy dla „wziętego" adwokata, mającego sekretarzy. Chodzi jednak o adwokatów młodych, lub od niedawna praktykujących, nie mających jeszcze współpracowników; choroba jest dla nich prawdziwym dramatem, mogącym szybko doprowadzić do zahamowania ich praktyki, gdy klienci, niedługo czekając, zwrócą się o poradę gdzieindziej.

Jak w chwili obecnej próbuje się zaradzić temu? Adwokat, mający przyjaciół, zwraca się po-

prostu do nich z prośbą o zastąpienie go. Ale jak podobna prośba jest nieraz drażliwa! Jak trudno jest nalegać, gdy dany przyjaciel nie zgłosi sam z siebie gotowości do oddania takiej przysługi. A cóż mówić dopiero o adwokatach odosobnionych, nie mających do kogo się zwrócić?

Nie istnieje w tej dziedzinie żadna organizacja i każdy usiłuje zastąpić brak systemu przypadkowymi środkami zaradczymi.

Dlatego też Zjednoczenie Młodych Adwokatów, interesujące się wszelkimi zagadnieniami wynikającymi z ich zawodu, a zwłaszcza tymi, które tyczą się początkujących, musiało rozpatrzeć ten problem i zaproponować jego rozwiązanie. Biuro tego czynnego Zjednoczenia poleciło jednemu ze swych członków p. Klaudiuszowi Lussan opracowanie i przedstawienie propozycji, któraby została poddana głosowaniu.

P. Lussan rozpatrzył wszelkie dane omawianego zagadnienia. Proponowane przez niego rozwiązanie wydaje się być praktyczne. Należy stworzyć Urząd Zastępców podlegających Dziekanowi Rady Adwokackiej. Gdy adwokat zachoruje, zawiadamia o tym niezwłocznie odnośny Urząd którego kierownik wyznacza zastępcę. Będzie to kolega współrzędny i możliwie mieszkający w pobliżu chorego. Automatycznie zastępca przejmuje kancelarię swego kolegi. Obowiązek zastępcy jest w pewnym stopniu uciążliwy, gdyż postanowione jest, że będzie on przyjmował klientelę nieobecnego adwokata w jego kancelarii. Należy mu się jednak pewien procent od nowych spraw, z tym, że skrupulatnie dostarczy pozostałość honorarium zastępowanemu koledze. Wreszcie, przyjęty projekt opracowuje drobiazgowo wszelkie odnośne klienteli, sprawy, które mogłyby wyniknąć przy jego zastosowaniu. Reasumując: prawa nieobecnego adwokata są zagwarantowane, zaś adwokat zastępujący, spełniając obowiązek koleżeński, nie jest zmuszony pracować bezinteresownie.

Omawiany projekt, jednogłośnie przyjęty przez Zjednoczenie Młodych adwokatów, rozwiąże prawdopodobnie to dręczące zagadnienie. Może, dzięki niemu, w bliskiej już przyszłości, adwokat zmuszony przerwać swe codzienne zajęcia naskutek choroby, będzie mógł spokojnie się leczyć.

2. O wyłącznym prawie występowania przed Sądami Pokoju.

Oto projekt, który chcielibyśmy wprowadzić, gdyż byłaby to nowa i znaczna pomoc dla młodych adwokatów.

Sądy Pokoju są, bardziej od wszelkich innych, obciążone, w Paryżu zaś, poprostu przeciążone. Kompetencja sędziów pokoju sięga bowiem 4.500 fr., przy pewnych zaś sprawach jest nieograniczona. Stąd znaczenie i rozwój tej instancji sądowej we Francji. Dlatego też, od kilku lat, liczne stowarzyszenia sądownicze, pragną aby adwokaci i obrońcy (avoués) mieli wyłączne prawo występowania przed Sądami Pokoju.

Dlaczego jednak nie realizuje się tego projektu? Napotyka on bowiem na trudności wynikające z interesów lokalnych. Przeciwnicy tego zamiaru utrzymują, iż byłoby to zbyt wielkim obciążeniem dla stron. Nie mają jednak słuszności, gdyż, przy sprawach mniejszej wagi, obrońcy zgłaszaliby się sami, jak to zresztą czynią i obecnie. Wysuwane jest również inne jeszcze zastrzeżenie — tym razem bardziej istotne: adwokatom paryskim stawanie w Sądach Pokoju nie sprawia trudności, nie można jednak tego powiedzieć gdy chodzi o prowincję, zwłaszcza gdy dany okręg sądowy jest oddalony od kancelarii adwokatów. Ten argument wydał nam się poważny i został rozpatrywany przez nasze Zjednoczenie. Rozwiązanie zostało zaproponowane natychmiast: Prezes Sądu, po porozumieniu z Dziekanem Rady Adwokackiej i Przewodniczącym Zrzeszenia Obrońców (Chambres des Avoués) ustalałby każdego roku listę Sądów Pokoju swego powiatu, w którym strony mogłyby korzystać z zastępstwa innych pełnomocników niż adwokaci i obrońcy (avoués).

Po odsunięciu powyższego zastrzeżenia, przeciwnicy projektu nie zgłosili już żadnego ważniejszego argumentu. Gdyby takie postanowienie zostało powzięte, strony, w pierwszym rzędzie byłyby zeń zadowolone. Istotnie istnienie Izb Adwokackich jest uzasadnione interesem samych stron. Żądają one od adwokatów zarówno wiadomości prawniczych, jak i dyscypliny gwarantującej ich uczciwość. Adwokaci nie mają oczywiście monopolu na wiedzę i moralność, lecz strony znajdują u nich, i to u nich jedynie, pełną gwarancję.

Należy przypomnieć, że tylko adwokaci mogą zapewnić dostateczną pomoc prawną przed sądami pokoju, udzielenie im więc wyłącznego prawa występowania przed nimi byłoby jedynie logicznym wnioskiem tej przesłanki.

Tak więc omawiany projekt wzbudził ogromne zainteresowanie wśród młodych adwokatów, którzy gorąco pragnęliby jaknajrychlejszego jego wprowadzenia.

Przedstawienie tych dwóch zagadnień wykazuje jak wszechstronną jest działalność Zjednoczenia Młodych Adwokatów w Paryżu. Tak sprawy z dziedziny wewnętrznej jak i ogólne zagadnienia zawodowe są rozpatrywane przez Zjednoczenie z odwagą i zapałem. Powodzenie, którym najczęściej bywa uwieńczony wszelki jednomyślny wy-

siłek tej organizacji podsyca jej ciągły i harmonijny rozwój.

Henryk Delmont
Adwokat przy Sądzie Apelacyjnym
w Paryżu.
Vice = Przewodniczący Zjednoczenia
Młodych Adwokatów

II.

Obowiązkowe Ubezpieczenie Społeczne

Obowiązkowe ubezpieczenie społeczne powstało we Francji znacznie później niż w Polsce; datuje się ono dopiero od 1928 r. Tłumaczy się to szczególną niechęcią decydujących klas społeczeństwa francuskiego, opierających się na liberaliźmie ekonomicznym, do wszelkiego skrępowania indywidualnej inicjatywy.

Jednakże próby ubezpieczenia pojawiają się od dość dawna. Z pierwszymi eksperymentami, udanymi, wystąpił już Colbert w XVII-ym wieku, który założył Kasę inwalidzką marynarzy (Caisse des invalides de la marine), chcąc tą dodatkową gwarancją zachęcić wieśniaków do służby morskiej. Kasa istnieje do dziś dnia i wypłaca marynarzom po osiągnięciu lat 50-ciu emeryturę proporcjonalnie do ilości wysłużonych lat.

W czasie Rewolucji Francuskiej Konwencja uchwaliła prawo dożywocia dla starców, którzy osiągnęli 60—65 lat, jednakże później wypadki przeszkodziły wprowadzeniu ustawy w życie.

Pierwszą próbę nowoczesnego ubezpieczenia, w którym byliby reprezentowani ubezpieczeni, widzimy za czasów Napoleona I, w kasie górników z Ourcq (Caisse des mineurs de l'Ourcq); w radzie administracyjnej, zarządzającej tą kasą, zasiadało 5 przedstawicieli pracodawców, 4 przedstawicieli inżynierów kompanji i jeden przedstawiciel robotników.

W ciągu wieku XIX-go raz poraz dokonywane są próby wprowadzenia instytucji ubezpieczeń społecznych, lecz akcja nie uzyskuje jeszcze należytego poparcia i zrozumienia. W 1910, po kilkuletnich targach, po 4-letniej wojnie izby poselskiej z senacką, które sobie wzajem projekt ustawy odsyłały, ukazuje się ustawa o emeryturze robotniczej i chłopskiej, ale w formie tak karykaturalnej, że nie zadowoliła nikogo.

Po wojnie.

Przyłączenie do Francji Alzacji i Lotaryngii odegrało ciekawą rolę w ewolucji stanowiska wobec przymusowego ubezpieczenia społecznego. Francja Milleranda, który osobiście był zwolennikiem ubezpieczeń, gwarantowała tym ziemiom dotychczasowe ustawodawstwo społeczne. Otóż m. in. obowiązywała na tym obszarze (i obowiązuje do dziś dnia) niemiecka ustawa o ubezpieczeniu przymusowym z 1889 r., z której Bismarck zrobił prezent robotnikom niemieckim. Doświadczenia tej ustawy, widziane bezpośrednio na terenie własnego państwa, natchnęły francuskie sfery pracujące nowym zapałem; przedstawiciele ich inspirując się częściowo zasadami tej ustawy złożyli w 1921 r. projekt nowej ustawy, która nie doczekała się wprawdzie uchwalenia, utonąwszy w komisjach, jednakże przygotowała grunt do ostatecznego załatwienia sprawy w 1928 r.

Ustawodawstwo dzisiejsze.

Dnia 5.IV.1928 uchwalona została ustawa o przymusowem ubezpieczeniu społecznem, mająca wejść w życie dnia 5.II.1930. Dwa lata czasu pozostawiono społeczeństwu francuskiemu, aby mu łatwiej było przyzwyczaić się do nowej instytucji przymusowej. Te dwa lata zostały skwapliwie wyzyskane przez przeciwników ubezpieczenia. Kampania odniosła pewien skutek: dokonano szeregu poprawek w ustawie, która musiała być ponownie uchwalona, w dniu 30.IV.1930. W tej formie obowiązuje do dzisiaj, z pewnemi poprawkami wprowadzonemi przez dekrety:

1. dekret ustawodawczy z 28.X.1935 odnośnie pracowników przemysłowych i zawodów wolnych,
2. dekret ustawodawczy z 30.X.1935 odnośnie pracowników rolnych.

Te dwa dekrety przyniosły znaczne uproszczenia administracyjne, mianowicie zastąpiły naklejanie znaczków na kartach ubezpieczonych (w krótkich odstępach czasu) kwartalnem odnotowywaniem wysokości opłaconych składek, znosząc wogóle znaczki. Podobnie zniosły one (poza rolnictwem) podział ubezpieczonych na kategorie, ustalając ogólnie wysokość składki na 4% poborów płatnych przez pracowników, oraz 4% przez pracodawców.

3. dekret ust. z 14.VI.1938 (podniósł granicę zarobku do 30.000 fr.),
4. dekret ust. z 15.VI.1938 (wprowadził nieznaczne poprawki dotyczące ubezpieczenia rolnego).

Spora ilość dekretów; a nadto okólników, regugulaminów itd. wywołała duże zastrzeżenia ubezpieczonych i ubezpieczających, którzy formułują często wobec ustawodawcy zarzutów, że wydają po ustawie dekrety nie starał się niemi zastąpić poprzednich norm prawnych, tj. kodyfikować.

Zasady.

Instytucja ubezpieczeń opiera się na dwóch sadach: 1) przymusowości, 2) składce.

Ubezpieczeniu podlega każdy pracownik zarabiający więcej niż 1500 fr. rocznie, ale nie więcej niż 30.000 fr. Składka miesięczna, jak wyżej wspomnieliśmy, wynosi po 4% od zarobku pracownika płaconych przez pracownika i pracodawcę. Ściąganie składki odbywa się drogą potrącania przez pracodawcę. Obowiązek i uprawnienia powstające z ubezpieczenia rozciągają się również na robotników - cudzoziemców, pracujących we Francji.

Ustawa zapewnia ubezpieczenie od: choroby, macierzyństwa, niezdolności do pracy, starości, śmierci. Od tej kategorii wyłączone są wypadki przy pracy, których ubezpieczenie regulowane jest odrębną ustawą.

CHOROBA. Ubezpieczony, jego małżonek i dzieci przez niego utrzymywane poniżej lat 16 mają prawo do zwrotu kosztów choroby. Zwracane są również koszty leczenia dentyst., pobytu szpitalnego, pobytu w sanatorium. Koszty protez ponosi ubezpieczony.

Pewna poprawa odnosi się do zwrotu honorariów. Ponieważ wskutek oporu lekarzy nie doszło w tej sprawie do porozumienia, kasy ubezpieczeniowe przyjęły system t.zw. „tarif de responsabilité". Taryfa ubezpieczalni przewiduje wysokość do jakiej ubezpieczalnia obowiązuje się pokryć honorarium lekarza; nadwyżkę pokrywa sam ubezpieczony.

Poza świadczeniami w naturze (t.zn. poza zwrotem kosztów leczenia - honoraria, lekarstwa, operacje itd.) ubezpieczony otrzymuje świadczenia w g o t ó w c e, o ile choroba jego trwa dłużej niż 3 dni. Wysokość świadczenia równa się połowie dziennego zarobku robotnika („demi - salaire" — pół - zarobek); może być ono wypłacane przez sześć pełnych miesięcy. Po tym okresie ubezpieczonemu zasiłki już nie przysługują.

Do okresu sześciu miesięcy nie wlicza się przerwy w chorobie (z powodu poprawy stanu zdrowia). Podobnie jeśli poprawa stanu zdrowia przekroczy czas dwóch miesięcy — w następnym okresie choroby ma się znowu prawo do świadczeń za pełne sześć miesięcy.

O ile choroba trwa dalej — mogą mieć zastosowanie przepisy o inwalidztwie.

NIEZDOLNOŚĆ DO PRACY (Invalidité). Rentę inwalidzką przyznaje się po sześciomiesięcznej chorobie w wypadku stwierdzenia przez lekarza 66 i 2/3% niezdolności do pracy. Wysokość renty zależy od okresu przez jaki robotnik opłacał składki do Ubezpieczalni i wysokości zarobku (40% średniego zarobku rocznego, o ile robotnik był ubezpieczony przed ukończeniem 30 roku życia; jeśli po tym okresie — renta wyniesie proporcjonalnie mniej).

Do renty ma prawo tylko ten robotnik, który opłacał składki przynajmniej przez dwa lata.

Renta inwalidzka przyznawana jest początkowo na okres pięcioletni. Może ona być zniesiona lub zawieszona, o ile się okaże, że zdolność zarobkowa robotnika powiększyła się i jest wyższa niż 50%.

Po okresie 10-letnim pobierania renty zostaje ona przyznana na stałe. Po ukończeniu przez robotnika 60 roku życia, rentę inwalidzką zastępuje renta starości.

RENTA STARCZA. Zasadniczo więc rokiem, który rozpoczyna uprawnienie do renty starczej, jest rok 60-ty życia. Jednakże ustawa zezwala na późniejsze bądź wcześniejsze spożywanie renty starczej.

Późniejsze — ma miejsce w wypadku, gdy robotnik chce nadal pracować; może się ułożyć z pracodawcą o zawieszenie wypłaty renty starości do czasu faktycznego zaprzestania pracy, najpóźniej jednak do 65-tego roku życia. W obawie nadużyć robotnicy sporządzają często ugody na piśmie przed sędzią pokoju.

Wcześniejsze przyznanie renty może mieć miejsce na żądanie robotnika, który ukończył 55 lat i opłacał składki przez 25 lat, licząc od 16-tego roku życia.

30 lat opłacanych składek (po 240 dni na rok) uprawnia do renty w wysokości 40% zarobku. Rentę powiększa się o 10%, o ile ubezpieczony wychował troje lub więcej dzieci.

MACIERZYŃSTWO. Są pewne różnice między uprawnieniami kobiety ubezpieczonej samodzielnie a kobiety, otrzymującej pomoc z tytułu ubezpieczenia męża — na korzyść pierwszej.

Kobiety obu kategoryj mają prawo do opieki lekarskiej i do zwrotu 80% kosztów szpitala.

Kobieta samodzielnie ubezpieczona korzysta ponadto z zasiłków w wysokości półzarobku — 6 tygodni przed i po rozwiązaniu, oraz otrzymuje premię miesięczną na karmienie dziecka (prime mensuelle d'allaitement); w razie przewlekłej choroby związanej z połogiem ubezpieczona ma prawo — po 6-u miesiącach — do pensji inwalidzkiej.

ZAPOMOGI POŚMIERTNE. W razie śmieści robotnika, ubezpieczonego przynajmniej od roku, wdowie i sierotom przysługuje zapomoga pośmiertna w wysokości 20% rocznego zarobku robotnika. Zapomoga ta nie może być niższa od 1000 fr. Na każde dziecko przypada po 100 fr. dodatku.

O ile zmarły nie pozostawił żony ani dzieci, zapomoga przypada rodzicom zmarłego, jeżeli pozostawali na jego utrzymaniu.

*

Praktyczne wprowadzenie w życie ubezpieczenia społecznego powierzone zostało dwum rodzajom instytucyj: **administracji** ubezpieczeniowej, podległej bezpośrednio ministerstwu pracy, zajmującej się **stroną formalną**, a więc imatrykulacją ubezpieczonych, centralizowaniem list kwartalnych, kredytowaniem i przelewem składek poszczególnym kasom ubezpieczeniowym; **kasom ubezpieczeń społecznych** — właściwym organom wykonywującym ubezpieczenie.

Kasy ubezpieczeniowe czyli właściwe ubezpieczalnie społeczne nie są bynajmniej ujednolicone i scentralizowane; ich organizacja jest b. dowolna i różnoraka. Niema automatycznego przydziału do danej ubezpieczalni, np. według podziału terytorialnego lub zawodowego. Istnieje szereg instytucji, które pełnią rolę ubezpieczalni; **ubezpieczony ma prawo wybrać sobie kasę, która mu najbardziej odpowiada.**

Tak więc istnieją kasy wzajemnej pomocy (Caisses mutualistes) przekształcone z dawnych towarzystw wzajemnej pomocy, ubezpieczenia zawodowe (Caisses professionnelles), Kasy rodzinne (Caisses familiales) założone przez katolików, Ubezpieczalnie „Praca" (Caisses „Le Travail"), prowadzone przez robotników; niektóre większe przedsiębiorstwa przemysłowe organizują ubezpieczenie we własnym zakresie. Dla tych, którzy nie poczynili żadnego wyboru, istnieją kasy departamentalne (Caisses dépadrtementales).

Ustrój kas i udział ubezpieczonych w administrowaniu nimi mają również charakter ramowy. Przeważna ilość kas posiada zarządy, w których zasiadają przedstawiciele ubezpieczonych (zawsze w **większości**) oraz przedstawiciele pracodawców. Proporcja jest rozmaita.

Kasy robotnicze „Praca" są organizacją, w której pracodawcy wogóle nie są reprezentowani.

Obok administracji ubezpieczeniowej oraz kas ubezpieczeń społecznych istnieją jeszcze dwie instytucje: 1) Główna Kasa Gwarancyjna (Caisse Général de Garantie) która ma za zadanie zabezpieczenie wypłacalności rent starości, gdy wysokość składek ubezpieczonego nie wystarczy do ich pokrycia, 2) Związki regionalne kas ubezp. (Unions régionales), które czuwają nad uniknięciem deficytu i pokrywają zasiłki niezdolności do pracy w pierwszych pięciu latach uprawnienia do renty.

Instytucja przymusowego ubezpieczenia społecznego, aczkolwiek świeżej daty, weszła głęboko w grunt francuski; ustawodawstwo ubezpieczeniowe nie zatrzymało się przy dotychczasowych zasadach, lecz przeciwnie ma stałą tendencję do dalszego rozwoju. Ostatnio francuskie izby ustawodawcze mają na warsztacie pracy ustawę o rentach starczych, rozszerzającą znakomicie dotychczasowe uprawnienia pracowników.

Franciszek Siwiłło.

Wolne Miasto Gdańsk
Weryfikacja palestry i notariatu

Na podstawie nowego dekretu Senatu, wszyscy adwokaci i notariusze żydzi zostali z dn. 28 lutego 1939 r. skreśleni z listy adwokatów i notariuszy gdańskich. Jako obrońcy i doradcy prawni ustanowieni będą wyłącznie dla ludności żydowskiej konsultanci, wybrani przez władze gdańskie spośród wyeliminowanych adwokatów i notariuszy żydów. Narazie mianowano tylko jednego takiego lewitę.

Głosy Prasy

Domysły i wymysły

Śmierć każdego dostojnika i kwestja następstwa po nim dostarcza brukowej prasie codziennej szerokiego pola do popisu w dziedzinie informacyj ze źródeł „miarodajnych". Fabrykuje się „telegramy własne" i inne z palca wyssane wiadomości, byle zaspokoić ciekawość czytelników i dostarczyć im materjału do domysłów i plotek. Tego rodzaju „służba informacyjna" nie przynosi prasie chluby, ale dopóki bywa uprawiana przez dzienniki brukowe, nie należy się tem przejmować. Gorzej, kiedy poważny dziennik pozwala sobie na tego rodzaju inwencję w dziedzinie informacyjnej. Niestety zdarza się to niekiedy. Oto w dzienniku „Goniec Warszawski" (Nr. 67, z dnia 8. marca 1939 r.) w telegramie własnym p.t.: „Następca ś.p. Kardynała Kakowskiego mianowany będzie po koronacji Piusa XII" znajdujemy zdanie następującej treści:

„Zgodnie z konkordatem między Polską a Stolicą Apostolską, rząd polski przedstawił już trzech kandydatów na arcybiskupa warszawskiego i prymasa Królestwa Polskiego".

W jednem zdaniu dwie brednie:

Przedewszystkiem, nieprawdą jest, jakoby Konkordat przewidywał tego rodzaju procedurę, że rząd polski przedstawia papieżowi trzech kandydatów na wakujące stanowisko arcybiskupa względnie biskupa i że z tego terna papież dokonuje wyboru. W rzeczywistości bowiem przewidziana przez Konkordat procedura jest odwrotna: Wybór Arcybiskupów i Biskupów należy do Stolicy Apostolskiej. Ojciec Święty wybiera kandydata i przed. jego mianowaniem zwraca się do Prezydenta Rzeczypospolitej , aby upewnić się, że Prezydent nie ma przeciwko danemu kandydatowi zastrzeżeń natury politycznej. Rzymsko - Watykański „korespondent" Gońca Warszawskiego może oczywiście nie znać konkordatu i nikt nie ma o to do niego pretensji. Ale jeśli nie czytał konkordatu, to niechże się na niego nie powołuje i nie wprowadza w błąd czytelników pisma, które mu płaci za prawdziwe informacje.

Następnie „telegrafista własny" (rzymsko - watykański) Gońca Warszawskiego nazywa arcybiskupa warszawskiego „prymasem Królestwa Polskiego". To już zakrawa na gruby skandal. Istotnie arcybiskupi warszawscy używali tego tytułu po powstaniu Królestwa Kongresowego. Tytuł ten stanowił odpowiednik tytułu Króla Polskiego używanego przez Cara Rosyjskiego. I tak samo, jak dla każdego prawdziwego Polaka nigdy prawowitym królem polskim nie będzie car Mikołaj I., chociaż koronował się na króla polskiego w Warszawie, tak samo **nigdy z osobą i urzędem metropolity warszawskiego nie będziemy łączyć tytułu żadnego „prymasa"**, gdyż prymas może być tylko jeden, a tym jedynym prymasem Polski jest arcybiskup gnieźnieński.

To, że Goniec Warszawski wydobył z lamusa ów tytuł porozbiorowy nie dobrze świadczy o kulturze historycznej i prawnej autora telegramu własnego, a ze strony redakcji stanowi karygodne niedopatrzenie. Mamy nadzieję, że Goniec Warszawski nie weźmie nam za złe niniejszej polemiki i przyzna nam rację. Mamy również nadzieję, że i **nowy metropolita warszawski nie zechce korzystać z tego budzącego odrazę tytułu i unormuje tę kwestję w sposób zgodny z poczuciem prawnem Narodu Polskiego.**

Dr. Juljusz Sas Wisłocki.

W sprawie ordynacji uwag kilka

Doskonale redagowany dwutygodnik „Obrona Kultury" zawiera w Nr. 6. z dnia 15. marca 1939 r. pod powyższym tytułem interesujący artykuł, który (w streszczeniu) przedrukowujemy:

„Wpierw — mała dygresja historyczno - prawna.

Ordynacja jest tym samym, co majorat, czyli prawo pierworodztwa i uprawnienia sukcesji na tej zasadzie, żeby tylko jeden z sukcesorów, wyłącznie płci męskiej, otrzymujący tytuł ordynatora, dziedziczył całość dóbr nieruchomych po spadkodawcach, chociaż nie miał on prawa dóbr tych sprzedawać, ani długami obciążać. Była to więc niepodzielna własność rodu. Została pomyślana w tej formie w obawie przed rozdrobnieniem mienia rodu i pomniejszenia przez to jego znaczenia i wpływu. Taka forma władania mieniem **nie była znana w prawie rzymskim ani też w polskim.** Po raz pierwszy ordynacja została założona za Jagiellonów, a mianowicie przez Tarnowskiego na Jarosławiu. Jednak król Zygmunt Stary statut tej ordynacji uchylił w r. 1519. Później powstały ordynacje Radziwiłłów na Ołyce, Nieświeżu, Mirze, Klecku i Dawigródku, zatwierdzone przez Stefana Batorego. W tymże czasie Jan Zamoyski ufundował własną ordynację, po dziś dzień istniejącą. W r. 1601 Myszkowscy również uzyskali prawo na założenie ordynacji, która obecnie przeszła do Wielopolskich. Ordynacje hr. Krasińskich, Tyszkiewiczów i Ks. Czartoryskich powstały w czasach nowszych. Za czasów przedrozbiorowych w Polsce

zniesieniu uległa jedynie tylko ordynacja Chreptowiczów w Ostrowiu, uzyskując zwykły tryb dziedziczenia.

Obecnie Polska na swoich ziemiach posiada następujące ordynacje: Zamoyską, trzy radziwiłłowskie i Chroberską Wielkopolskich; Krasińskich, Tyszkiewiczów, Czartoryskich, Dzieduszyckich, Lubomirskich, Baworowskich; 22 ordynacje niemieckie w Wielkopolsce i na Pomorzu, oraz tak zwane „zapowiednyja imienia" ustanowione przez zaborcze władze rosyjskie.

Projekt, złożony w Sejmie i żądający zniesienia ordynacyj, wszystkie te rodzaje majoratów wrzucił do jednego kotła reformy, przewidując tylko różnice proceduralne. Zrozumiałą wydaje się tendencja zlikwidowania ordynacyj niemieckich, nic Polsce nie dających i wzbogacających wroga Rzeczypospolitej usposobionych Niemców, lecz co do polskich, to z punktu widzenia zadań naszego pisma nastręcza się szereg zastrzeżeń. Ordynacje na ziemiach wschodnich i południowo-wschodnich, zagospodarowane zwykle dobrze, stanowiły warsztat pracy dla ludności regionalnej, wzór racjonalnej i współczesnej gospodarki rolnej, ośrodki i źródła podtrzymania polskości, wiary katolickiej i kultury polskiej na kresach.

Istotnie instytucja ordynacji w naszych czasach wydaje się anachronizmem. Jednak, zachowanie ordynacji w niczym nie przeszkadza rządowi w jego polityce agrernej, gdyż podlegają one reformie rolnej, do parcelacji zaś nadają się w nieznacznym zaledwie stopniu, będąc przeważnie majątkami leśnymi.

Zniknięcie z mapy Polski niektórych zasłużonych dla kultury naszej ordynacyj byłoby dużą dla tej kultury stratą.

Co się wtedy stanie z utrzymywanymi ich sumptem instytucjami? Kto odziedziczy po nich opiekę nad nimi, troskę o istnienie i rozwój tych pożytecznych instytucyj i świadczących o poziomie kultury naszej? Czy ma to przejąć na siebie rząd? Zbiurokratyzować i co jest rzeczą nieuniknioną — utrudnić korzystanie z ich skarbów, z taką miłością gromadzonych? Czyżby i do tej dziedziny kulturalnego życia naszego państwa miał wkroczyć etatyzm? Doprawdy — za dużo zadań i trudów bierze na swe barki rząd, przed czym z taką szczerością przestrzegał go były premier i b. marszałek Senatu, p. Aleksander Prystor."

Recenzje

DR. JAKÓB SAWICKI: Kościół Ewangelicki a Państwo na Polskim Górnym Śląsku. — Katowice, 1938, str. 87.

Województwo Śląskie jest terenem najbardziej różnolitych przepisów prawnych. Począwszy od pruskiego Landrechtu, każda epoka i każda władza pozostawiła swój wkład w życie prawne tej dzielnicy. Bogactwa i różnolitości form prawnych nie można uważać za objaw ujemny, chodzi tylko o to, by nigdzie nie panował stan „ex lex". Jedną z dziedzin, w której unormowanie jeszcze w całości nie nastąpiło i gdzie panuje stan „ex lex", jest organizacja ewangelickiego kościoła unijnego na Górnym Śląsku. Zagadnienie to godne, dokładniejszego omówienia tak pod względem faktycznym jak i prawnym, starał się przedstawić dr Jakub Sawicki.

Kościół ewangelicki w Prusach był silnie zależny od władzy państwowej i swoją karierę historyczną właśnie zawdzięcza tej ingerencji władzy państwowej. Ustrój swój opiera kościół ewangelicko-unijny na ustawodawstwie państwowym, pierwotnie na Landrechcie pruskim, dalej na szeregu własnych ustaw, normujących jego organy i kompetencję (jak np. ordynacja dla gmin kościelnych i synodów z 10.IX.1873, ordynacja z 20.I.1876 dla synodu generalnego „Generalsynodalordnung") Wewnętrzne ustawy kościelne były zatwierdzane przez pruską ustawę państwową z 3.VI.1876. Jednym z naczelnych organów kościoła był król pruski, noszący niekiedy tytuł „summus episcopus". Tylko za jego współdziałaniem mógł kościół prawnie działać. Rola króla pruskiego, to nie tylko rola władzy świeckiej, ingerującej w ustrój związku religijnego, lecz to istotny organ administracji wewnętrznej kościoła. Nauka ewangelickiego prawa kanonicznego rolę tę różnie przedstawia, nigdy jednak nie neguje samodzielnych i istotnych praw króla w hierarchii kościoła. Ustrój kościelny w Prusach wymagał dla niektórych aktów współdziałania króla, względnie ustawodawstwa państwowego. Z chwilą abdykacji króla (9.XI.1918) w ustroju kościoła brakło jednego z naczelnych organów. Luki tej sam kościół nie był w stanie wypełnić. Sprawą tą zajęło się państwo pruskie, zlecając ustawą z 20.III.1919 funkcję monarchy specjalnemu swemu organowi. Po wyłonieniu tego organu, szere-

giem ustaw uregulowany został stosunek kościoła do państwa, a zakończeniem tych przeobrażeń było wydanie w drodze ustawy państwowej z dnia 29.IX.1922 nowej konstytucji kościoła ewangelickiego.

Kościół ewangelicki na Górnym Śląsku dzielił losy kościoła w Prusach w zupełności do dnia 20.IV.1920, to jest do czasu, kiedy rządy nad Śląskiem objęła Komisja Międzysojusznicza, poczem w czasie do 15.VI.1922 tylko o tyle, o ile akty ustawodawcze pruskie uzyskały aprobatę tej Komisji i zostały opublikowane w „Journal de la Haute Silésie". Żadna jednak norma prawna pruska w zakresie ustroju kościoła nie uzyskała tej sankcji. Mimo to władze kościoła w Prusach, ukonstytuowane na zasadzie norm prawnych, nie posiadających mocy obowiązującej na terenie plebiscytowym, dały podstawę do utworzenia na terenie polskiego G. Śląska samodzielnej organizacji kościelnej, niezależnej od kościoła w Prusach. Władze te przyłączyły do diecezji pszczyńskiej szereg parafii ewangelickich dotychczas do niej nie należących, a organy tej diecezji obdarzyły władzą ustawodawczą, mimo, że na podstawie dotychczasowych przepisów diecezja posiadała tylko uprawnienia administracyjne. Synod diecezjalny pszczyński, wybrany na zasadzie nie istniejących już norm prawnych pruskich, utworzył Krajową Radę Kościelną, która uzurpowała sobie prawo najwyższej władzy kościoła ewangelickiego na Śląsku, mimo że władza ta nie powstała przy legalnym współudziale władzy państwowej, niezbędnym do twórczych aktów prawnych w łonie kościoła ewangelickiego. Powstał zatem stan „ex lex". Władze administracyjne przez dłuższy czas stan ten tolerowały, co dało kościołowi ewangelickiemu pozorny argument prawny, że via facti bezprawie to zostało usankcjonowane. Władze administracyjne w całym szeregu aktów administracyjnych podkreślały, że stan ten uważają za stan bezprawia, a jedynie ze względów prktycznych porozumiewały się z Krajową Radą Kościelną.

Wobec faktu powrotu ziem Górnego Śląska, władzą państwową, powołaną do współdziałania przy zmianie ustroju kościoła może być tylko władza państwowa polska, a organem tej władzy ze względu na postanowienia konwencji genewskiej sejm i wojewoda śląski.

Sejm śląski, wypełniając brak czynnika państwowego, ustawą z 16.VII.1937 stworzył tymczasowe organy kościoła ewangelickiego, recypując częściowo dotychczasową praktykę tego kościoła, udzielając jej atoli sankcji prawnej. Przy współudziale tych organów tymczasowych kościołowi ewangelickiemu nadany zostanie nowy ustrój, zgodny z jego zasadami i z wymaganiami interesu państwowego polskiego.

Ustawa śląska z 16.VII.1937 była przedmiotem bardzo silnych ataków ze strony kościoła ewangelickiego i to mimo, że nawet nauka niemiecka prawa kanonicznego ewangelickiego stała na stanowisku, że organy tego kościoła, działające na podstawie aktualnego stanu prawnego, nie mogą wyłonić swej prawnej reprezentacji. Ustawa śląska jest tą podstawą prawną, na której kościół będzie mógł uzyskać swój ustrój i nabyć reprezentację.

Ten krótki stan prawny jest przedmiotem omawianego stadium.

Autor, uczeń szkoły historyczno - prawnej prof. Kutrzebny, ujął to zagadnienie doskonale pod względem metodycznym i merytorycznym. Mimo, że praca ta z natury rzeczy dotyczy bieżącej polityki wyznaniowej państwa, autor nie zboczył z naukowego i czystego prawnego punktu widzenia. Chodzi tu zwłaszcza o dyskusję z polemiczną pracą p. Klawuna, reprezentującego wbrew ogólnie przyjętej zasadzie, że kościół ewangelicki nie jest zdolny do powzięcia norm ustrojowych bez ingerencji państwa, tezę samodzielności tego kościoła.

W pracy swej autor na wstępie przedstawił stosunek kościoła do państwa wedle nauki ewangelickiego prawa kanonicznego oraz historię tego stosunku w Prusach aż po ostatni dzień. Ustęp ten, szeroko zakreślony, jest bardzo potrzebny, ze względu na to, że ogół społeczeństwa polskiego jest przywiązany do zupełnie zasłużonej niezawisłości kościoła rzymsko - katolickiego, mogłaby je więc razić rzekoma ingerencja władzy państwowej w stosunki kościelne. Jak jednak ze studium tego wynika, kościół ewangelicki nie występował przeciw władzy świeckiej, dopóki jej siedziba znajdowała się w Berlinie. Od chwili jednak, gdy władzę państwową reprezentuje wojewoda śląski, kościół ten zaczyna myśleć o swej samodzielności. Znaczenie więc ustawy śląskiej z 16.VII.1937 jest dla nteresu państwa bardzo ważne. Praca dr Sawickiego, między innymi, na podstawie niemieckiej nauki prawa kanonicznego ataki przeciw tej ustawie zbija. Praca ta z natury rzeczy ma znaczenie partykularne. Omawiane zagadnienie wymagało ujęcia nie tylko dogmatycznego, lecz przede wszystkim historyczno - prawnego. Ze względu na ujęcie tematu, duży materiał faktyczny i doskonałą metodę pracy, studium dr Sawickiego ma znaczenie ogólne i każdy prawnik, interesujący się administracją wyznań w państwie, z wielkim pożytkiem przytacza je, właśnie ze względu na gruntowne i dobre pod względem metodycznym ujęcia tematu.

Dr M. B.

Inż. BOLESŁAW SOSNOWSKI — **Zbiór przepisów o parcelacji nieruchomości ziemskich według stanu w dniu 1 marca 1938 r. Warszawa 1938 r. Str. 400.**

Ciągłe zmiany ustawodawstwa administracyjnego, nawet w podstawowych dziedzinach, utrudniają wydawanie tekstów ustaw, oraz ich komentarzy. — W wielu działach, bardzo dla życia społecznego ważnych, gdzie chodzi o poważne wartości społeczne i gospodarcze, można się jedynie posługiwać urzędowymi tekstami ustaw, rozporządzeń i okólników władz centralnych, zawartych w Dzienniku Ustaw i dziennikach urzędowych poszczególnych resortów. — Taki stan rzeczy utrudnia bardzo społeczeństwu zapoznanie się z przepisami prawnymi i powoduje ciągłe, czasem przesadne narzekania na chaos i nadmiar przepisów prawnych. — Daje się odczuć brak jednolitych tekstów poszczególnych ustaw. — Obietnicę Pana Ministra Sprawiedliwości, na ostatniej sesji budżetowej, wydania oficjalnego zbioru praw Rzeczypospolitej Polskiej powitać należy z radością: życzyć by sobie jednak należało by nastąpiło to jak najprędzej.

Wśród tego stanu rzeczy zanotować należy z uznaniem pracę inż. Sosnowskiego. — Autor zebrał w sposób wyczerpujący wszelkie przepisy związane z ustawą z dnia 28 grudnia 1925 o wykonaniu reformy rolnej, wedle ich brzmienia z 1 marca 1938 r. — Przepisy te dotyczą całej administracji reform rolnych. Wydawnictwo swoje uzupełnił okólnikami władz centralnych, orzecznictwem NTA, cytowanym w przeważnej ilości wypadków z Dziennika Urzędowego Min. Reform rolnych, względnie rolnictwa i reform rolnych. — Całe zresztą wydawnictwo oparte jest w przeważnej mierze na dzienniku urzędowym. — Zebrane przez autora przepisy dotyczą przede wszystkim parcelacji w drodze przymusowej.

Wydawnictwo Inż. Sosnowskiego zawiera tekst ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r., obok którego zamieszczone są przepisy związane bądź w całości bądź tylko w wyjątkach. — Autor nie uwzględnił należycie przepisów dotyczących władz sądowych, a związanych z parcelacją. — Na końcu wydawnictwa zamieścił autor przepisy o Funduszu Obrotowym Reformy Rolnej, dalej w osobnym rozdziale całe orzecznictwo Sądów Najwyższych, wzory pism związanych z parcelacją, w końcu spis wszelkich przepisów prawnych mających pewien związek z parcelacją, a nie zamieszczonych w wydawnictwie. — Jako brak wytknąć należy pominięcie tzw. Lex Raczyński i Lex Ludkiewicz dotyczących uporządkowania hipotecznego gruntów, oddanych w drodze parcelacji w posiadanie nabywców oraz nabycie oddłużonych majątków ziemskich na cele reformy rolnej.

Zaletą pracy jest wyczerpujące zebranie wszelkich przepisów dotyczących parcelacji w jednym wydawnictwie, może w sposób prymitywny, w każdym razie pozwalający się w zagadnieniu tym zorientować. — Układ pracy odbiega poważnie od podobnych wydawnictw opracowanych przez prawników, brak w nim jest jakiegoś systemu, a raczej jest system zarzucony już dawno w tego rodzaju wydawnictwach.

Praca ma specjalnie wielką wartość dla wszystkich choć luźnie zainteresowanych z ustrojem rolnym, dla pracowników zaś administracji rolnej, Państwowego Banku Rolnego itp. praca jest wprost nieodzowna. — Zakreślone przez autora zadania praca w zupełności spełnia, należy ją też uważać jako dodatnią pozycję w naszej bibliografii prawniczej do czasu ukazania się komentarza do ustawy z dnia 28 grudnia 1935, wydawnictwo zadanie swoje może dobrze spełnić.

Dr. M. B.

FERNAND PAYEN: O powołaniu adwokatury i sztuce obrończej.

Pod tym tytułem ukazała się książka b. dziekana Rady Adwokackiej w Paryżu Fernanda Payen, przetłumaczona na język polski, z przedmową dziekana Leona Nowodworskiego.

Poświęciwszy część pracy rozważaniom o roli adwokatury w życiu społeczeństwa, autor z właściwą Francuzom finezją i trafnością skojarzeń, przechodzi do zdefiniowania i bliższego omówienia największej ze wszystkich sztuk - sztuki obrończej.

Brak dobrych mówców, mówi Payen, odczuwa się we wszystkich dziedzinach życia, a więc nietylko w adwokaturze. Dar słowa, pojęty jako możność jasnego, ścisłego wyrażania myśli, konieczny jest w każdym w zawodzie. Ale nie jest on jeszcze sztuką. Sztuką staje się dopiero wówczas gdy służy specjalnemu celowi, specjalnej misji, oraz gdy wypływa z głębokiego talentu.

Sztuka obrończa jest najdonioślejszym atutem w ręku adwokata w służbie sprawiedliwości, jest momentem decydującym często o życiu i przyszłości człowieka, jest orężem przeciw bezprawiu.

Nie istnieje ona bez wiedzy i talentu. Jest tem, czem technika i talent dla muzyka, a więc warunkiem sine qua non artyzmu.

Talent i wiedza łączą się tu nierozerwalnie. Talent bez wiedzy jest największym wrogiem prawnika - adwokata — bo d y l e t a n t y z m e m,

wiedza bez talentu, pojmowanym jedynie przez nielicznych — luksusem.

Dobry mówca winien pilnie przygotować się do swego zawodu. Oprócz kształcenia umysłu w gramatyce, retoryce, logice, filozofii itp. a więc wartości intelektualnych, musi umieć p r z e k o n a ć sędziego, zdobyć siłę argumentowania, a przede wszystkim u w i e r z y ć w słuszność bronionej tezy. Chcąc innych skłonić do wierzenia, trzeba samemu ufać własnym słowom.

W przeciwieństwie do starożytności, dla której krasomóstwo było sztuką dla sztuki, współczesność nie uznaje pustej frazeologii.

Idea przenika każde słowo, inaczej słowo przebrzmi bez echa.

Sztuka obrończa zdaniem autora jest „sztuką zaszczepiania w dusze ludzkie przy pomocy słowa, własnych myśli i własnych uczuć."

Treść więc powinna łączyć się z formą, etyka z sensem, ironia z powagą, humor z wnikliwością.

„Jasność zdań, głębia i największa zwięzłość, oto przymioty dnia jutrzejszego."

Słowa adwokata, cechować winna bezwzględna uczciwość, rzetelność i umiłowanie prawdy — a więc wielkie przymioty natury moralnej.

One to dopiero, znajdując wyraz w jego talencie obrończym uczynią adwokata godnym sprawowania misji społecznej, do której jest powołany.

Halina Piekarska.

STANISŁAW JANCZEWSKI: Adwokatura warszawska w dobie walki o niepodległość. Warszawa 1939. Str. 18.

Jako odbitka ze styczniowego zeszytu miesięcznika „Palestra" ukazała się interesująca rozprawa Mecenasa Janczewskiego, w której autor przedstawia rolę, jaką palestra stołeczna odegrała przy organizacji sądownictwa polskiego w okresie od dnia 5. sierpnia 1915 roku (ustąpienie wojsk rosyjskich i wkroczenie wojsk niemieckich) do dnia 1 września 1917. r. (uroczyste otwarcie Sądów Królewsko - Polskich, zorganizowanych przez Departament Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego.

Autor omawia kolejne fazy, jakie przechodziła w tym okresie organizacja wymiaru sprawiedliwości, a więc:

1.) Sądy Obywatelskie, powołane do życia z inicjatywy palestry stołecznej przez „Komitet Obywatelski Miasta Warszawy" (5.VIII.1915 — 10.IX. 1915);

2.) Sądy okupacyjne niemieckie bojkotowane przez polską adwokaturę oraz „Urząd Pojednawczy przy Zarządzie Miejskim M. St. Warszawy" i sądy polubowne działające pod auspicjami: „Delegacji Adwokatury Warszawskiej" (11.IX.1915—31.VIII.1917).

Mecenas Janczewski, obecny prezes Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych wspomina również o początkach tej reprezentacyj organizacyj prawnictwa polskiego, która powstała w ten sposób, że Delegacja Adwokatury Warszawskiej wspólnie z zarządami istniejących w Warszawie zrzeszeń prawniczych wyłoniła „Komitet Sądowy", który w połowie 1917 roku przekształcił się w Radę Zrzeszeń Prawniczych, a ta z kolei w Stałą Delegację Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych.

Dr. J. S. W.

Bibljografja

Książki

Caffort (Charles), L'idée du droit, Aix en Provence, impr. Chauvet, 1937.

Cairus (Huntington), Law and the social sciences, London, Kegan Paul, 1935.

Dabin (Jean), La technique de l'élaboration du droit positif, spécialement du droit privé, Paris, Sirey, 1935.

Dupasquieu (Claude), Introduction à la théorie générale et à la philosophie du droit, Paris, Sirey, 1937.

Martinez Paz (Enrique), Sistema de filosofia del derecho, Buenas Aires „El Ateneo", 1935.

Maschi (Carlo Alberto), La concezione naturalistica del diritto e degli istituti giuridici romani, Milano, 1937.

Muller (Michael), Ethik und Recht in der Lehre von der Verantwortlichkeit, Regensburg, J. Habbel, 1932.

Olgiati (Francesco), La riduzione del concetto filosofico di diritto al concetto di giustizia, Milano, A. Guiffré, 1932.

Petraschek (Karl), System der Philosophie des Staates und des Völkerrechts, Zürich, 1938.

Radbruch (Gustav), Rechtsphilosophie, Leipzig, Quelle und Meyer, 1932.

Romani (Sybrius), De norma juris, Romae, Rassegna di morale e diritto, 1937.

Sommer (Franz), Kritischer Realismus und positive Rechtswissenschaft, Leipzig, F. Meiner, 1929.

Sommer (Franz), Studien zur Geschichte der Rechtswissenschaft im Lichte der Philosophiegeschichte, Paderborn, 1934.

Stoop (Adrian), Analyse de la notion du droit, Haarlem, Tjeank Willink, 1927.

Vecchio (Georges Del), Justice, Droit, Etat, Paris, Sirey, 1938.

Violardo (Giacomo), Il pensiero giuridico di San Girolamo, Milano, Vita ed pensiero, 1937.

Jan **Adamus**: Geneza elekcyjności tronu polskiego. Warszawa 1938.

Michał **Howorka**: Krótki zarys zobowiązań obowiązujących na całym obszarze Rzplitej Polskiej. Poznań 1939, s. 70.

Kazimierz **Lepszy**: Rzeczypospolita Polska w dobie sejmu inkwizycyjnego (1589—1592). Kraków 1939, s. 428.

Bp. Stanisław **Łukomski**: Egzamin narzeczonych. Instrukcja dotycząca księgi protokółów egzaminu narzeczonych i obowiązująca od 1 stycznia 1939 roku w diecezji łomżyńskiej. Łomża 1938, s. 7.

Dr. Prof. Henryk **Dembiński**: Kryzys demokracji. Lwów 1939, s. 24.

Wiktor **Gajewski**: Orzecznictwo do kodeksu postępowania karnego, prawa karnego i innych ustaw karnych. Kraków 1938.

Prof. Stanisław **Gołąb**: O pełnomocnikach w procesie cywilnym. Warszawa 1938, s. 15.

Tadeusz **Kostkiewicz**: Działalność kulturalna sejmiku ruskiego. Lwów 1939, s. 63.

Bronisław **Nadolski**: Rozkwit literatury narodowej w XV wieku na tle życia umysłowego w Polsce. Lwów 1938. s. 143.

Aleksander **Solov'ev**: Statuty cara Duszana. Lwów 1939, s. 67.

Zivko **Stalev**: Spółka jawna jako osoba prawna. Warszawa 1939, s. 39.

Ignacy **Baliński**: Stefan Holewiński, Kazimierz Rakoweicki: Nowy projekt prawa o stosunkach z pokrewieństwa i o opiece. Warszawa 1939, s. 59.

Dr. Kazimierz **Duch**: Projekt ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu. Warszawa 1939, s. 95.

Dr. Jan **Hryniewiecki**: Krótki zarys prawa handlowego obowiązującego w Polsce. Cz. I: Kodeks handlowy. Poznań 1939, s. 135.

Roman **Knoll**: Uwagi o polskiej polityce 1939. Warszawa 1939, s. 39.

Stanisław **Krzemicki**: Nowelizacja prawa dewizowego. Warszawa 1938. s. 15.

Ks. Dr. Henryk **Kulbat**: Azyl kościelny. Studium prawno-historyczne. Łomża 1938, s. 173.

Tadeusz **Pietrykowski**: Sądownictwo polskie na Śląsku 1922—1937. Katowice 1939, s. 98.

Inż. Włodzimierz **Rychlewski**: Ocena nieruchomości na tle obowiązujących przepisów prawnych. Kraków 1939, s. 189.

Stanisław **Studencki**: Podstawy „rasizmu" niemieckiego. Poznań 1939, s. 43.

Mag. Henryk **Warman**: Prawo o rozwodzie i separacji. Warszawa 1939, s. 266.

Edmund **Szabłowski,** Seweryn **Szer**: Akty i umowy. Wzory umów i innych pism, dotyczących czynności prawnych z zakresu ustawodawstwa zunifikowanego wraz z uwagami. Cz. I: Kodeks handlowy. Warszawa 1939, s. 312.

Andrieu-Guitrancourt: Les principes sociaux du droit canonique contemporain.

Battino: Les doctrines juridiques contemporaines en Italie.

Robert **Chevallier**: Les décrets-lois de 1935 et de 1937 et la responsabilite pénale des administrateurs des sociétés anonymes.

B. **Kowalski**: Les perspectives maritimes de la Pologne en fonction de ses ressources et de ses nécessités économiques.

Ch. **Lefebvre**: Les pouvoirs du juge en droit canonique. Contributions historique et et doctrinale à l'étude du Canon 20 sur la Méthode et les sources en droit positif.

Z powodu wielkiej ilości materjału

REDAKCJA NACZELNA

nie będzie mogła zamieszczać artykułów przekraczających sześć stron druku (dwanaście szpalt) i prosi P.P. Autorów, aby mieli na uwadze niniejsze zawiadomienie.

RADA NACZELNA

Związku Zrzeszeń Młodych Prawników Rzeczypospolitej Polskiej

OKÓLNIK Nr. 9

z dnia 28 marca 1939 r.

W dniu 5 kwietnia 1939 r. otworzona została subskrypcja Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej która trwać będzie do dnia 5 maja 1939 r. Wpływy z pożyczki przeznaczone będą na cele rozbudowy lotnictwa wojskowego i artylerii przeciwlotniczej — pożyczka ta zatym ma służyć wielkim celom uzbrojenia Ojczyzny. Każdy Polak winien spełnić swój obowiązek, każdy młody prawnik, w miarę swych sił i możności musi subskrybować pożyczkę na cele obrony przeciwlotniczej Nawet kosztem wyrzeczeń, nawet kosztem ograniczenia potrzeb własnych — bo Ojczyzna jest w potrzebie! Rada Naczelna wzywa wszystkie Zrzeszenia do najgorliwszej akcji propagandowej pożyczki i subskrybowania jej zarówno przez poszczególne organizacje jak i pojedyńczych członków — spełnienie tego obowiązku wchodzi w zakres obowiązków organizacyjnych.

OKÓLNIK Nr. 10

z dnia 3. kwietnia 1939. r.

1. Rada Naczelna uprzejmie komunikuje, iż subskrybowała w imieniu Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. pożyczkę przeciwlotniczą w wysokości 1.000 (jeden tysiąc) złotych. Kwota. pożyczki rozdzielona została do pokrycia jak następuje: 1)członkowie Rady Naczelnej wpłacili 150 zł., 2) środowisko warszawskie 250 zł., reszta pozostała do pokrycia w sposób następujący: 1) środowisko lwowskie 150 zł., 2) środowisko krakowskie 150 zł., 3) środowisko poznańskie 100 zł., 4) środowisko katowickie 100 zł., 5) środowisko lubelskie 40 zł., 6) środowisko wileńskie 30 zł., 7) środowisko toruńskie 30 zł. Kwoty wyznaczone prosimy przekazać pod adresem Rady Naczelnej załączonymi blankietami P.K.O., z zaznaczeniem celu wpłaty: „Pożyczka przeciwlotnicza" na odwrocie, **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 1 maja 1939 r.** Porozumienie w środowiskach co do wysokości udziałów zrzeszeń w wpłacie ogólnej Rada Naczelna pozostawia uznaniu Sz. Kolegów, prosimy jedynie o przekazywanie sum globalnych. Przy rozdzielaniu kwot na środowiska Rada Naczelna kierowała się posiadanymi informacjami co do możliwości finansowych poszczególnych Zrzeszeń.

2. Rada Naczelna uprzejmie komunikuje, iż ostatnio przygotowane zostały przez Ministerstwo Sprawiedliwości nowe zasady rozdziału uposażeń asesorskich i aplikackich. Rada Naczelna w opracowywaniu ich wzięła udział i w najbliższym czasie poda je do wiadomości Sz. Kolegów.

3. **Doroczny Zjazd Delegatów, wielkie spotkanie prawnictwa polskiego, odbędzie się w dn. 8—11 czerwca 1939 r. w Warszawie.**

Zrzeszenie Aplikantów Adwokackich Okręgu Sądu Apelalacyjnego w Warszawie

1. Zarząd Zrzeszenia pozwala sobie przypomnieć Szanownym Koleżankom i Kolegom o obowiązku **regularnego uczęszczania na seminaria prowadzone przez Okręgową Radę Adwokacką** w Warszawie. Seminaria te zostały zorganizowane przez Władze Korporacyjne z uwzględnieniem głównych postulatów naszego Zrzeszenia, a w szczególności zasady oddzielnych seminariów dla aplikantów Żydów. Dlatego też ogół aplikantów Polaków winien we własnym dobrze zrozumianym interesie czynić wszystko co jest w naszej mocy aby tak zorganizowane seminaria z naszej strony podtrzymać i żywiąc wdzięczność dla Władz Korporacyjnych za zrealizowanie naszych postulatów umożliwiać Im owocne prowadzenie seminariów w obecnym ich ujęciu.

2. Zarząd Zrzeszenia komunikuje, że nawiązaliśmy ścisłą współpracę ze Zrzeszeniem Asesorów i Aplikantów Sądowych w Warszawie, która wyrażać się będzie w postawionym sobie przez Zarządy obu Zrzeszeń postulacie współpracy naukowo-organizacyjnej oraz życia towarzyskiego ogółu członków naszych organizacji. Zawiadamiając o tym członków Zrzeszenia, pozwalamy sobie wyrazić przekonanie, że inicjatywa współpracy ze Zrzeszeniem Asesorów i Aplikantów Sądowych będzie przez Sz. Koleżanki i Kolegów podjęta w jak najszerszym zakresie.

3. Według udzielonych nam przez Okręgową Radę Adwokacką informacyj najbliższa sesja egzaminów adwokackich odbędzie się pomiędzy końcem kwietnia a początkiem czerwca rb. Dokładny termin nie został dotąd ustalony.

Rada Adwokacka w Warszawie

1) Subskrypcja pożyczki lotniczej.

W dniu 28 b.m. pod przewodnictwem Dziekana L. Nowodworskiego odbyło się posiedzenie Rady Adwokackiej w Warszawie na którym powzięto następującą uchwałę:

Rada Adwokacka w Warszawie w zrozumieniu dziejowej chwili, którą przeżywa Naród Polski uchwaliła: 1) subskrybować z funduszów Izby Adwokackiej Warszawskiej pożyczkę lotniczą na sumę 50.000 złotych,

2) wezwać wszystkich członków Izby do niezwłocznego subskrybowania pożyczki w możliwie największych kwotach,

3) powołać komitet, złożony z Prezydium Rady oraz członków Izby, zaproszonych przez prezydium celem ustalenia norm subskrypcji pożyczki przez członków Izby i kontroli nad wykonaniem przez nich tego obowiązku.

2) Zmiany personalne w składzie Rady Adwokackiej w Warszawie.

Wydział Wykonawczy Naczelnej Rady Adwokackiej na posiedzeniu w dniu 25 b.m. powołał adw. Józefa Sarapatę i Tomasza Bartczaka na stanowiska członków Rady Adwokckiej w Wrszawie opróżnione wskutek śmierci członka Rady A. Rachonia oraz rezygnacji posła W. Szczepańskiego, który wobec nawału zajęć prosił o zwolnienie go ze stanowiska członka Rady.

3) Egzamin Adwokacki.

W myśl zarządzenia Naczelnej Rady Adwokackiej najbliższy egzamin adwokacki odbędzie się w końcu maja i początku czerwca r.b.

4) Ofiara Izby Adwokackiej w Warszawie na pomoc dla Zaolzia.

W wykonaniu uchwały Rady Adwokackiej w Warszawie z dnia 11 października r.b. Prezydium Rady Adwokackiej w Warszawie z dziekanem L. Nowodworskim na czele udało się w dniu 25 b.m. do Senatu celem wręczenia sen. dr. Leonowi Wolffowi kwoty 5000 zł. zebranej wśród członków Izby. W myśl uchwały Rady kwota ta oddana została do dyspozycji sen. Wolffa, który do chwili odzyskania przez Polskę ziem zaolziańskich był adwokatem we Frysztacie.

Wręczając czek na 5000 zł. sen Wolffowi dziekan Nowodworski wygłosił przemówienie, podnosząc zasługi dra Wolffa w walce o polskość ziemi zaolziańskiej.

Dr. Wolff głęboko wzruszony dziękował dziekanowi Nowodworskiemu za ten dar.

5) Nominacja delegatów Rady Adwokackiej w Warszawie.

Rada Adwokatów w Warszawie powołała na delegatów Rady:

w Białymstoku adw. Wł. Otto (zast. adw. St. Reinhard),

w Białej Podlaskiej adw. K. Żmigrodzkiego,

w Częstochowie adw. J. Paciorkowskiego (zast. adw. A. Bogobowicz),

w Sosnowcu adw. J. Borowskiego (zast. adw. H. Janczewski),

w Siedlcach adw. W. Kęszyckiego (zast. adw. Z. Chrzanowski),

w Łomży adw. K. Ryntflejsza (zast. adw. A. Mieczkowski),

w mławie adw. G. Wierzbickiego (zast. adw. W. Reinhard),

w Płocku adw. M. Kozielskiego (zast. adw. S. Zgliczyński),

Normy subskrypcji pożyczki obrony przeciwlotniczej przez adwokatów.

Komitet, powołany przez Okręgową Radę Adwokacką w Warszawie, ustalił normy subsrypcji pożyczki obrony przeciwlotniczej, obowiązujące adwokatów i aplikantów adwokackich Izby Warszawskiej.

Normy pomyślane są jako minimalne. Wynoszą one przy rocznym dochodzie netto do 3.000 zł. — 100 zł., ponad 3000 zł. — 6000 zł. — 4% dochodu rocznego, ponad 6000 zł. do 24000 zł. — 6%, ponad 24000 zł. 8% dochodu rocznego.

Podstawą wymiaru jest kwota, od której wymierzono podatek dochodowy 1938, zmniejszona o wysokość wypłaconego za ten rok podatku dochodowego.

Członkowie Izby obowiązani są w terminie do dnia 10 maja r.b. zawiadomić Radę o dokonaniu subskrypcji, składając jednocześnie oświadczenie, że subskrybowana kwota nie jest niższa od norm powyższych.

Na podstawie tych deklaracji komitet pożyczki dokona kontroli wykonania przez członków Izby obowiązku subskrypcji.

Odezwa komitetu pożyczki lotniczej.

Tekst odezwy do społeczeństwa ustalony na posiedzeniu Komitetu Pożyczki lotniczej, brzmi jak następuje:

„Polacy

Żyjemy w czasach niezwykłych, w których tylko siła daje Wolność, a zbrojne pogotowie i nieustająca czujność — zabezpieczają spokojną pracę narodów.

Naród Polski, zjednoczony wokół swej Armii i Naczelnego Wodza, w spokoju i z godnością oczekuje wszystkiego, cokolwiek może Go spotkać na drodzt Jego rozwoju. Jesteśmy gotowi bronić kart naszej historii ostrzem bagnetów, hukiem wział i warkotem stalowych ptaków.

W obliczu rozgrywających się obecnie zdarzeń musimy — według słów Naczelnego Wodza — pracować „chociażby w krzyżach trzeszczało" i „o sile nie zapomnieć".

Musimy być silni i potężni, aby utrzymać poszanowanie naszych praw u wrogów i miłość u przyjaciół.

Musimy być uzbrojeni, aby móc jak najdłużej w spokoju pracować.

Musimy być w każdej chwili gotowi do spełnienia najwznioślejszego obowiązku — obrony Ojczyzny.

Polacy Rząd Rzeczypospolitej postanowił rozpisać Wewnętrzną Pożyczkę Państwową, przeznaczoną na rozbudowę naszych sił powietrznych i wzmocnienie artylerii przeciwlotniczej.

Pamiętajcie, iż każdy nowy samolot, każde nowe działo przeciwlotnicze to zwiększona gwarancja pokoju dla Polski, a pracy i dobrobytu dla jej obywateli. Niechaj całą Polskę okryją skrzydła samolotów, niech Ją ochraniają liczne baterie przeciwlotnicze.

Niechaj rozlegnie się wielki głos wszystkich żyjących w świecie Polaków:

„Dozbroimy Polskę w powietrzu!"

„Nabywajmy Pożyczkę obrony Przeciwlotniczej ".

Warszawa, 1 kwietnia 1939 r.

Odezwę tą podpisali między innymi: P. Aleksandra Piłsudska, P. Maria Mościcka, P. Marta Rydz-Śmigłowa, Ks. Kardynał August Hlond — Prymas Polski, Płk. Bogusław Miedziński — Marszałek Senatu, Prof. Wacław Makowski — Marszałek Sejmu, gen. dr. Felicjan Sławoj Składkowski — premier, inż. Eugeniusz Kwiatkowski — wicepremier, minister skarbu, gen. Tadeusz Kasprzycki — min. spr. wojsk., Leon Supiński — prezes Sądu Najwyższego, dr. Bronisław Hełczyński — prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego, Stefan Starzyński — prezes Związku Miast i prezydent m. st. Warszawy, rektorzy wyższych uczelni, ks. Józef Gawlina — biskup polowy W.P., ks. biskup dr. Julian Bursche — superintendent generalny kościoła ewangelicko-augsburskiego, ks. Stefan Skierski — superintendent kościoła ewengelicko-reformowanego, metropolita Dionizy — głowa kościoła prawosławnego w Polsce.

Dalej widnieją podpisy senatorów oraz przywódców siedmiu najwyższych strannictw politycznych. Gen. Skwarczyński (OZN), Płk. Wenda (OZN), Sen. Koc (OZN), prof. Władysław Folkierski — S.N., dr. Tadeusz Bielecki — S.N., mec. Kazimierz Kowalski — S.N., prof. Roman Rybarski — S.N., Antoni Goerne — O.N.R., Aleksander Heinrich — O.N.R., Jan Jodzewicz — O.N.R., inż. Witold Kozłowski — O.N.R., Wacław Bitner Ruch Chrześcijańsko-społeczny, — Józef Chaciński — R.Ch.Sp., Maciej Rataj — Str. Ludowe, Bruno Gruszka — Str. Lud., Stanisław Mikołajczyk — Str. Ludowe, Tadeusz, Arciszewski — PPS., Mieczysław Niedziałkowski — PPS., Zygmunt Żuławski — PPS., generał Józef Haller — Partia Pracy, dr. Władysław Tempka Partia Pracy.

Listę tę zamykają podpisy przedstawicieli wszystkich wielkich Związków, organizacji, stowarzyszeń i zrzeszeń polskich zarówno gospodarczych, jak politycznych i społecznych.

Podpisanie odezwy przez ludzi z różnych ugrupowań politycznych, zarówno przedstawicieli stronnictwa rządowego, jak i stronnictw opozycyjnych jest niezwykle charakterystyczne. Od kilkunastu bowiem lat podobny fakt nie miał miejsca w Polsce.

Fakt ten sam przez się nie oznacza jeszcze konsolidacji politycznej. Zbyt wielka bowiem jest rozpiętość poglądów politycznych poszczególnych ugrupowań politycznych, reprezentowanych w Komitecie. Rozpiętość tego wachlarza, to różnica poglądów od ONR-u aż do PPS-u. Wspólne jednak podpisanie odezwy oznacza normalizację stosunków politycznych w Polsce, która stwarza podstawę również i do konsolidacji politycznej.

Niezależnie jednak od dalszych rozważań i konsekwencji, jedno jest niezwykle pocieszające. W okresie dla Polski trudnym przedstawiciele różnych ugrupowań politycznych potrafili zrezygnować z przesądów wytworzonych w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, zdecydowali się zamanifestować na zewnątrz jednolitość Narodu Polskiego.

Stolica Polski manifestuje na rzecz Obrony granic państwa

Inauguracyjne posiedzenie nowej Rady Miejskiej w Warszawie odbyło się w poniedziałek, dnia 27 marca 1939 r.

Posiedzenie otworzył dotychczasowy prezydent Warszawy St. Starzyński.

Następnie głos zabiera radny Mec. Jerzy Kurcyusz:

„Rada Miejska stołecznego miasta Rzeczypospolitej zbiera się po raz pierwszy — w momencie, w którym chmury gromadzące się od dłuższego czasu, zaczynają grozić nawałnicą na północy i na zachodzie Polski.

Miasto Warszawa musi być stolicą Państwa nie tylko ze względu na siedzibę najwyższych władz rządowych.

Miasto Warszawa — w chwili mobilizowania się duchowych sił całego narodu, w chwili gdy zachłanna garść pruska wysuwać się zaczyna w kierunku ujścia królewskiej rzeki Wisły — winna zademonstrować swym przykładem gotowość udzielenia każdemu, ktoby ośmielił się wyciągnąć ku naszym granicom swą rękę — takiej odpowiedzi i odprawy, żeby zapomniał o swych niewczesnych zamiarach przez kilka pokoleń na przyszłość.

W konkluzji swego przemówienia Mec. Kurcyusz zgłosił następujący wniosek:

Rada miejska m. st. Warszawy na pierwszym posiedzeniu w dniu 27 marca 1939 r. przed powzięciem jakiejkolwiek decyzji — uchwaliła zlecić Zarządowi Miejskiemu wpłacenie z kwot dyspozycyjnych i reprezentacyjnych, niezależnie od wszelkich innych świadczeń na te same cele, — sumy zł. 1.000 tytułem manifestacyjnej ofiary na Fundusz Obrony Narodowej oraz zł. 1.000 na Polską Macierz Szkolną w Gdańsku.

Przewodniczący poddaje wniosek radnego Kurcyusza pod głosowanie.

Większość radnych opowiada się za wnioskiem, który tym samym zostaje uchwalony.

Zagadnienie uwłaszczenia pracy Deklaracja Rady Społecznej przy Prymasie w sprawie gospodarki narodowej

Rada Społeczna przy Prymasie Polski ogłosiła następującą deklarację w sprawie uwłaszczenia pracy:

PROLETARYZM.

I. Rozdział dochodu w polskim gospodarstwie narodowym nie czyni zadość w dostatecznej mierze zasadom sprawiedliwości społecznej, powodując przez to rozpowszechnienie się proletaryzmu.

II. Zjawisko proletaryzmu polega na niedostatecznym zaspokojeniu potrzeb gospodarczych oraz niepewności warunków życiowych pracownika i jego rodziny. Proletaryzm krępuje rozwój moralny, oraz osłabia zmysł gospodarczy (przezorność i przedsiębiorczość) warst pracujących, stwarza z nich element podatny dla wszelkich ruchów rewolucyjno - socjalnych, a zwłaszcza dla agitacji komunistycznej.

Przyczyną proletaryzmu jest: a) zbyt niski poziom niektórych grup płac, b) brak rozpowszechnienia własności dochodowej (lub przynajmniej dóbr kapitałowych), c) niedostateczny ogólny poziom rozwoju wytwórczości.

UPOWSZECHNIĆ WŁASNOŚĆ.

III. W tym stanie rzeczy należy przypomnieć katolicką naukę społeczną, która jako warunek usunięcia proletaryzmu, wskazuje zapewnienie pracownikom w najszczuplejszych choćby granicach własności. Należy dążyć do tego „żeby pracownicy pomnożyli swe mienie przez oszczędności, żeby nim rządząc rozsądnie ułatwili sobie i zabezpieczyli zaspokojenie potrzeb rodzinnych, a wreszcie, żeby wyzwoliwszy się z niepewności warunków życia proletariackiego, którego zmienność miota nimi na wszystkie strony, nie tylko mogli oprzeć się bieżącym trudnościom, ale i pewność posiąść, że umierając zostawią swoim bliskim z odpowiednim zaopatrzeniem". (Quad. Anno).

SAMODZIELNE WARSZTATY.

IV. Celem stworzenia warunków dla uwłaszczenia pracy najemnej należy zwłaszcza: a) tworzyć i popierać związki zawodowe pracowników; b) popierać w granicach możliwości technicznych organizację samodzielnych warsztatów rzemieślniczych oraz rozwój drobnego kupiectwa, c) dążyć do upowszechnienia płac rodzinnych, jak również podniesienia skali zarobków i ograniczenia czasu pracy odpowiednio do wymagań rentowności przedsiębiorstwa i zdolności wytwórczej pracownika; d) wyposażyć w miarę możności pracowników wielkich zakładów wytwórczych w parcele grunto- lub przynajmniej ogródki działkowe i własne domy; może to nastąpić w drodze uruchomienia długoterminowego kredytu lub w ostateczności w drodze przymusowej oszczędności pod kontrolą zorganizowanego zawodu; e) dążyć do zniesienia systemu koszarowego mieszkań robotniczych na rzecz jedno lub parorodzinnych domów z ogródkami, w wypadkach, gdy pomieszczeń dostarcza pracodawca; f) dążyć do możliwie wielostronnego przygotowania fachowego pracowników celem zabezpieczenia ich przed niebezpieczeństwem bezrobocia branżowego; g) podjąć starania w kierunku częściowego usamodzielnienia robotników przez tworzenie dla nich dodatkowych źródeł zarobkowych.

ROZDZIAŁ DOCHODU.

V. Rozdział kapitału od pracy, jaki ze szczególną jaskrawością występuje w wielkich zakładach wytwórczych, może być złagodzony przez dopuszczenie pracowników do udziału w zarządzie, własności i zyskach przedsiębiorstwa.

Należy dążyć do tego „by umowa o najem pracy była w granicach możliwości uzupełniona umową spółkową" (Quad. anno). Może to być wprowadzone w najszerszym zakresie w przedsiębiorstwach, będących własnością towarzystw akcyjnych, natomiast napotyka na wielkie trudności w firmach prywatnych.

Spośród wszelkich form udziału pracowników w własności przedsiębiorstwa za najbardziej korzystny należy uznać system przymusowej oszczędności na zakup akcji przedsiębiorstwa. Celem uniknięcia przedwczesnej sprzedaży winny być one umieszczone na zablokowanym rachunku pracownika i wydawane tylko zgodnie z planem oszczędnościowym pod kontrolą zorganizowanego zawodu.

ROBOTNICY ROLNI.

VI. Samodzielne warsztaty pracy dla robotników rolnych stanowi obecnie własny inwentarz żywy oraz corocznie wydzielane działki ziemi. Należy dążyć do rozszerzenia powyższego zakresu własnego gospodarstwa służby folwarcznej w granicach struktury i odpowiednio do wymagań rentowności warsztatów wytwórczych, przynajmniej zaś ograniczyć do wyjątkowych wypadków możność zamiany praa utrzymania własnego inwentarza na inne świadczenia.

SPÓŁDZIELCZOSC.

VII. Rozwój drobnego przemysłu, rzemiosła i handlu krępowany jest konkurencją wielkich zakładów wytwórczych. Celem zwiększenia drobnej wytwórczości i poprawienia warunkó jej rentowności należy rozwijać w tej dziedzinie organizację spółdzielczą w zakresie handlowym i kredytowym.

WALKA Z ETATYZMEM.

VIII. Nadmierna etatyzacja ubezpieczeń społecznych prowadzi do biurokratyzacji tej instytucji, obciążając silniej produkcję w stosunku do korzyści, jakie osiąga świat pracy. Reforma ubezpieczeń społecznych winna iść w kierunku związania tej instytucji z samorządem zorganizowanych zawodów. Należy również zwrócić szczególną uwagę w tym zakresie na kwestię upoyszechnienia kapitalizowania rent.

IX. W ustroju, który opiera stosunki społeczno - gospodarcze na zasadach nieograniczonej i nieuporządkowanej wolnej konkurencji, brak warunków dla zadawalniającego rozwiązania sprawy najemnej. Zapewnienie każdemu pracownikowi dostatecznych środków nietylko dla zaspokojenia „konieczności życiowych i potrzeb pewnej godności", ale umożliwienie mu także wzniesienia się „na wyższy" stopień dobrobytu i kultury" (Quad. Anno), może nastąpić jedynie w ustroju korporacyjnym, którego główne zasady Pius XI wskazał w encyklice Quadragesimo anno.

w Chojnicach rozstrzygnął sąd zawiły spór na tle przywileju króla Jana III-go

Sąd Okręgowy w Chojnicach rozstrzygnął ostatnio interesujący spór, jaki toczył się od pewnego czasu między Komunalną Kasą Oszczędności pow. tucholskiego a gromadą wsi Śliwice.

Podstawą sporu był przywilej, nadany jeszcze przez króla Jana Sobieskiego z 1695 r., który nadawał ludności Śliwic prawo wolnego użytkowania drewna budulcowego i opałowego z lasów Państwowych.

W późniejszym okresie ludność wsi Śliwice zrzekła się tego serwitutu, za co otrzymała od rządu ekwiwalent w wysokości 176.861 mk., którą to kwotę ulokowano w papierach wartościowych w K. K. O. pow. tucholskiego. Od sumy tej gromada Śliwice otrzymywała procenty.

Ponieważ gromada Śliwice stała się w późniejszym czasie dłużnikiem K. K. O. z tytułu udzielonych pożyczek na sumę 25.000 zł. Wypłata procentów na rzecz gromady Śliwice została wstrzymana Dokonano jednocześnie na poczet długu zajęcia całej sumy, przysługującej gromadzie.

Sąd Okręgowy w Chojnicach na wniosek gromady zwolnił powyższą sumę od zajęcia. Została zawarta ugoda, na podstawie której gromadzie Śliwice przyznano sumę 35.000 złotych, z której zaliczono na dług 25.000 Resztę przekazano w gotówce gromadzie, która zainteresowanym mieszkańcom Śliwic wypłaciła zaległe procenty.

Uniwersytet Słowacki

Rząd słowacki wydał ostatnio rozporządzenie, w myśl którego uniwersytet w Bratislawie, który dotychczas nosił nazwę „Uniewrsytetu im. Komeńskiego", został przemianowany i będzie się odtąd nazywał „Uniwersytetem Słowackim".

Węgry podpisały pakt antykominternowski

Dnia 24.II.1939 w ministerstwie spraw zagranicznych w Budapeszcie nastąpiło uroczyste podpisanie protokółu o przystąpieniu Węgier do paktu antykomunistycznego. Protokół podpisali: węgierski minister spraw zagranicznych Hr. Csaky, poseł niemiecki von Erdmannsdorff, poseł japoński Matsumiya i włoski charge d'affaires Fermentini.

Pouczenie kurii metropolitalnej w sprawie chrztu Żydów

Kuria metropolitarna warszawska podała do wiadomości księżom proboszczom archidiecezji warszawskiej co następuje:

„Zgodnie z dawniejszymi zarządzeniami władzy archidiecezjalnej księża proboszczowie mogą udzielać — chrztu św. osobom dorosłym, pragnącym przejść na wiarę katolicką z judaizmu.

Przygotowanie musi być poważne i gruntowne. Nie wystarczy doraźne pouczenie i pobieżne przeegzaminowanie, trzeba, by proszący poznał, zrozumiał i przejął się sprawami wiary i moralności chrześcijańskiej. Należy też pilnie badać, czy petenci rzeczywiście powodują się szczerą intencją i dopiero wtedy do przyjęcia chrztu św. ich dopuszczać".

Analogiczne okólniki wydały: kurja metropolitalna lwowska i kurja przemyska.

Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości w Senacie

Dyskusja o prawie małżeńskim i ustawie prasowej

W dyskusji pierwszy zabrał głos sen. Fichna (O.Z.N.), który zwrócił uwagę, że ukryty pod zielonym suknem święcić będzie 10-lesie polski projekt ustawy o prawie małżeńskim.

P. Hordyński (O.Z.N.) prosi o zmianę ustawy **notarialnej w tym kierunku, aby akty kupna-sprzedaży do sumy 3.000 zł. mogły być zawierane bez przymusu notarialnego. Wreszcie wnosi o przyznanie kredytów na kupno dla sądów grodzkich maszyn do pisania z alfabetem ukraińskim, gdyż załatwianie korespondencji ręcznie opóźnia załatwianie spraw** (?!).

Sen. Lelek (O.Z.N.): W dziedzinie prawa małżeńskiego stan obecny jest nie do zniesienia. Przed kulku laty komisja kodyfikacyjna przygotowała projekt, który jednak wskutek zorganizowanej przeciw niemu kampanji znikł z powierzchni życia. Mówca przytacza przykłady, do jakich konsekwencji prowadzi zawiły stan prawny w tej dziedzinie. Również prawo spadkowe wymaga rewizji i ujednostajnienia. Pilne jest dalej zagadnienie ujednostajnienia hipotek a przedewszystkiem wprowadzenia procedury uproszczonej i taniej. Opłaty na rzecz pisarzy hipotecznych są nadmierne. P. minister oświadczył, że opłaty te zmalały, ponieważ podzielono czynności pomiędzy dwóch lub więcej pisarzy. Również opłaty powinny być obniżone.

Utarło się przekonanie, że obniżenie opłat na rzecz pisarzy hipotecznych i notariuszy nie da się uzyskać dlatego, że ci, od których to zależy, sami są kandydatami na takie stanowiska. P. minister Sprawiedliwości w rozmowie ze mną zapewnił, że co do jego osoby, ta opinja z pewnością nie znajdzie potwierdzenia. Wierzę w to i dlatego mam nadzieję, że sprawa ta ruszy z miejsca.

P. Fudakowski (niezależny): Kilka momentów

pojawia się stale w dyskusji, jak refren w eposie. Zagadnienie familijne było było poruszane tyle razy, że wystarczy przypomnieć, że sprawa nabrzmiała od strony stosunków wewnętrznych, od strony spoistości życia rodzinnego. P. minister okazał czynną troskę rządu w tej zawiłej sprawie. Rząd umie sobie dawać radę ze sprawami zawiłemi — czego dowodem dekret prasowy — tylko niech rząd załatwi tę sprawę nie w formie dekretu, a razem z nami (p. Minister przytakuje). A więc ta sprawa załatwiona ku obopólnej zgodzie.

Druga rzecz, — to niezawisłość sędziów. Oczywiście, niezawisłość sądów i sędziów istnieje. Jest zagwarantowana w konstytucji. Moment, w którym autorytet sądów i sędziów zostałby nadwyrężony, byłby dla nas pochyłą, po której staczalibyśmy się ku klęsce. Składam hołd autorytetowi polskich sądów. Ale nie wystarczy składanie hołdu, trzeba urealnić zagadnienie ludzkie, tak jak ludźmi są sędziowie. Możemy sobie w teorji praw ułożyć zagadnienie dogmatycznie, tak, czy inaczej, ale mając z ludźmi do czynienia i z ludzkiemi stosunkami, czy dajemy sędziom dostateczną gwarancję materjalną i moralną ich niezawisłości. Czy nie wystawiamy ich na zbyt trudną próbę, czy oni, ludzie najlepiej rozumiejący swoje zadanie, będą mogli tę próbę wytrzymać. Obawiam się, że próba jest zbyt ciężka. I załamanie sędziego — to już klęska. Niezawisłość sędziego zależy od czysto ludzkich stosunków. Z tą zależnością trzeba skończyć, nietylko dla dobra sędziego, ale dla naszego własnego.

O niezawisłości sędziów mówił p. sprawozdawca w tonie elegijnym. Nuta melancholji mnie nie zadawala, mimo, że w treści mówiłem to samo rok temu, co p. sprawozdawca, mianowicie, że poprawa bytu sędziów musi być jeszcze na rok odłożona. Iluż referentów budżetu Min. Sprawiedliwości będzie jeszcze kolejno co rok to samo mówiło. Sprawę poprawy buty sędziów zaliczam do koniecznych inwestycyj państwowych, tak, jak zagadnienie Rożnowa. Wielkie ma znaczenie rożnów, ale większe ufundowanie niezawisłości sędziowskiej. Popieram w całej pełni proponowaną rezolucję w sprawie płac sędziowskich. Chciałbym, żeby p. minister oświadczył, że przyszły referent budżetu nie będzie już miał z tą troską do czynienia.

Związek Adwokatów Polskich Oddział w Łodzi

Dnia 29. marca b.r. odbyło się walne zebranie Łódzkiego Oddziału Związku Adwokatów Polskich. Po złożeniu sprawozdania dokonano wyboru nowych władz, na czele których stanął ponownie Mec. Szweidler:

Zebranie postanowiło pociągnąć do odpowiedzialności karnej i zastosować odpwiednie sankcje wobec aplikantów adwokackich żydów, którzy wypowiedzieli posłuszeństwo zarządzeniom Delegatury Łódzkiej, utworzenia oddzielnego seminarium dla aplikantów żydów. Uchwalono również wniosek, aby dążyć do zredukowania liczby adwokatów żydów do 10 proc. ogólnej liczby adwokatów praktykujących.

Stanisław Kutrzeba prezesem Polskiej Akademii Umiejętności.

W dniu 28 marca 1939 r. odbyło się walne zgromadzenie Polskiej Akademii Umiejętności, poświęcone całokształtowi spraw naukowych, administracyjnych i gospodarczych oraz ustaleniu budżetu Akademii i programu prac w 1939 r.

Równocześnie walne zgromadzenie wybrało prezesem Akademii w miejsce śp. prof. dr. Stanisława Wróblewskiego, zmarłego w grudniu 1938 r., dotychczasowego sekretarza generalnego Akademii, prof. dr. Stanisława Kutrzebę. Wybór ten wymaga w myśl statutu Akademii, zatwierdzenia przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Nowy prezes Polskiej Akademii Umiejętności, prof. Stanisław Kutrzeba urodził się 15.II.1876 r. Studiował w Krakowie, gdzie ukończył gimnazjum św. Anny i Uniwersytet Jagielloński, oraz w Paryżu.

Od 1908 r. zajmuje prof. Stanisław Kutrzeba katedrę historii dawnego prawa polskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Dwukrotnie był dziekanem wydziału prawnego U. J., a w latach 1932—1933 — rektorem Uniewrsytetu Jagiellońskiego.

Prof. Kutrzeba jest członkiem wielu towarzystw naukowych polskich i zagranicznych, a więc P. A. U., Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Towarzystwa Naukowego Lwowskiego, Węgierskiej Akademii Nauk i Czeskiej Akademii Naukowej; w uznaniu zasług, położonych dla nauki polskiej, Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie nadał mu tytuł doktora honoris causa.

W 1927 r. prof. Stanisław Kutrzeba został wybrany sekretarzem generalnej Polskiej Akademii Umiejętności, na którym to stanowisku dał się poznać jako znakomity organizator i niezbordowany rzecznik interesów najwyższej instytucji naukowej w Polsce. Dziś, gdy został powołany na jej przewodniczącego, po śp. prof. Stanisławie Wróblewskim, towarzyszą mu najszczersze życzenia całego polskiego świata prawniczego.

Zjednoczenie Polskich Prawników Katolików

Dnia 31 marca b.r. odbyło się pod przewodnictwem p. Sen. I. Balińskiego doroczne walne zebranie Zjednoczenia Polskich Prawników Katolików, na którym omówiono dalszy program działalności tej pożytecznej organizacji, stawiającej sobie za cel sprowadzenie ducha katolickiego do prawodawstwa polskiego oraz wybrano nowe władze w składzie następującym:

Zarząd — prezes K. Kiersnowski, wiceprezes T. Fabiani, sekretarz Zofia Ogulewicz, skarbnik F. Prószyński, członkowie Zarządu A. Krężalewska, W. Krąkowski, J. Ulbrych.

Komisja rewizyjna — I. Baliński, K. Domański, J. Zołoteńki.

Sąd Koleżeński — W. Sołtan. S. Janczewski, R. Flinkiewicz.

Asystentem kościelnym jest nadal ks. poseł W. Padacz.

Lokal Zjednoczenia mieści się w Domu Katolickim (Nowogrodzka 49 pok. 3).

Narodowe Zrzeszenie Adwokatów.

Dnai 31 marca b.r. odbyło się przy licznym udziale członków zwyczajne walne zgromadzenie Narodowego Zrzeszenia Adwokatów, na którym poruszono szereg aktualnych spraw organizacyjnych i zawodowych. Szczególnie dużo uwagi poświęcono sprawie odżydzenia adwokatury, sytuacji adwokatury polskiej w Małopolsce, weryfikacji adwokatów Żydów.

Okres sprawozdawczy zapoczątkował akcję oczyszczania adwokatury z elementów obcych. Z tego więc względu był on specjalnie ważny i godny podkreślenia. W ub. roku zretalizowano kilka bardzo ważnych postulatów a mianowicie: że w sądzie dyscyplinarnym żydzi nie mogą rozpatrywać spraw adwokatów Polaków, przeprrowadzono ostatecznie rozdział na seminariach aplikanckich i wprowadzono ograniczenia przyjmowania Żydów na listy adwokackie.

Po ożywionej dyskusji wybrano nowy zarząd, do którego weszli adwokaci: J. Gembski, J. Sokołowski, J. Jodzewicz, J. Tłuchowski, E. Dmowski, S. Błeszyński, M. Prószyński i S. Niebudek. Zebraniu przewodniczył adw. Jan Nowodworski.

Przeciw Żydom w adwokaturze uchwalono rezolucję na walnym zebraniu oddziału warszawskiego Zw. Adw. Polskich

W ostatnich dniach odbyło się walne zebranie oddziału warszawskiego Zw. Adwokatów Polskich, w czasie którego poruszono szereg aktualnych zagadnień, dotyczących zawodu adwokackiego. W wyniku ożywionej dyskusji uchwalono nastęjącą rezolucję:

„Nowe prawo o ustroju adwokatury umożliwiło dokonanie zmian w składzie narodowościowym organów samorządu adwokackiego, lecz pozostawiło nie tkniętą w swoich uprawnieniach całą żydowską masę adwokacką.

Ewolucyjne rozwiązanie kwestii żydowskiej w adwokaturze trwałoby w warunkach obecnych całe dziesiątki lat.

Dobro powszechne stanowi, jak stwierdza, art. 5 Konstytucji, nieprzekraczalną granicę wszelkich wolności osobistych.

Dobrem tym jest dobro narodu polskiego.

Dobro narodu polskiego wymaga pozbawienia żydów praw obywatelskich i usunięcia ich ze wszystkich dziedzin życia polskiego.

Bez wydania Żydom zakazu zajmowania się praktyką adwokacką, nie da się zbudować gmachu adwokatury polskiej.

Dopóki nie nastąpią zasadnicze zmiany w ustawodawstwie polskim, dotyczące praw obywatelskich Żydów, — uchwała Zjazdu Związku Adwokatów Polskich z maja 1937 roku, uznająca jako nakaz, podyktowany przez interes państwa sprowadzenie obecnej liczby adwokatów - Żydów do 10 proc. ogółu adwokatów w państwie — wymaga natychmiastowej realizacji przez znowelizowanie prawa o ustroju adwokatury z 1938 r.

Walne zebranie oddziału warszawskiego Związku Adwokatów Polskich poleca zarządowi zakomunikować treść powyższej uchwały zarządowi głównemu ZAP i władzom korporacyjnym a delegatom na walne zgromadzenie ZAP wniesienie tego wniosku na walne zgromadzenie Związku".

Wykonanie uchwalonej rezolucji posiada niesłysłychanie doniosłe znaczenie dla palestry warszawskiej. Do jakiego stopnia adwokatura stołeczna jest zażydzona, przekonamy się, gdy zajrzymy do ogłoszonego niedawno urzędowego spisu adwokatów warszawskich, w którym po raz pierwszy wprowadzono rubrykę wyznaniową.

Lista ta obejmuje w okręgu całej izby 2.206 adwokatów. W tym 1.109 wyznania rzymsko katolickiego, co stanowi 50,3 proc., 108 ewangelickiego, 21 prawosławnych, 6 bezwyznaniowych oraz 962

mojżeszowego co stanowi 43,6 proc. W liczbie adwokatów chrześcijan uwzględniono oczywiście także tych, którzy porzucili religię mojżeszową, a takich jest 160. Natomiast wszyscy, podający się za bezwyznaniowych bez wyjątku byli przed tym wyznania mojżeszowego.

Razem więc liczbę adwokatów Żydów w warszawskiej izbie należy ustalić na 1.128 osób.

Kurs Kryminologiczny dla asesorów sądowych w Warszawie.

W dniach 13.II.1939. do 18.III.1939 odbył się w Warszawie kurs kryminologiczny dla asesorów sądowych, zorganizowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości, przy współudziele Instytutu Kryminologicznego Uniwersytetu J. P. w Warszawie.

Udział w kursie wzięło 44 asesorów sądowych i 1 oficer K.S.

Skład szczegółowy uczestników przedstawiał się następująco: z Apelacji Katowickiej 3, z Krakowskiej 7, z Lubelskiej 4, z Lwowskiej 8, z Poznańskiej 4, z Warszawskiej 7, z Wileńskiej 3, oraz z Warszawy 8 asesorów.

Wykłady obejmowały następujące przedmioty: kryminalistyka 47 godzin, psychologia zeznań świadków 10 g., medycyna sądowa 16 g., psychiatria 21 g., kryminologia 21 g., buchalteria 24 g., administracja sądowa 9 g., o postępowaniu przed sądem I. inst. 6 g., kasowość 4 g.

Prócz tego uczestnicy kursu zwiedzili Instytut Ekspertyz Sądowych, oraz Muzeum Policyjne przy Głównej Komendzie P. P.

Wykłady z kryminalistyki obejmowały całokształt wiedzy potrzebnej przy dochodzeniu przestępstw i składały się z poszczególnych grup wykładów, m. i. z daktyloskopii, grafologii, techniki badania śladów, fotografii, użycia psa policyjnego itp.

Uczestnikom kursu Ministerstwo Sprawiedliwości dostarczyło skryptów i podręczników obejmujących niektóre przedmioty wykładane na kursie.

Wykłady z psychiatrii odbywały się w Państwowym Szpitalu dla Psychicznie chorych w Tworkach, dokąd uczestnicy dojeżdżali kolejką i kolejką elektryczną.

Kurs zasadniczo obejmował dziedzinę prawa karnego, jakkolwiek dawał wskazówki i dla innych działów pracy sądowej.

Staraniem organizatorów kursu i wykładowców było dać słuchaczom jaknajmniej teorii, a jaknajwięcej praktycznych wskazówek.

Dlatego też dziedzina, z którą spotkali się uczestnicy kursu była dziedziną w której wiedzę fusieli asesorowie nabywać dotychczas sporadycznie „własnym przemysłem".

Ani wykształcenie prawnicze zdobyte na Uniwersytecie, ani też aplikacja sądowa nie może dać tych wskazówek i wiadomości przez najwybitniejszych praktyków z uczestnikami kursu, dało tym ostatnim możność uzupełnienia i uporządkowania swoich wiadomości, dotychczas tak bar dzo szczupłych i niesystematycznych.

Już sam rzut oka na przedmioty wykładane, wskazuje na to, że zamiarem organizatorów, było danie asesorom biorącym udział w kursie możności szybszej, sprawniejszej i opartej na naukowej zasadzie pracy. Zdaniem moim, zamiar ten został w znacznej części zrealizowany. Rzecz jasna, że kurs nie mógł dać uczestnikom maksimum wiadomości i zrobić z nich „starych praktyków". Nie pozwalał na to czas i ramy kursu. Lecz uważam, że danie uczestnikom wskazówek, jakie mają środki do pracy i w jakim kierunku ta praca winna iść, stanowi dla nich wielką zdobycz, która może poważnie zaważyć na jakości pracy.

Jeszcze jedną korzyść odnieśli uczestni-

cy kursu. Mianowicie w czasie dyskusyj na wykładach, lub też w czasie przerw i wolnych chwil, wywiązywała się stale wymiana myśli pomiędzy kolegami pracującymi w różnych sądach, należących do różnych sądów apelacyjnych.

Ta wymiana myśli dawała możność poznania pracy i warunków tej pracy w poszczególnych sądach polskich.

W czesie kursu zniknęły różnice „zaborowe" i kodeksowe, wszyscy koledzy byli **asesorami pracującymi w sądach polskich.**

Chciałbym w tym miejscu podkreślić tę wyką wymianę myśli jaka istniała pomiędzy gronem wykładowców, a słuchaczami, oraz pomiędzy samymi słuchaczami.

Żywa wymiana myśli, serdeczna atmosfera, to może najmilsze wspomnienie kursu, które pozostało po kursie. Prawda, czasami wykłady męczyły. Gdy przyszły dni, w których trzeba było wysłuchać 8 godzin wykładów, przy czym rano być na ulicy Ciepłej, zaś popołudniu w Tworkach to niejeden z uczestników kursu westchnął. Lecz wszystkie te chwile „ciężkie", są niczym wobec tej serdecznej i żywej wymiany myśli jaka panowała podczas kursu. Uważam, że inicjatywa Ministerstwa Sprawiedliwości, urządzania kursów dla asesorów i stałego usprawnienia tych kursów, jest ze wszech miar słuszna.

Jest to jedyna możliwość zatarcia różnic dzielnicowych pomiędzy młodymi pracownikami wymiaru sprawiedliwości, jest to możliwość podniesienia poziomu wiedzy praktycznej i teoretycznej u młodych sędziów.

Dnia 17.III.1939. odbyło się w lokalu Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Apelacji Warszawskiej zakończenie kursu.

Zebranie zagaił Pan Prokurator Sądu Najwyższego, Dyrektor Biura Personalnego, Siewierski, który w serdecznych słowach pożegnał zebranych i rozdał uczestnikom kursu zaświadczenie o ukończeniu go.

Następnie uczestnicy zasiedli do wspólnej kolacji, w czasie której wywiązała się serdeczna wymiana słów i myśli pomiędzy uczestnikami.

Na podziękowanie kol. pprok. Tadeusza Kosa, odpowiedział Prok. Siewierski, który wyraził radość, że udało mu się puścić w ruch maszynę wyszkolenia asesorów, oraz wcielić w życie myśl o podniesieniu jakości pracy asesorów sądowych.

Równocześnie Pan Prokurator Siewierski wyraził podziękowanie Panu Prokuratorowi Semadeniemu, kierownikowi referatu wyszkoleniowego, za zajęcie się organizacją kursu.

Wkońcu przemówił uczestnik kursu, kol. pprok. Śmiarowski Tadeusz, który w prostych i szczerych słowach wyraził podziękowanie wszystkim kierownikom kursu i przedstawił trudności, z którymi spotyka się młody asesor sądowy w swej pracy. Ponadto kol. Śmiarowski podkreślił zapał i chęć pracy wszystkich kolegów, oraz wyraził nadzieję, że praca nasza spotka się z należytym poparciem u odpowiednich czynników, które zechcą o ile możności poprawić byt asesorów.

Wśród niezwykle szczerego i serdecznego nastroju uczestnicy kursu rozjechali się do swych miejsc służbowych.

Na zakończenie chciałby jeszcze raz podnieść tą niezwykle serdeczną atmosferę, jaka panowała między kolegami i wezwać Kolegów, by nie zezwolili na starganie przez upływ czasu tych złotych nici przyjaźni jakie w czasie kursu zadzierżgnęły się pomiędzy kolegami pracującymi w różnych krańcach Polski.

Jerzy Malcharek.

Zrzeszenie Asesorów i Aplikantów Sądowych w Krakowie

Dnia 31 marca b.r. delegacja aplikantów sądowych w Krakowie złożyła na ręce Pana Wojewody Dra Józefa Tymińskiego dowód wpłaty kwoty 100 zł. na Fundusz Obrony Narodowej, jako daru od bezpłatnych aplikantów sądowych Apelacji Krakowskiej.

Zrzeszenie Asesorów i Aplikantów Sądowych Okr. Sądu Apelacyjnego w Wilnie.

WYBORY NOWYCH WŁADZ

Na podstawie §§ 15, 16 i 17 Statutu, Zarząd Zrzeszenia Aplikantów i Asesorów Okr. Sądu Apelacyjnego w Wilnie zwołał na dzień 30 marca b.r. Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Zrzeszenia, celem dokonania wyboru nowych władz na okres 1939/40 r.

Po odczytaniu porządku dziennego i wyborze prezydium Walnego Zgromadzenia, Prezes ustępującego Zarządu kol. **S. Janicki** złożył obszerne sprawozdanie z prac Zarządu za okres ubiegłej kadencji. W sprawozdaniu swym kol. S. Janicki podkreślił między innymi udział Zrzeszenia wileńskiego w pracach Rady Naczelnej oraz w XVI-ym Zjeździe Młodych Prawników w Poznaniu, a następnie wyczerpująco omówił prace poszczególnych sekcyj i referatów Zarządu.

Po przemówieniu kol. Janickiego głos zabrał członek Komisji Rewizyjnej kol. Kwieciński, który odczytał sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i wnosił o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Po dyskusji nad obu wspomnianymi sprawozdaniami, Walne Zgromadzenie udzieliło jednogłośnie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Z kolei Przewodniczący Walnego Zgromadzenia zarządził wybory nowych władz Zrzeszenia.

W wyniku wyborów obrano Zarząd Zrzeszenia w składzie następującym:

Prezes — kol. **Z. Pankla**

wiceprezes — kol. **A. Krysztofowicz**

sekretarz — kol. **W. Limanowski**

skarbnik — kol. **B. Łuczaj**

ref. noukowy i bibliot. — kol. **R. Szwabowicz**.

kierownik sekcji imprez — kol. **W. Rudzki**

ref. prasowy — kol. **Z. Żaba**.

Komisja Rewizyjna: kol. kol.: **W. Tarasiewicz, L. Łabuński, J. Oświecimski, K. Weissenhoff i I. Andrejew.**

Sąd Honorowy: kol. kol.: **P. Dukalski, M. Ochalski i A. Izdebski.**

Ponadto na stałego korespondenta „Współczesnej Myśli Prawniczej" obrano kol. **Z. Żabę.**

W wolnych wnioskach uchwalono opodatkować się na F.O.N. oraz zobowiązać członków Zrzeszenia do wykupienia bonów 3% Pożyczki Obrony Prezciwlotniczej.

ANKIETA.

W dniu 4 b.m. na posiedzeniu Zarządu Zrzeszenia zapadła uchwała zorganizowanie ankiety wśród członków Zrzeszenia na tematy, charakteryzujące warunki pracy i egzystencji materialnej aplikantów sądowych Apelacji Wileńskiej. Postanowiono zwrócić się do Zarządu Zrzeszenia Apl. Sąd Okr. Warszawskiego z prośbą o nadesłanie wzorów kwestionariuszy ankiety, która na terenie warszawskim była przeprowadzona w grudniu ub. roku.

Wyniki zamierzonej ankiety postanowiono opracować dla celów statystycznych i naukowych.

W dniu 6 b.m. Zrzeszenie Aplikantów Sądowych Okr. Sądu Apelacyjnego w Wilnie za pośrednictwem redakcji „Słowa" wpłaciło na F.O.N. kwotę 150 zł., uzbieraną ze składek, zgodnie z odnośną uchwałą Walnego Zgromadzenia z dn. 30 marca b.r.

Zrzeszenie Asesorów i Aplikantów Notarialnych w Warszawie

Dnia 1 marca odbyło się w lokalu Rady Notarialnej w Warszawie doroczne zwyczajne Walne Zebranie Członków Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Notarialnych w Warszawie, pod przewodnictwem P. As. Tadeusza Szawłowskiego.

Po złożeniu przez władze Zrzeszenia sprawozdań oraz po dyskusji — Walne Zebranie udzieliło ustępującym władzom pokwitowania.

W skład nowego Zarządu Zrzeszenia weszli P.P.: As. **Mieczysław Jabłoński** — Prezes, Apl. **Bohdan Gierlicki** — Wiceprezes, As. Stanisław Artymiński, Apl. Marian Lembowicz, Apl. Adam Sławiński — Członkowie Zarządu.

Zrzeszenie Asesorów i Aplikantów Sądowych w Warszawie

W dniach 17—31 stycznia b.r. odbył się staraniem Zrzeszenia cykl wykładów medycyny sądowej, wygłoszonych przez p. prof. dr. Wiktora Grzy-

wo = Dąbrowskiego, a przeznaczonych dla asesorów i aplikantów sądowych. Tematy poszczególnych dwugodzinnych prelekcyj obejmowały najbardziej podstawowe zagadnienia, których znajomość niezbędna jest w codziennej praktyce prawnika = karnisty. Przedstawiały się one następująco:

1. Uszkodzenia ciała
2. Ustalenie tożsamości
3. Samobójstwo czy zabójstwo?
4. Śmierć wskutek otrucia.

Na zakończenie odbyła się sekcja pokazowa.

Wykłady wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród młodych prawników, o czym świadczy frekwencja ca. 60 osób spośród asesorów i apliknatów. Należy to przypisać zarówno aktualności omawianych problemów, jak i znakomitemu kierownictwu prelegenta, prof. Grzywo = Dąbrowskiego, który w kilkunastu godzinach potrafił zamknąć wysoce interesujący, syntetyczny zarys medycyny sądowej. Zarząd Zrzeszenia wyraża na tym miejscu pod adresem p. profesora Grzywo = Dąbrowskiego najserdeczniejsze podziękowania.

Ponadto z działalności naukowej Zrzeszenia należy zanotować zorganizowaną w dniu 15 stycznia 1939 r. wycieczkę do Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych, która stanowiła ciekawe uzupełnienie wygłoszonego w grudniu z. r. referatu kol. Popioła.

Z innych agend Zrzeszenia — ożywioną działalnością wykazał się referat propagandy. Zestawiając bowiem listę członków Zrzeszenia z wykazem aplikantów sądowych w okręgu Sądu Okręgowego w Warszawie można było zauważyć, że cały szereg kolegów pozostaje jeszcze poza ramami naszej organizacji. Ten nieco paradoksalny w środowisku prawniczym objaw położyć trzeba na karb pewnej inercji, którą godzi się zwalczać w sposób jaknajbardziej stanowczy. To też nie zadawalając się faktem, że większość aplikantów sądowych należy do Zrzeszenia, ref. propagandy wziął sobie za cel realizację zasady: każdy aplikant sądowy, odpowiadający warunkom statutowym, winien być członkiem Zrzeszenia. W związku z powyższym zostały wystosowane odpowiednie pisma do kolegów, mianowanych na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy. Zarząd Zrzeszenia zwraca się do nich z apelem, by nie odkładali terminu złożenia deklaracji członkowskiej (ul. Widok 7, poniedziałki i czwartki godz. 20—21, tel. 6=90=01).

W dniu 1 kwietnia b.r. odbyło się walne zebranie Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Sądowych. Zebranie zaszczycili swą obecnością Pan Prezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie Kazimierz Rudnicki i przedstawiciel Ministerstwa Sprawiedliwości pan Prokurator Semadeni. Na Przewodniczącego powołano kol. Banaszewskiego, na asesorów kol. kol. Walczaka i Błotnickiego, na sekretarzy kol. kol. Rabcewicza = Zubkowskiego i Guzka. Na wniosek prezesa ustępującego Zarządu kol. Popowskiego zebrani powzięli przez aklamację następujące uchwały:

1) Postanowiono wysłać do Naczelnego Wodza depeszę tej treści:

Zgromadzeni na Walnym Zebraniu w dniu I kwietnia 1939 r. asesorzy i aplikanci sądowi okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie, stojąc ramię przy ramieniu z Armią Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — składają Ci Panie Marszałku wyrazy Czci i Hołdu, wyrażając zarazem gotowość złożenia w każdej chwili ofiery z krwi i mienia do Twej dyspozycji, jako Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych.

2) W sprawie Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej zapadła uchwała w tym brzmieniu: „Świadomi swych obowiązków względem Narodu i Państwa, zdając sobie w całej pełni sprawę ze znaczenia powagi dziejowej chwili — asesorzy i aplikanci sądowi Okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie, zgromadzeni na Walnym Zebraniu w dniu 1 kwietnia 1939 r., wzywają wszystkich asesorów i aplikantów sądowych do wzięcia jak najofiarniejszego udziału w miarę sił i możności swoich w akcji subskrypcyjnej Pożyczki Lotniczej, organizowanej w ramach ogólnej akcji Polskiego Prawnictwa, jednocześnie zaś uchwalają z funduszów Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Sądowych w Warszawie wyasygnował kwotę 200 zł. na zakup obligacyj Pożyczki Lotniczej: w drodze samodzielnej subskrypcji kwotę 100 zł. z przeznaczeniem zakupionych obligacyj na Fundusz Obrony Narodowej oraz przekazanie kwoty 100 zł. na subskrypcję Pożyczki za pośrednictwem Rady Naczelnej Zrzeszeń Młodych Prawników Rzeczypospolitej Polskiej.

Pan Prokurator Semadeni zapoznał zebranych z okólnikiem podpisanym przez p. Ministra Sprawiedliwości w dniu 30 marca b.r. a dotyczącym asesorów i aplikantów sądowych.

Okólnik przewiduje obsedzenie 1023 stanowisk płatnych wobec 560 asesorów i ok. 320 — 330 aplikantów, a więc łącznie płatnych obecnie. Te 1023 stanowiska mają być obsadzone przez cały rok, liczba ich nie ulegnie zmniejszeniu.

Przy obecnym stanie grup uposażeniowych globalna suma dla tych 1023 stanowisk wyniosłaby 3.213.660 zł. do czego należy dodać około 60.000 zł. na dodatki lokalne, a więc razem około 3.280 tys. zł., budżet zaś przewiduje tylko 3.010 tys. zł. Koniecznym jest Koniecznym jest przeprowadzenie około 10 proc. oszczędności, co zostanie osiągnięte przez zmniejszenie ilości stanowisk w VII grupie uposażenia dla asesorów i IX dla aplikantów. To rozwiązanie uznane zostało za trafniejsze, niż pozostawianie niepełnej obsady lub intercalaria czyli wstrzymanie się na pewien okres z mianowaniem nowych osób na opróżnione stanowiska.

Z dniem 1 kwietnia b.r. ustala się następujący stan: 223 etaty w VII grupie uposażeń, oraz 300 w VIII dla asesorów, 200 etatów w IX oraz 300 w X dla aplikantów, poza tym 156 stałych zasiłków 100 złotowych.

Ilość etatów asesorskich zostaje więc nieco zmniejszona z 577 na 523, praktycznie wobec niepełnej obsady różnica wynosi około 40 etatów.

Jako zasadę przyznawania wyższych grup przyjmuje się: IX grupa uposażenia należy się egzaminowanych aplikantom, nieegzaminowanym żonatym lub wdowcom mającym dzieci; VII grupa uposażeń należy się asesorom żonatym lub wdowcom, mającym dzieci oraz kawalerom po 2-ch latach służby asesorskiej.

Mężatka, której mąż nie zarabia jest traktowana podobnie jak asesor wzgl. aplikant żonaty.

Przyznawanie wyższych grup uposażenia nastąpi tylko w granicach budżetu w kolejności stanowiska służby.

Osoby przechodzące ze służby państwowej otrzymują uposażenie równe dotychczasowemu, nie wyższe jednak niż IX grupa dla aplikantów i VII dla asesorów.

Zasady przyznawania etatów są następujące: Etat otrzyma aplikant, który 1) ma 1 rok służby aplikanckiej (z wyjątkiem osób przechodzących ze służby państwowej), 2) wyraził chęć pozostania w sądownictwie i 3) został zakwalifikowany dodatkowo przez prezesa sądu apelacyjnego.

Dla wszystkich innych przeznaczone są wyłącznie zasiłki 100-złotowe. Zasiłki te mogą być przyznawane i kandydatom do adwokatury, jeżeli są w trudnych warunkach materialnych i na poparcie zasługują.

Bezpłatność kandydatów do adwokatury wypływa z faktu, iż Skarb Państwa jest na tyle ubogi, że pierwszym jego obowiązkiem jest umożliwienie przygotowania do służby sędziom i prokuratorom.

Przyznanie etatów jedynie aplikantom nadającym się jedynie do sądownictwa (ocenionym na podstawie opinii, prac seminaryjnych itp.) jest uzasadnione tym, iż osoby, które nie mają odpowiednich uzdolnień, nie mogą korzystać z pomocy państwa. Etaty są traktowane podobnie jak stypendia, gdyż aplikacja — to dalszy ciąg szkolenia. Aplikanci zakwalifikowani otrzymują etaty w kolejności starszeństwa (zależnie od daty rozpoczęcia służby). W wyjątkowych wypadkach (wysokie zdolności i trudne warunki materialne) mogą otrzymać według uznania prezesa sądu apelacyjnego niezależnie od starszeństwa.

W kwestii zasiłków okólnik nic nowego nie wprowadza.

W najbliższych miesiącach, w każdym razie przed jesienią ukaże się nowela do prawa o ustr. sądów pow. i rozp. o asesorach i aplikantach sąd.

Ew. zostanie skrócona aplikacja dla kandydatów do adwokatury do lat dwóch.

Okólnik wprowadza nowość, a mianowicie ustalenie liczby aplikantów płatnych i niepłatnych dla poszczególnych okręgów sądów apelacyjnych.

W dniu 1.I.1939 r. było w Polsce 1477 aplikantów — okólnik przewiduje utrzymanie tylko 1200 stanowisk aplikanckich. Zmniejszenie ilości stanowisk dotyczy apelacyj Poznańskiej (z 240 — na 200) i Warszawskiej (z 559 na 300). liczba 1200 aplikantów jest oparta na obserwacji stanu faktycznego, potrzeby uzupełniania kadr sądownictwa i adwokatury. Rocznie zwalnia się w sądownictwie 120 stanowisk.

Mając na uwadze, że część asesorów odchodzi do innych zawodów, można rocznie mianować 150 aplikantów asesorami (na 1.I.1939 było 159). W tym celu trzeba mieć 75 aplikantów egzaminowanych, gdyż aplikant po egzaminie ma czekać przeciętnie pół roku na nominację.

Ponieważ egzamin nie każdy zdaje, poza tym pewna ilość może przejść do innego zawodu, na trzecim roczniku powinno być 200 aplikantów, na drugim zaś roczniku 225.

Ogólna ilość aplikantów płatnych przeznaczonych do sądownictwa wyniesie więc: 75+200+225=500.

Poza tym będzie 400 aplikantów I-go rocznika, którzy się jeszcze nie deklarowali czy idą do sądownictwa czy do adwokatury, 150 — II-go i 150 — III-go rocznika kandydatów do adwokatury.

Razem byłoby 1200 aplikantów. Czy tak będzie w rzeczywistości to życie okaże — wyliczenia te są oczywiście przybliżone.

Narazie są jeszcze różnice liczbowe.

Redukcja stanowisk asesorskich zostanie przeprowadzona w ten sposób, iż przez pewien czas zwalniające się etaty nie będą obsadzone — to potrwa najwyżej 6 tygodni. Prawdopodobnie zwiększy się nieco ilość sędziów grodzkich.

Dotychczasowe grupy uposażenia pozostaną, do czasu wyrównania nie będą przyznawane grupy wyższe.

Ubytek 229 aplikantów w Warszawie bez nowych nominacji trwałby zbyt długo, zastosowane zostanie mianowanie 1 nowego aplikanta w miejsce 4 zwolnionych.

Poza Warszawą i Poznaniem zahamowań nie będzie.

W okręgu sądu apelacyjnego we Lwowie jest nawet niewyzyskany kontyngent na 200 miejsc jest 120 aplikantów.

Te kontyngenty zostały zastosowane, gdyż liczba aplikantów w Warszawie przerasta możliwości zatrudnienia ich w sądownictwie. W pewnym momencie miasto Warszawa miała 1/3 część aplikantów w Polsce. Kontyngenty chcą dopływ aplikantów rozlokować w terenie.

P. Prokurator Semadeni kończąc zaznaczył, iż dużo pomysłów zastosowanych przez Ministerstwo pochodzi z publikacyj Rady Naczelnej Z.Z.M.P. Może nie wszystko będzie przyjęte z entuzjazmem, ale faktem jest i wykorzystane będą pełne możliwości budżetowe i wydatnie zwiększona ilość płatnych stanowisk aplikanckich. Każdy aplikant zakwalifikowany do sądownictwa będzie płatny.

Jest konieczna pewna selekcja, ale zmniejszy się jej bolesność przez przeniesienie jej na okres możliwie wczesny.

Następnie zabrał głos pan prezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie Kazimierz Rudnicki.

Pan Prezes zaznaczył, że to co mówił p. prokurator nie zostało jeszcze przestudiowane, ale jednak już teraz nasuwają się pewne zasadnicze postulaty i przesłanki. Zachodzi konieczność psychicznego przełamania się.

Nie każdy prawnik musi iść do sądownictwa czy adwokatury. W apelacji krakowskiej jest naturalnym, iż prawnik działa w samorządzie, policji, bankowości — u nas ciągle uważa się, iż dyplom uniwersytecki bez odbycia aplikacji jest czymś niepełnym.

Dziś droga dla kandydatów na aplikantów została zamknięta. Kandydat z pierwszym krokiem na terenie sądownictwa zostanie poddany selekcji i może natrafić na nieprzezwyciężoną przeszkodę.

Przy nominacjach na aplikantów rola Zrzeszenia As. i Apl. będzie żadna, ale w dalszych etapach współpraca Zrzeszenia będzie cenna.

P. prezes wspomniał, że kontakt jego ze Zrzeszeniem jest b. luźny, tymczasem Zrzeszenie winno okazywać pomoc i współdziałanie, ująć się za nieświadomie przez p. prezesa pokrzywdzonymi lub niesłusznie faworyzowanymi.

Apelacja Warszawska otrzymała 125 etatów i 35 zasiłków.

P. prezes oświadczył, iż nie chce polemizować z okólnikami Ministerstwa, ale nie może stanąć na tym stanowisku, żeby same zdolności i wartości aplikanta mogły decydować o przyznaniu etatu. Kwestia materialnej pomocy w rozumieniu p. prezesa zależy od materialnej sytuacji.

P. prazes przytoczył fakt, iż odmówił kategorycznie zasiłku, chwalonemu zresztą aplikantowi, który jednak otrzymywał kilka razy więcej od swych rodziców.

Droga przebyta w zakresie aplikacji w ciągu ostatnich 2 i pół lat, t.j. od chwili objęcia apelacji warszawskiej przez p. prezesa jest olbrzymia.

Wówczas było 7 etatów — dziś 160 uposażeń.

Kończąc p. prezes apelował, aby w tym ważnym momencie — ustalenia kontyngentów i selekcji — Zrzeszenie przystąpiło do jaknajściślejszej współpracy z p. prezesem.

Sprawozdanie imieniem ustępującego Zarządu złożyli kol. prezes Popowski i kol. wiceprezes Ocetkiewicz.

Sprawozdawcy podkreślili, że zarząd stał na straży godności Kolegów, w związku z czym interweniował często i z powodzeniem. M. in. wskutek tych interewencji asesorzy mają obecnie wpisywany w legitymacjach tytuł p. o. sędziego grodzkiego, co jest o tyle ważne, że ludzie z poza sądownictwa często nie orietują się co oznacza tytuł asesora.

Zarząd usiłował pozyskać jeknajwięcej nowych członków — przez urządzanie zebrań informacyjnych, pism i t. p.

Liczba członków zwiększyła się z 280 na 386.

W tej chwili 70% aplikantów kwalifikujących się do przyjęcia do Zrzeszenia jest członkami tegoż.

W roku sprawozdawczym rozszerzono agendy, wciągając więcej osób do pracy w zarządzie, co dało dodatnie wyniki, gdyż poszczególni członkowie nie byli przeciążeni pracą.

Wszelkie poczynania Zrzeszenia spotykały się

z życzliwym poparciem Władzą Sądowych, a w szczególności p. Prezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie Kazimierza Rudnickiego.

Nawiązano ściślejszy kontakt ze Związkiem Zrzeszeń Młodych Prawników R. P.

W sprawach materialnych swych członków Zrzeszenie interweniowało u p. Prezesa S. A. 53 razy.

Referat propagandowy rozpisał m. in. ankietę wśród aplikantów — niestety na 300 zapytań odpowiedziało tylko około 150 osób.

Referat naukowy zorganizował szereg odczytów i wykładów i prowadził bibliotekę.

Referat towarzyski zorganizował m. in. szereg wieczorów klubowych, reprezentacyjną czarną kawę i bal —wszystkie imprezy b. udane.

Referat zapomogowy przyznawał zapomogi zwrotne, udzielał bezprocentowych pożyczek i kredytu towarowego.

Następnie złożyli sprawozdanie: imieniem zarządu koła w Płocku (17 członków) — kol. Chrostowski; koła w Łodzi (40 członków) — kol. Walczak i koła w Piotrkowie (12 członków) — kol. Błotnicki.

Kol. Leszczyński oświadczył, iż żadne sprawy do Sądu Koleżeńskiego nie wpłynęły.

Kol. Karwacki złożył sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, jako jej przewodniczący i złożył wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi.

Po dyskusji Walne Zgromadzenie udzieliło ustępującemu zarządowi przez aklamację absolutorium wraz z podziękowaniem oraz uchwaliło wyrazić podziękowanie Komisji Rewizyjnej za szczegółowe i wnikliwe sprawozdania.

Przystąpiono do wyborów władz Zrzeszenia.

Przystąpiono do wyborów władz Zarządu.

Prezesem przez aklamację wybrano kol. **Ocetkiewicza Witolda.**

Na członków zarządu zostali wybrani kol. kol.:

Jan Rusek
Janusz Szlązkiewicz
Mieczysław Wroński
Franciszek Popioł
Władysław Wall
Stanisław Piątowski
Tadeusz Heyman
Henryk Rak
Stanisław Pietruszka
Jan Manczarski
Ludwik Rabcewicz - Zubkowski
Kazimierz Banaszewski.

Na zastępców:
Stanisław Ślesicki
Stanisław Mączowski
Edward Klimczak
Józef Tupua
Tadeusz Jurczyk.

Do Komisji Rewizyjnej weszli:
Stefan Popowski
Edmund Kawecki
Tadeusz Burakowski
Tadeusz Chrostowski
Witold Pajor.

Do Sądu Koleżeńskiego.

Henryk Liebe, Jan Płoński, Wacław Folwarski, Bolesław Nowakowski, Witold Kamiński.

W ostatnim punkcie obrad Walne Zebranie przyjęło następującą uchwałę.

Walne Zebranie uchwala, że doroczne Zjazdy Młodych Prawników powinny być obsyłane również przez delegatów Kół Okręgowych, w ten sposób, że w przypadku gdy reperezentacja Zrzeszenia będzie liczyła 6 delegatów, to koła okręgowe będą reperezentowane przez 2-ch, gdy zaś więcej niż 6 — to przez 3 delegatów.

Delegaci ci otrzymają częściowy zwrot kosztów w takiej wysokości jak członkowie zamieszkali w Warszawie; najliczniejsze koła okręgowe będą zawsze reprezentowane przez 1 delegata, pozostałe zaś koła w kolejności.

Ś. p. Włodzimierz Dbałowski

W dniu 15 lutego br. zmarł po krótkiej chorobie śp. dr Włodzimierz Dbałowski.

Śp. Włodzimierz Dbałowski urodził się w Wadowicach, w Małopolsce 21 sierpnia 1874. Po ukończeniu w maju 1892 gimnazjum, studiował prawo w Krakowie i w Gracu. Studia ukończył w lipcu 1896, po czym poświęcił się pracy sądowej. W styczniu 1897 został dopuszczony do praktyki sądowej, a już pod koniec 1898 zdaje przed Wyższym Sądem Krajowym w Krakowie egzamin na urząd sędziowski z oceną celującą. Stopień doktora praw uzyskał w lutym 1902 r. W sądownictwie nie pozostał dłużej i przeszedł po kilku latach do wie-

deńskiego Ministerium Sprawiedliwości. W przede dniu upadku Austrii, w sierpniu 1918 został radcą ministerialnym w austr. Min. Sprawiedliwości. Po upadku Austrii, śp. Dbałowski przybywa do Warszawy i tu w marcu tegoż roku uzyskuje pierwszą swą polską nominację na naczelnika wydziału ówczesnej sekcji ustawodawczej naszego Ministerstwa Sprawiedliwości. W sekcji tej kieruje wydziałem prawa międzynarodowego. W sierpniu 1920 r. opuszcza Ministerstwo Sprawiedliwości i obejmuje stanowisko sędziego Sądu Najwyższego w Izbie Cywilnej do spraw małopolskich. W okresie sprawowania urzędu ministra sprawiedliwości przez p. St. Piechockiego był, jako sędzia oddelegowany do Ministerium Sprawiedliwości w charakterze kierownika departamentu ustawodawczego. Nazajutrz po przewrocie majowym w r. 1926 powraca jednak do Sądu Najwyższego i pozostaje na tym stanowisku aż do ostatnich chwil życia, kierując ostatnio sekcją II małopolską Izby Cywilnej. Od listopada 1931 aż do końca życia był zarazem członkiem Trybunału Kompetencyjnego. W roku 1930 został odznaczony krzyżem komandorskim orderu Polski Odrodzonej.

Od początku swego pobytu w Warszawie współdziała w pracach kodyfikacyjnych.

W okresie 1921—1922 wchodzi z poza grona członków Komisji Kodyfikacyjnej do podkomitetu dla prawa autorskiego, nawiązując po raz pierwszy współpracę z tą Komisją.

W r. 1924 ówczesny minister sprawiedliwości śp. Żychliński wyznacza Zmarłego, obok 2-ch innych, na delegata Ministerstwa do udziału „w przyśpieszonych pracach" Komisji Kodyfikacyjnej początkowo w zakresie procedury cywilnej i od tego czasu śp. Dbałowski pozostawał, czy to jako sędzia Sądu Najwyższego, czy też przejściowo jako kierownik departamentu ustawodawczego, jednym z delegatów stałych Ministerstwa w Komisji Kodyfikacyjnej aż do 1929 roku. — Zarówno w tym okresie czasu, jak i następnie brał udział w najrozmaitszych naradach i komisjach, rozważających ważne projekty ustawodawcze. W r. 1925 zasiada w komisji ministerialnej do opracowania zmian w prawie hipotecznym w wojew. wschodnich i in.

W r. 1929, wobec powołania Go na członka Komisji Kodyfikacyjnej, przestaje być w niej delegatem Ministerstwa. W Komisji Kodyfikacyjnej zajmuje cały szereg stanowisk: wchodzi do sekcji prawa cywilnego i sekcji prawa handlowego w której m.in. brał udział w naradach nad ustawą o spółkach z ogr. odpow. Należał nadto do szeregu podkomisji, mianowicie: przygotowawczej procedury cywilnej, do podkomisji postępowania egzekucyjnego, postępowania niespornego, prawa majątkowego małżeńskiego i prawa morskiego i rzecznego. Szczególnie dużo pracy poświęcił projektom, których był sam referentem, a więc: postępowaniu rejestrowemu i przepisom wprowadzającym kod. post. niesp. a ponadto był współreferentem projektu k.p.c. — W r. 1930 opracował wraz ze śp. Rymowiczem i W. Miszewskim projekt przepisów o kosztach sądowych.

Należał równocześnie do Redakcji „Gazety Sądowej Warszawskiej", „Orzecznictwa Sądów Polskich" i „Polskiego Procesu Cywilnego".

Niezależnie od artykułów ogłoszonych w „Gazecie Sądowej" i w niektórych in. pismach, wydał oddzielnie wraz z dr. Przeworskim m. in. **Kodeks Cywilny Austr.**, „Ustawy o prawie międzynarodowym i międzydzielnicowym" oraz sam wydał „Ochronę lokatorów" w 1936, wreszcie przepisy o przerachowaniu zobowiązań i in.

Ś. p. Władysław Seyda

Dnia 24 lutego 1939 r. zmarł ś.p. Władysław Seyda, jeden z najzasłużeńszych przywódców polskości w b. zaborze pruskim. Urodzony w 1863 r. Wład. Seyda wszedł w r. 1907 jako poseł do parlamentu Rzeszy i był początkowo wiceprezesem, a później prezesem, ostatnim zresztą Koła Polskiego w Berlinie. Był członkiem komisariatu Rady Ludowej w Poznaniu, był pierwszym ministrem Rzplitej b. dzielnicy pruskiej, posłem na Sejm Ustawodawczy, a później pierwszym prezesem Sądu Najwyższego (po śp. Fr. Nowodworskim).

Ś. p. prof. dr Stanisław Gołąb

Dnia 29. marca 1939. r. zmarł w Krakowie po ciężkiej chorobie profesor procesu cywilnego na Uniwersytecie Jagiellońskim Dr. Stanisław Gołąb.

Ś.p. prof. Gołąb urodził się dnia 25. sierpnia 1878. r. w Rzeszowie, doktoryzował się w 1900 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim, następnie wstąpił do Prokuratorji Skarbu we Lwowie (1901—1919), a równocześnie pracował naukowo, wyjeżdżał na studia do Niemiec (1905—1906) i w 1918 roku habilitował się z prawa cywilnego na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie po roku został profesorem nadzwyczajnym, a w dwa lata później profesorem zwyczajnym prawa i procesu cywilnego. Był członkiem Komisji Kodyfikacyjnej, członkiem Trybunału Kompetencyjnego i prezesem Towarzystwa Prawniczego w Krakowie. Niżej podajemy wykaz ważniejszych prac profesora Gołąba:

1) Zur Lehre von der Veräusserung und Belastung des Kirchenguts, Wiedeń, 1913.

2) Zum § 1117 d. allg. bürg. Gesetzbuches w „Allgemeine österr. Gerichts - Zeitung", 1915, Nr. 35.

3) Świadczenia i szkody wojenne, wyd. Komitetu odbudowy, Kraków, 1916.

4) Prawo słuszne wobec niektórych zagadnień dzisiejszej doby, odbicie z „Przeglądu prawa", Lwów, 1916.

5) Znaczenie asocjacyj budowlanych, wyd. Komitetu odbudowy, Kraków, 1916.

6) Istota ustawowych ograniczeń aljenacyj, Kraków, 1917, odbitka z „Czasopisma prawn. i ekonom.".

7) Rozporządzenie hipoteką przez właściciela, Kraków, 1918.

8) Zur Frage der gesetzlichen Regelung das Dientsverhältnisses der Lehrerschaft an Privatlehranstealten w „Allgemeine österr. Gerichts - Zeitung", 1918, Nr. 35—36.

9) Polska procedura cywilna, Kraków, 1919, odbicie z „Czasopisma prawn. i ekon." (wspólnie z Fierichem i Dziurzyńskim).

10) Projekt tymczasowego ujednostajnienia postępowania egzekucyjnego w Polsce w „Gaz. Sąd. Warsz.", 1919, Nr. 23.

11) Przed projektem polskiego kodeksu cywilnego: I. Szkic programu. II. Formy zdań prawnych. III. Konieczne sprostowania w nauce o działaniach prawnych, „Czasopismo prawn. i ekonom." Kraków, 1920.

12) Istota ustawowych ograniczeń aljenacyj w „Przeglądzie prawa", Lwów, 1920.

13) Protokuły Obrad Sekcji prawa cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej Rz. P., Prawo międzynarodowe i międzydzielnicowe prywatne, zeszyt I i II, Kraków, 1920 i 1921, odbicie z „Czasopisma prawn. i ekonom.".

14) Protokuły Obrad Sekcji prawa cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej Rz. P., Prawo autorskie, zeszyt I, Kraków, 1921; zeszyt II, Kraków, 1923, odbitki z „Czasopisma prawn. i ekonom.".

15) Projekt rozdziału polskiego kodeksu cywilnego o błędzie, przymusie i oświadczeniach nie na serjo (z motywami), Poznań, 1921 (wyd. Kom. Kodyfik.).

16) Nowa książka o podstawach filozofji prawa, „Czasopismo prawn. i ekonom.", 1921.

17) Polska Procedura Cywilna, Tom I, 1921 (Koszty procesowe, prawo ubogich, kaucja aktoryczna), Tom II, 1922 (Wznowienie postępowania).

18) Ustrój Sądów cywilnych, Kraków, 1922, Krak. Spółka Wydawn.

19) Krytyczne uwagi nad projektem ustawy o ustroju sądownictwa, „Ruch prawn. i ekonom.", Poznań, 1922.

20) Powszechne obowiązki i prawa obywatelskie, Kraków, 1922 (Gebethner).

21) Uber das Zivilgerichtswesen in der Republik Polen, „Zeitschrift für poln. Recht", 1923, H. 1.

22) Z dziedziny prawa o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, „Przegląd notarjalny", 1923.

23) Wielka Kodyfikacja, „Przegląd współczesny", 1923.

24) Dalsze uwagi krytyczne nad projektem ustawy o ustroju sądownictwa, „Gazeta Administracji i Policji Państw.", 1923.

25) Jak powstaje polska procedura cywilna, „Polska współczesna", 1923.

26) Zasady ustroju sądownictwa na ziemiach polskich, „Gazeta Administracji i Policji Państwowej", 1923.

27) The Codification of Polish Law w „The Journal of Comparative Legislation and International Law", Londyn, 1924.

28) Sądownictwo cywilne w „Przeglądzie notarjalnym krakowskim", Nr. 4 z r. 1924 i w osobnem odbiciu.

29) Zasady prawa małżeńskiego, odbitka z „Palestry", Warszawa, 1925.

30) Postępowanie upominawcze, „Głos Prawa", Nr. 9—10, Lwów, 1925.

31) W sprawie projektu ustawy o sędziach i prokuratorach, „Gazeta Adm. i Pol. Państw.", 1925, Nr. 4.

32) Istota osoby prawnej, odbitka z zeszytu jubileuszowego „Przeglądu prawa i administr.", Lwów, 1925.

33) Sprzeczność z Konstytucją, odbitka z „Ruchu prawniczego i ekonom.", Poznań, 1926.

34) Moralność a prawo, odbitka z „Przeglądu filozoficz.", Warszawa, 1926.

35) L'essenza della persona giuridica, odbitka z

„Rivista Internazionale di Filosofia del diritto“, Roma, 1926.

36) Sądy polubowne według projektu polskiej procedury cywilnej, odbitka z „Palestry“, Warszawa, 1926.

37) 30 gloss (opinij) do orzeczeń Sądu Najwyższego, ogłoszonych drukiem w „Orzecznictwie Sądów polskich“, Warszawa, 1923—1930.

38) Miejscowa własność sądowa, odbitka z „Głosu Prawa“, Lwów, 1926.

39) Ochrona prawna w polskiej ustawie autorskiej, odbitka z „Głosu Prawa“, Lwów, 1926.

40) Die Schiedsgerichte nach dem Entwurfe der polnischen Zivilprozessordnung, odbitka z „Internationales Jahrbuch für Schiedsgerichtswesen“, Berlin, 1926.

41) Ankieta nad ustawą, wprowadzającą kodeks polskiej procedury cywilnej, odbitka z „Głosu Prawa“, Lwów, 1927.

42) Ustawa o prawie autorskim, Kasa Mianowskiego, Warszawa, 1928.

43) Wymiar sprawiedliwości wśród zarzutów, Kraków, 1928.

44) Ustrój Sądów powszechnych, tom pierszy z współpracownictwem dr. I. Rosenblütha, Warszawa, 1929.

45) Wznowienie postępowania według projektu kodeksu polskiej procedury cywilnej, odbitka z „Głosu Prawa“, Lwów, 1929.

46) Dwa odczyty: I. Pojęcie prawa u St. Wyspiańskiego. II. Konstytucja 3 Maja jako dzieło sztuki, odbitka z „Głosu Prawa“, Lwów, 1930.

47) Klauzula wykonalności wyroku sądu polubownego, „Gazeta Sądowa Warszawska“, 1930, Nr. 15.

48) Uwagi o ochronie posiadania de lege ferenda w „Ruchu prawniczym i ekonom.“, Poznań, 1930 (kw. III).

49) Théorie et technique de la codification, Roma, 1930, odbitka z tomu I ks. pam. dla prof. Giorgio del Vecchio.

50) Veränderungen im Entwurfe der poln. Zivilprozessordnung betreffend die Schiedsgerichte w „Intern. Jahrbuch für Schiedsgerichtswesen“, Berlin.

51) „Projekty pol. procedury cywilnej“ Kraków, 1930.

52) Projekt kodeksu postępowania cywilnego. Prz. Not. 1930. 3—4.

53) Uwagi nad projektem Kodeksu Postępowania Cywilnego. Cz. Sędz. 1930, 9—10.

54) Problem winy w „Warszawiance“ i „Nocy listopadowej“ Wyspiańskiego. Gł. Pr. 1931, 5.

55) Kodeks postępowania cywilnego a procedura cywilna austriacka R. Pr. Ek. Sd. 1931, 2 (i odbitka Poznań, 1931).

56) Wraz z Zygmuntem Wusatowskim: Kodeks Postępowania Cywilnego. Kraków 1931.

57) Reforma prawa małżeńskiego w Polsce. Gł. Adw. 1931, 11.

58) Podstawowe banalności prawnicze w kodyfikacji. Gł. Pr. 1931, 8.

59) Polskie prawo małżeńskie w kodyfikacji. Warszawa 1932.

60) Proces cywilny we współczesnej sytuacji gospodarczej. Kraków, 1922.

61) Zarys polskiego procesu cywilnego. Zesz. 1. Jurysdykcja Sądów Powszechnych. Kraków 1932.

62) Przekleństwo nowelizacji. Gł. Pr. 1932, 8—9.

63) wraz z Zygmuntem Wasutowskim: Kodeks Postępowania Cywilnego Cz. 2. Postępowanie cywilne i zabezpieczające. Kraków 1933.

64) wraz z Zygmuntem Wusatowskim: Kodeks sądów polubownych. Kraków 1933.

65) Rodzina i własność. G. S. W. 1934, 1—3.

66) Interwencja uboczna. Palestra 1934, 6, 7, 8 i 9.

67) Uczestnictwo w sporze. Gł. Pr. 1934, 6.

68) Rodzina. Projekt działu polskiego kodeksu cywilnego o stosunkach prawnych rodziców i dzieci. Warszawa, 1934.

69) Egzekucja przeciw posiadaczowi fideikomisu. R. Pr. Ek. Socj. 1935, 3 (i odbitka Poznań 1935).

70) Prądy w prawodawstwie III. Rzeszy. Palestra 1935, 11—12 i 1936, 1—3.

71) Sprawa Cornera. Cz. Pr. Ek. 1936, 1—12.

72) Prawo rodziny de lege ferenda. R. Pr. Ek. Socj. 1936, 4 i odbitka Poznań 1936.

Dr. J. S. W.

Z powodu wielkiej ilości materjału

REDAKCJA NACZELNA

nie będzie mogła zamieszczać artykułów przekraczających sześć stron druku (dwanaście szpalt) i prosi P.P. Autorów, aby mieli na uwadze niniejsze zawiadomienie.

Sprawy personalne

I.

UCZELNIE

Nowi profesorowie w wyższych uczelniach

P. Prezydent R. P. mianował sędziego Sądu Najwyższego dr. Stanisława Śliwińskiego profesorem zwyczajnym prawa karnego i postępowania karnego na wydziale prawa Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie; docenta Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie dr. Marjana Zimmermanna — profesorem nadzwyczajnym prawa administracyjnego na wydziale prawno - ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego.

II.

NOTARJAT

Kierzkowski Stanisław, asesor notarialny w okręgu Izby Not. we Lwowie — mianowany notariuszem w Wyszogrodzie.

Na listę asesorów notarialnych w okręgu Izby Notarialnej w Warszawie — wpisani zostali:

Apl. Not. Halina Ostaszewska na podstawie art. 60 § 1 p. o. n.

As. Not. Stanisław Kurpiel w drodze przeniesienia z okręgu Izby Notarialnej w Krakowie.

W okręgu Izby Notarialnej w Krakowie — dnia 30. stycznia r.b. zmarł Mgr. Mieczysław Święcicki, Asesor Notarialny.

Rady Notarialne ogłaszają, że niżej wyszczególnione osoby złożyły podania o wpisanie ich na listę aplikantów notarialnych odpowiednich okręgów Sądów Apelacyjnych:

w Warszawie — Mgr. Pr. Małgorzata Gerndt, zam. w Łodzi przy ul. Sosnowej Nr. 16;

w Lublinie — Mgr. Aleksander Grządka, zam. w Kraśniku;

w Wilnie — Mgr. Pr. Antoni Krejwis, zam. w Kobryniu.

Redakcja Naczelna: Warszawa I, ul. Czackiego 14 m. 9. Telefon Nr. 3-38-18, codziennie od godz. 17 do 19.

Wydawca: za Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R. P.: Tadeusz Doberski. Warszawa, ul. Koszykowa 59 m. 10.

Miejsce wydania: Warszawa.

Kierownik Administracji: Mgr Emil Koszade, Warszawa I, ul. Czackiego 14. m. 9.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 9.030.

Prenumerata roczna — **6 zł.**; kwartalna — **1 zł. 50 gr.**

CENY OGŁOSZEŃ: Cała kolumna na IV str. okładki 500 zł., na III str. okładki 300 zł., w tekście 200 zł.

Artykuły umieszczone w naszym piśmie stanowią jedynie wyraz poglądów ich autorów. Współczesna Myśl Prawnicza jest wolną trybuną dla każdego prawnika polskiego bez względu na reprezentowane poglądy.

Redakcja rękopisów nie zwraca. Uprasza się o nadsyłanie prac nie przekraczających sześciu stron druku, pisanych na maszynie i po jednej stronie arkusza.

Zakład i miejsce odbicia: Druk. Społeczna, Warszawa, Pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80.

NAKŁADEM ZRZESZENIA ASESORÓW I APLIKANTÓW SĄDOWYCH W KRAKOWIE

ukazały się m. in. następujące wydawnictwa:

1. **PALĄCE ZAGADNIENIE**

   Kraków 1937, skład główny w Zrzeszeniu Asesorów i Aplikantów Sądowych w Krakowie, ul. Grodzka nr. 52.

2. Mgr. Jan Kocznur: **JAK PRZEMAWIAĆ**

   Kraków 1938, skład główny w Księgarniach Gebethnera i Wolffa, cena 1 zł. 80 gr.

3. Stanisław Merczyński: **CZY WPROWADZIĆ W POLSCE KARĘ CHŁOSTY?**

   Kraków 1938, skład główny w Księgarniach Gebethnera i Wolffa, cena 1 zł. 80 gr.

4. **BOLĄCZKI SĄDOWNICTWA**

   mowa wygłoszona przez posła TADEUSZA ŻENCZYKOWSKIEGO na plenarnym posiedzeniu Sejmu w dniu 23 lutego 1939 r. w czasie debaty nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości, Kraków 1939, skład główny w Księgarniach Gebethnera i Wolffa, cena 50 gr.